PRACA STRZELECKA

MIESIĘCZNIK

Nr. 5/6

Warszawa — 1931.

TREŚĆ NUMERU:

O kadrę instruktorską Z. S. — *Mieczysław Golka.*

O metodę pracy Zw. Strzeleckiego wśród kobiet — *St. H. Kudelska.*

Obozownictwo w Związku Strzeleckim — *J. Korpała.*

Przysposobienie rolne w Związku Strzeleckim — *M. G.*

Zagadnienia polityki międzynarodowej — *St. Now.*

Przysposobienie Wojskowe Konne — *Zdzisław Chrząstowski.*

Jak ożywić strzelnicę?

Problemy międzynarodowego sportu strzeleckiego — T. *F.*

Rola i cel wyszkolenia strzeleckiego w P. W. — *J. P.*

Bilans Strzelecki P. Z. B. M. za rok 1930/31 — *Gryff.*

Kluby sportowe i ich zadania w Zw. Strzeleckim — *M. K.*

Rozbrojenie na morzu — *O. Żukowski.*

Bibljografja — zestawiła dr. *Franciszka Kalicińska.*

CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA 1.50 zł.

PRACA STRZELECKA

MAJ—CZERWIEC Nr. 5/6 MIESIĘCZNIK *R. II* *1931 r.*

POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, STRZELECTWA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO



Pomnik Artylerji Konnej, wystawiony w 100-ą rocznicę bitwy pod Ostrołęką.

MIECZYSŁAW GOLKA

O kadrę instruktorską Z. S.

(Artykuł dyskusyjny).

Podstawowym warunkiem (choć nie jedynym) normalnego rozwoju społecznej organizacji młodzieżowej, zapewniającym jej ciągłość pracy, a nadewszystko wewnętrzną zwartość i prężność ideową na zewnątrz, jest posiadanie własnej kadry instruktorskiej, fachowo przygotowanej do swych czynności i uczuciowo związanej z macierzystą organizacją. Jak ta sprawa przedstawia się w Związku Strzeleckim?

Nie wdając się w analizę minionego okresu rozwoju prac strzeleckich w Polsce Niepodległej, stwierdzimy jedynie, że wysiłek władz organizacyjnych ostatnich dwuch lat szedł przedewszystkiem w kierunku: a) uporządkowania organizacji wewnątrz i ustalenia jej miejsca w p. w. i wśród innych organizacji młodzieżowych, b) rozwoju i ustalenia form życia organizacyjnego, c) wreszcie zaznaczył się również bardzo wyraźny wzrost liczebny. Mimochodem też zauważę, że ostatniemi czasy ów przyrost ilościowy jest tak znaczny, że należałoby go, mojem zdaniem, powstrzymywać, ze względu na realny stan naszych możliwości asymilacyjnych.

Rozglądając się też w obecnym stanie pracy strzeleckiej w terenie stwierdzić musimy, że w wyniku dotychczasowych wysiłków mamy organizację ilościowo liczną, może nawet nazbyt liczną, o strukturze organizacji naogół już przepracowanej i ustalonej (choć i tu jest jeszcze wiele do zrobienia). Natomiast gdy chodzi o poziom prac w oddziałach, a nawet w wyższych ogniwach organizacyjnych, to niestety zauważyć się daje, że jest wybitnie nierówny i nikły w wynikach. Odczuwa się brak jasno i wyraźnie postawionych zasad programowych, a co zatem idzie brak planowości i konsekwentnego realizowania naszych założeń w pracy codziennej. W programach nie rozróżniamy dość wyraźnie—elementów głównych od pomocniczych i nie stopniujemy ich należycie w odniesieniu do założenia naczelnego.

Zwykle przecież oddział co roku zaczyna pracę „od nowa", nie obejmując znowu dalszego niż rok bieżący horyzontu. Przerabia się więc przeróżne rzeczy przypadkowo, chwyta wszystko naraz. Tak więc oddział stara się wciągnąć poważną ilość nowych członków, przeprowadzić możliwie wszystkie ćwiczenia, zorganizować przeróżne zawody marszowe, strzeleckie, a równocześnie zdobyć wiele sprawności (strzelecko - sportowych) zorganizować świetlicę, bibljotekę, chór, orkiestrę, urządzać obchody świąt państwowych, wieczornice, przedstawienia, kursy i t. d. i t. d. A wszystko to przychodzi naraz, wszystko równocześnie. Co gorsza, wszystko to przychodzi robić siłami jednego człowieka, zazwyczaj przerzuca się to na komendanta, bo po za nim brak jest jakichkolwiek odpowiedzialnych i obowiązkowych kierowników i wychowawców. Nic też dziwnego, że w takich warunkach pracy w tych ludziach rodzi się zniechęcenie wywołane nadmiernym wysiłkiem i nikłemi owocami pracy. Bo trzeba pamiętać, że wszelka praca w Związku Strzeleckim ma przedewszystkiem charakter wychowawczy. A przecież wiemy, że praca wychowawcza jest trudna i ma to do siebie, że nie da się traktować mechanicznie.

Działalność wychowawcza jest pracą twórczą. Wkłada się w nią nietylko czas, ale i myśl nieustanną. Prowadzić ją może dobrze ten, kto oprócz zamiłowania i zmysłu pedagogicznego ma również odpowiednie przygotowanie fachowe. Dlaczego o tem mówię? Bo wydaje mi się, że w dotychczasowej naszej pracy zagadnienie przygotowywania własnej kadry instruktorskiej jest niedoceniane. Przez szereg lat wciągaliśmy ludzi do pracy, wmawiając w każdego, że będzie doskonałym, byle się tylko zgodził stanąć na takiem, czy innem stanowisku organizacyjnem. To zaś powodowało, że ci ludzie nie znając istoty pracy strzeleckiej, ani jej metody, albo nic nie robili, albo po pewnym czasie równie bez rozgłosu odchodzili z organizacji. Na ich miejsce wciągało się znowu innych, którzy tylko mieli dobrą wolę i tak w kółko kręcił się i kręci młynek roboty strzeleckiej.

Dotychczas nie wypracowaliśmy typu instruktora strzeleckiego i nie stworzyli własnej kadry instruktorskiej. W tem między innemi upatruję, że mimo nieprzerwanego dziesięcioletniego rozwoju Związku Strzeleckiego w Polsce Niepodległej, nie zdołaliśmy wypracować trwałych form wewnętrznego życia organizacyjnego, programu i metodologji pracy strzeleckiej. Nie posiadamy własnej literatury, któraby zagadnienia programowe i metodologiczne dotyczące całości prac strzeleckich ujmowała w trwały system. Szereg wydawnictw, które były podejmowane w minionym okresie, albo nie miały nic wspólnego z pracą Związku Strzeleckiego (np. „Szkolnictwo jakiem jest i jakiem być powinno"), albo też dotyczyły jakiegoś jednego działu pracy, bądź wreszcie posiadają charakter ściśle instrukcyjny. Zresztą i te wydawnictwa są bardzo nieliczne. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach jednostki wchodzące świeżo do kierowniczej pracy strzeleckiej chodzą po omacku, kierując się własnem wyczuciem tendencyj rozwojowych organizacji, co oczywiście odbija się ogromnie niekorzystnie na ciągłości pracy i jej rezultatach. Dotychczasowy brak dostatecznej własnej kadry instruktorskiej, wychowanej w atmosferze strzeleckiej, w nią wrośniętej, powoduje zjawisko inne, dość niepokojące. Oto zrzeszamy u siebie już setki tysięcy młodzieży ludowej i robotniczej, to prawda, ale gdy chodzi o ducha strzeleckiego wśród niej, o zdolność do czynu w imię idei strzeleckiej, to jest on zgoła niewystarczający. Związek przyczynowy jaki zachodzi między tem zjawiskiem, a brakiem dotychczasowym ideowej kadry instruktorskiej jest, wydaje mi, się dość wyraźny, żeby go uzasadniać.

Słowem w dotychczasowej naszej pracy szliśmy raczej wszerz, aniżeli w głąb. Liczba komórek organizacyjnych narasta z roku na rok, wraz z tem i liczba członków. Rozszerzamy również zakres naszych zainteresowań, o czem świadczy choćby p. r., które już prowadzimy powszechnie. Natomiast jak dotąd nie pracujemy według określonego planu równolegle z rozwojem ilościowym i rozrostem zakresu prac — nad kształceniem i wychowywaniem kadr instruktorów, komendantów i instruktorów specjalistów dla poszczególnych działów prac (wychowania obywatelskiego, w. f., p. w. strzelectwa i t. d.). Przyczem pragnę zauważyć, że najpilniejszą i wyprzedzającą wszystkie inne musi być troska o tych pierwszych t. zn. komendantów (oddziałów i powiatów), bo w nich przedewszystkiem skupia się i skupiać będzie wszelka wyszkoleniowo-wychowawcza działalność.

Jakże np. inaczej planuje pracę Związek Harcerstwa Polskiego. Gdy przed kilku laty rzucone tam zostało hasło „ofenzywy" na szersze grupy społeczne, to przedewszystkiem rozpoczęło się realizację hasła od sumien-

nego wyboru kandydatów na przyszłych drużynowych, przodowników; przeszkala ich się i związuje z Harcerstwem przez obozy, kursy, odpowiednią literaturę, a w następstwie dopiero powołuje się do życia w ustalonych ośrodkach drużyny.

W naszych dotychczasowych warunkach pracy jest jeszcze inne zjawisko nienormalne i wymagające naprawy, jest to przeciążenie nadmierne jednych i tych samych ludzi pracą. Jest b. wielu działaczy strzeleckich, którzy osobistą pracą, długoletnią praktyką organizacyjną doszli do opanowania całokształtu roboty strzeleckiej i zadania swoje wypełniają bez zarzutu. Ale też jednostki te są z reguły zapracowane do ostateczności. Weźmy któregokolwiek z takich komendantów oddziałów, powiatów, czy okręgów. Toć na takim człowieku kręci się jak na osi cały młyn życia strzeleckiego. Spada nań odpowiedzialność nietylko za całość wyszkolenia i wychowania młodzieży, ale i praca organizacyjna, kancelaryjna, wyszkoleniowa, utrzymanie stosunków z władzami, instytucjami i społeczeństwem, wyłapują go do pracy komendy wyższych ogniw organizacyjnych, a w dodatku nierzadko kładzie się na niego ciężarem jeszcze zarząd, czy Towarzystwo Przyjaciół Strzelca, bo te instytucje w dotychczasowym układzie mają dziwną skłonność do stawania na miejscu, jeśli ich nie pcha ten sam właśnie komendant, wszechstronnie zaharowany. Nic więc dziwnego, że po kilku latach takiej szarpaniny nerwowej najlepsi i nawet mocno związani z organizacją instruktorzy uciekają ze Związku Strzeleckiego, żeby dogonić czas stracony ze swego życia osobistego, odrobić swoje braki w wykształceniu, zawodzie, czy wreszcie dojść do jakiejś równowagi psychicznej i życiowej.

Jestem zdania, że przy obecnym stanie pracy strzeleckiej, całkowicie absorbującej jej kierowników trzeba mocno dążyć, aby kadrę na stopniu okręgów i powiatów całkowicie opłacać, w niczem to bowiem nie podważa zasady „społeczności" pracy, natomiast pozwala istotnie wyzwolić i zużytkować wartości i energję społeczną w terenie dla pracy państwowej. Niemniej samo to nie naprawi zadawalająco sytuacji, jeżeli nie będziemy celowo szkolili kadry instruktorskiej, nie przepracujemy programu i metodyki pracy w oddzielnych wydawnictwach instrukcyjnych. Do tej pory cała robota organizacyjna, programowa i metodyczna wiąże się z tymi właśnie jednostkami, a z tą chwilą, gdy one odchodzą ze swych stanowisk kończy się najczęściej i wszelka praca, a conajmniej urywa się jej ciągłość. Nie potrzebuję przekonywać, że przy wielkim rozwoju organizacyjnym i rozroście prac, dalsze tolerowanie obecnego stanu, może wywołać w pracy Związku Strzeleckiego głęboki kryzys.

Streszczając swoje dotychczasowe refleksje wysuwam następujące tezy, które — mojem zdaniem — winny stać się troską władz organizacyjnych na najbliższy okres:

1) musi być przemyślany i ustalony plan stałego dopływu i przeszkalania kadry instruktorskiej Z. S. w ramach i pod wyłącznym wpływem organizacji;

2) w pierwszym rzędzie trzeba zwrócić uwagę na przeszkolenie komendantów, a) powiatów, b) oddziałów — w takim sensie aby opanowali syntezę pracy strzeleckiej, a nietylko poszczególne specjalności;

3) należy podjąć pracę nad opracowaniem programu i metodyki pracy strzeleckiej dla środowisk wiejskich i miejskich;

4) kadra instruktorska musi dążyć do wytworzenia kryterjum zbiorowej świadomości swych zadań wychowawczych i zadań organizacji wogóle, o-

raz wzbudzić w sobie ambicję liczenia na własne siły i stania na straży czystości ideowej Z. S..

5) odpowiednio przygotowana kadra instruktorska podjąć musi przedewszystkiem usilną pracę nad podciągnięciem oddziałów strzeleckich do wysokości ducha strzeleckiego (wychowanie ideowe dotąd wyraźnie zaniedbane).

*

Nie roszcząc sobie pretensji do wyczerpania zagadnienia, spróbuję pokrótce przedstawić jak sobie wyobrażam szkolenie i wychowanie kadry instruktorskiej w Związku Strzeleckim. Przyczem wyjaśniam, że podchodzę do sprawy od strony potrzeb wychowania obywatelskiego. Doświadczenie ostatnich kilku lat w dziedzinie organizowania najrozmaitszych typów kursów i obozów, poucza nas nad wyraz mocno, że po pierwsze brak nam jest dobrych instruktorów - wykładowców, po drugie—dobrych i celowo dobieranych instruktorów - słuchaczów kursów i obozów. Mówiąc zatem o planowem kompletowaniu kadry instruktorskiej musimy rozpocząć od przygotowania sobie pierwszych.

Dotychczas jest zazwyczaj tak, iż kierownictwo i personel wykładowczy naszych kursów i obozów rekrutuje się z pośród osób wojskowych, pracowników oświatowych i ewentualnie inteligencji zawodowej. Jedynem kryterjum, według którego staramy się wpływać na dobór tych osób, powierzając im wychowanie i kształcenie przyszłych działaczy strzeleckich jest stopień ich „pasowania" ideowego do organizacji. Udział instruktorów - wykładowców strzelców jest jeszcze nieznaczny i powiedzmy słaby w przygotowaniu, ze względów, o których mówiłem wyżej. Ludzie tacy, angażowani z zewnątrz do pracy wychowawczo - instruktorskiej, jeśli się nawet na nią godzą, to z reguły z trudem dostosowują się do warunków i metod pracy strzeleckiej, a nierzadko wprowadzają rozdźwięk, przez nieznajomość organizacji, bądź odmienne zapatrywanie się na rzeczy, ujmując rolę Związku Strzeleckiego po swojemu, jako wojskówkę, wychowanie fizyczne, czy nawet jako organizację dla jakichś im tylko chyba wiadomych celów politycznych. Jeżeli nawet sięgamy po element ze Związku Strzeleckiego czy pokrewnych mu organizacyj przedwojennych, to i ten jeśli nie pracował czynnie w obecnych warunkach, nie może wypełnić zadań, bo warunki i zależna od nich treść pracy w jakich obecnie działamy, gruntownej uległy przemianie.

Niewątpliwie, obecność na kursie, obozie, odprawie dzielnego oficera, oświatowca, czy lekarza robi b. dużo, lecz o ileż milszą i w skutkach wychowawczych wydatniejszą jest wtedy, gdy jest nim strzelec z krwi i kości. A właśnie podkreślam, chodzi tu głównie o te momenty wychowawcze o oddziaływanie ideowo-organizacyjne, a przez to spajanie ludzi z organizacją i wytwarzanie tradycjonalnej kultury organizacyjnej.

Zatem streszczając się powiadam: zadaniem najbliższem w dziedzinie że tak powiem, polityki instruktorskiej, winno być stworzenie takiego stanu, abyśmy nie musieli zależeć od wykładowców i instruktorów obcych, nie strzelców, ludzi ze Związkiem Strzeleckim nie obcujących, z życiem, jego zadaniami i metodami programowo - wychowawczemi nieobeznanych.

Krok pierwszy w tym kierunku zrobiony. Oto w roku bieżącym organizuje się 4 tygodniowy obóz - kurs dla podstawowej kadry instruktorskiej Z. S. w dziale wychowania obywatelskiego. Obóz ten, o którym mowa szerzej w artykule „Obozownictwo" ma przygotować, z pośród dotychczas

pracujących, kadrę obejmującą całokształt prac Związku Strzeleckiego, ze szczególnem wyspecjalizowaniem programowo - metodologicznem oświatowem. Trzebaby pomyśleć o kilku tego rodzaju, bądź nawet dłuższych obozach, aby w najbliższym czasie przygotować na nich kadrę samodzielnych instruktorów wykładowców naszych kursów i obozów, instruktorów objazdowych i instruktorów speców (np. świetlicowych, strzelectwa, wychowania fizycznego) zarówno dla centrali, jak i okręgów. Myślę nawet, że wysuwa się konieczność stworzenia stałego ośrodka, czy centrum wyszkolenia Związku Strzeleckiego na wzór Bucza Harcerstwa. Nie byłoby to nawet trudne ponieważ posiadamy już kilka własnych terenów, nawet zagospodarowanych (Zakrzów).

Natomiast gdy chodzi o drugą kategorję instruktorów, t. j. tych, którzy powinni przejść przeszkolenie na kursach, czy obozach, jako bezpośrednio związani z pracą w dołach organizacyjnych, to należy zauważyć, że problem to równie ważki i palący jak pierwszy. Właśnie przygotowywanie kadry wykładowczo - wychowawczej odbywać się musi pod kątem potrzeb tych ostatnich.

Na dotychczasowe rozliczne kursy (świetlicowe, w. f., komendanckie), organizowane przez Centralę, czy okręgi, przybywa z reguły element nazbyt surowy i nieprzygotowany. Nie można też nigdy było określić ściśle charakteru kursu i być pewnym wyników. Nierówny poziom uczestników zmuszał zazwyczaj do informowania i tłumaczenia rzeczy oklepanych z działu ogólnego, ciągle w kółko powtarzanych, brakło zaś miejsca na sprawy praktyczne i metodyczne. Przyczyna tego stanu tkwi w nieustannej płynności elementu pracowniczego w Zw. Strzeleckim na skutek braku zróżniczkowanych czynników natury więziowej, jak również w tem, że komendanci ogniw niższych, nie posiadając wzorca roboty strzeleckiej, nie zawsze celowo dobierają kandydatów, a nawet nierzadko idą po linji najmniejszego oporu i delegują na kursy tych, którzy chcą iść. Dlatego też dotychczasowe kursy nasze, niezależnie od charakteru, spełniały raczej rolę propagandowo - informacyjną, przez co pozwalały rozejrzeć się szerzej w terenie i zarzucić macki organizacyjne na osoby przydatne w pracy strzeleckiej.

Wydaje mi się, że w tym stanie organizacyjnym w jakim się znajdujemy, należy tę formę wyboru i dokształcania pracowników nietyle zarzucić, ile zwekslować ją na inne tereny. I tak: uważam za konieczne wejście z jakimś skróconym programem informacyjno - propagandowym na teren szkół podchorążych rezerwy, również szkół podoficerskich w pułkach, bo stąd się czerpie, bądź czerpać powinien materjał instruktorski na komendantów oddziałów; dalej należy przyjść na ostatnie kursy seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych, środowiska akademickie (naogół dotychczas prawie nie ruszone) wreszcie konferencje i zjazdy nauczycielskie, bądź inne, bo stąd znowu mamy głównie oświatowy element instruktorski. W tym kierunku niecelowo, mojem zdaniem, wyzyskuje się również dotychczasowe obozy p. w. i w. f. bądź kursy organizowane przez Okr. Urzędy W. F. i P. W., choć gros ich uczestników stanowią właśnie strzelcy. Słaba korzyść dla organizacji z tych imprez tkwi w tem, że właśnie personel instruktorsko - wychowawczy strzelecki jest tam słabo, albo wcale nie reprezentowany.

Natomiast gdy chodzi o nasze kursy instruktorskie na najbliższą przyszłość, winny one być przepracowane w określone typy i trwać dłużej, aby istotnie przygotowywały do

samodzielnej i rozumnej pracy dla odpowiednich ogniw i funkcyj organizacyjnych.

W pierwszym rzędzie muszą być opracowane programy i metody kursów dla instruktorów - komendantów powiatów i oddziałów a nawet wogóle dla kadry oficerskiej Z. S. Najodpowiedniejszą formą byłyby tu obozy (nie krótsze niż dwutygodniowe), a to ze względu na atmosferę jaką tu można wytworzyć.

Jeżeli mówię że najpierw musi być wychowana i przeszkolona kadra instruktorska komendantów i to od komendanta oddziału do okręgu, to dlatego, że po pierwsze w komendancie właśnie a nie w kim innym zbiegają się wszystkie nici pracy wychowawczej i wyszkoleniowej. Nie jest on zatem żadnym dodatkiem w strukturze organizacyjnej, ale motorem pracy gwarantującym jej ciągłość i harmonijność i sam jest wzorem strzelca - obywatela dla młodzieży. Jeśli tem nie jest, to trzeba żeby był, albo niech odejdzie, inaczej praca będzie zachwiana.

Trzeba pamiętać, że komendant powinien być równie instruktorem wyszkoleniowym p. w. jak i wychowania obywatelskiego strzelców. Jeżeli zaś sam nie rozumie celowości i nie orjentuje się w metodyce podziału wychowawczo - oświatowego, czy np. strzelectwa, to możemy mu przydzielać nie wiem jak wyspecjalizowanych kierowników, a całość roboty będzie słaba, bądź żadna. Bowiem dopiero gdy kadra instruktorów - komendantów wyrobi sobie pewien wzorzec roboty strzeleckiej, wtedy będzie mogła również celowo rozkładać robotę na instruktorów specjalistów, a zatem będzie ich planowo i metodycznie dobierała i wysyłała na doszkolenie.

Dziś, gdy gromada instruktorska Z. S. jest tak różnorodna pod wieloma względami, wszelkie zżycie się i zgranie na większą skalę, wszelkie wyrównanie frontu na całej linji i wszelki równy krok strzelecki naprzód jest mało możliwy. Zatem zacznijmy od wyrównania tego właśnie odcinka.

ST. H. KUDELSKA

O metodę pracy Zw. Strzeleckiego wśród kobiet

Po raz pierwszy na kartach „Pracy Strzeleckiej" podejmujemy dziś zagadnienie pracy kobiecej w Zw. Strzeleckim. Czy świadczy to o braku zainteresowania tą pracą? Sądzę, że nie. Zainteresowanie istnieje i to duże. A jeśli mówi się o niej tak mało, to dlatego, że, jak dotąd, nie było w organizacji wyraźnej sprecyzowanej koncepcji tej pracy. Zakładaliśmy oddziały, drużyny i sekcje żeńskie, ale — śmiem twierdzić — nie było jasno określonego celu tej pracy, nie było wyraźnej *linji*. Wtórnem już było zjawisko, że niewiasty w Zw. Strzeleckim tak mało chciały i mogły o sobie powiedzieć. Wtórnem — bo powodował je właśnie brak zdecydowanej linji. To sprawiało, że trudno było naszą pracę pogłębić.

Dlatego uważam za sprawę pierwszorzędnej wagi poruszenie tego bardzo ważnego w życiu organizacji zagadnienia, i mam nadzieję, że artykuł mój będzie początkiem dyskusji, w której skrystalizuje się i sformułuje ostatecznie koncepcja pracy kobiet w Zw. Strzeleckim.

Związek Strzelecki jest organizacją przysposobienia wojskowego i jako taki stawia sobie jako cel wychowanie w państwie obywatela - żołnierza. Przyjmuję to w całości w zastosowaniu do pracy kobiecej z tem jednak, że musimy się umówić, jak będziemy pojmowali w zastosowaniu do kobiety termin „obywatel - żołnierz". Zgóry muszę się zastrzec, że nie ograniczam tego pojęcia do tych kobiet, które na wypadek wojny obejmą takie czy inne funkcje w służbie pomocniczej dla wojska, czy to w wojsku, czy w jakichkolwiek organizacjach społecznych. Gdy używam określenia „obywatel - żołnierz" w stosunku do kobiet, myślę o tych wszystkich kobietach, które przez swój czynny stosunek do państwa stają się w tem państwie wartością pozytywną, twórczą, elementem rozporządzalnym i pewnym — niezależnie od odcinka, na którym będą pracowały. Tylko takie ujęcie będzie dość szerokie, by się w niem mogła zmieścić praca kobiet.

Przyjrzyjmy się terenom, na które iść musimy, na które już wchodzimy: wieś, fabryka, miasteczko. Czy te kobiety, które tam chcemy organizować, będą kiedykolwiek użyte w służbie pomocniczej? Conajmniej w 75 procentach — nie. A czy dobro Państwa wymaga wszczepienia w nie zrozumienia zagadnienia obrony Państwa i chęci współdziałania w tej obronie? Ponad wszelką dyskusję — tak.

I tu otwiera się przed Zw. Strzeleckim olbrzymie pole pracy, która zaledwie została zapoczątkowana i która wymaga olbrzymiego wysiłku, dobrej woli i... umiejętności. Wychowywanie mas kobiecych w ideologji obrony Państwa — to zadanie Zw. Strzeleckiego. Nie szkolenie w tej lub innej służbie, nie tworzenie kadr rezerwowych, a wychowywanie. Nie znaczy to bynajmniej, jakobym miała rezygnować ze szkolenia strzelczyń w różnych działach służb pomocniczych, ale niech to dla nas robią organizacje, specjalizujące się w tym kierunku — my powinniśmy przedewszystkiem wychowywać te wielkie masy kobiece, które na naszą pracę czekają. U nas natomiast, na gruncie organizacji, winno odbywać się *praktyczne doszkalanie* strzelczyń; w ten sposób bę-

dziemy je przygotowywali do pracy na wypadek wojny.

Na podstawie tego, co wyżej powiedziałam, stawiam następujące tezy:

1. — Praca kobieca w Zw. Strzeleckim winna iść przedewszystkiem w kierunku wychowania społeczno - pań twowego, stawiając je na pierwszem miejscu przed systematycznem szkoleniem. Do przeprowadzania szkolenia winny być powołane kobiece organizacje fachowe.

2. — Strzelczyniom winny być po wierzone do samodzielnego prowadzenia poszczególne odcinki pracy w Zw. Strzeleckim, a to dla:

a) należytego wyzyskania dla organizacji sił kobiecych,

b) praktycznego doszkolenia teoretycznego przeszkolonych strzelczyń w poszczególnych działach służb pomocniczych.

3. — Praca kobieca w Zw. Strzeleckim winna być usamodzielniona — uniezależniona w terenie od władzy komendantów.

Ta ostatnia teza jest niemniej ważna niż dwie poprzednie. Stawiam ją nie na podstawie teoretycznych przesłanek, a na podstawie obserwacyj, poczynionych nad pracą kobiecą w ciągu ostatnich lat. Na mój wniosek w 1929 r. praca kobieca została całkowicie podporządkowana komendantom; po dwuletniem blisko doświadczeniu doszłam do wniosku, że tylko zupełna samodzielność pracy zmusi nasze niewiasty do wydobycia z siebie pełni inicjatywy. Jest mojem najgłębszem przekonaniem, że jedynie całkowita odpowiedzialność za pracę jest tym czynnikim, który pozwoli na postawienie pracy na najwyższym poziomie.

Z tem ostatniem wiąże się konieczność pogłębienia naszej pracy. Uważam, że działaczki strzeleckie winny więcej czasu i wysiłku poświęcić na przemyślenie i przeżycie problemów pracy kobiecej. Zanadto dotąd szłyśmy po linji najmniejszego oporu, zanadto byłyśmy zajęte rozwiązywaniem zagadnień dnia bieżącego, a zamało czasu poświęcałyśmy na rozwiązywanie problemów pracy kobiecej. Świadczy o tem to choćby, że tak mały jest nasz udział w prasie strzeleckiej. Działaczki strzeleckie nie piszą! Twierdzę, że nie dlatego, żeby nie miały czasu lub nie umiały, lecz dlatego, że żadne zagadnienie nie dojrzało w nich w tym stopniu, by nastąpiła konieczność wypowiedzenia się. Musimy podjąć wytrwałą intensywną pracę nad sobą — my wszystkie, które tworzymy kadrę działaczek strzeleckich, musimy śmiało porywać się na samodzielne rozwiązywanie najtrudniejszych zagadnień i śmiało wypowiadać się właśnie na łamach prasy strzeleckiej na temat tego, co stanowi nasze największe zainteresowanie, co jest dziedziną naszej pracy i przez nas właśnie, a nie przez kogo innego musi być zrealizowane. Tędy droga do naszej samodzielności organizacyjnej.

Będę szczęśliwa, jeśli mój dzisiejszy artykuł wywoła odzew ze strony działaczek strzeleckich — koleżanek i towarzyszek pracy.

J. KORPAŁA

Obozownictwo w Związku Strzeleckim

Idea obozownictwa z roku na rok zatacza w Polsce coraz szersze kręgi. Zapoczątkowana przez drużyny harcerskie przyjęła się szybko w organizacji P. W. podjętej przez czynniki wojskowe i obejmuje już dzisiaj nietylko P. W., Związek Strzelecki, Y. M. C. A., wychowanków Związku Osadników, ale nawet Federację Zw. Młodzieży Wiejskiej i organizacje robotnicze. Wprawdzie do pełnego jej spopularyzowania w społeczeństwie, zwłaszcza wśród dziewcząt, na razie jeszcze daleko, ale posiew jej z każdym rokiem wzrasta i pozwala żywić jaknajlepsze nadzieje szerokiej demokratyzacji tej wszechstronnej formy twórczej pracy zespołowej, opartej na braterstwie z przyrodą.

W popularyzacji tej idei obozownictwa w szerokich masach, Zw. Strzelecki odegrać może ogromną rolę, dzięki temu, że grupuje młodzież ze wszystkich grup społecznych. A idea to wielka i zdrowa — bo w obozach wszelkiego typu żyje się po spartańsku w skromnych ale zdrowotnych i higjenicznych warunkach, zdobywa się hart ducha i ciała, samodzielność i wytrwałość, a przedewszystkiem kształtuje się swój charakter, bo jędrna i czysta atmosfera obozowa — która jest bezcennym skarbem obozownictwa — sprzyja niezwykle doskonaleniu się jednostek. To też nic dziwnego, że w harcerstwie — gdzie sztuka obozownictwa stoi na wysokim poziomie[1]) — obóz drużyny jest punktem kulminacyjnym i syntezą całorocznej pracy harcerskiej.

Zw. Strzelecki ma w tej dziedzinie jeszcze wiele do odrobienia, pomimo propagowania i organizowania obozów przy poparciu P. U. W. F. i P. W.; bo tylko własne obozownictwo, na własnem kierownictwie oraz odrębnym programie wyszkoleniowym i wychowawczym oparte, zapewnić mu może skrystalizowanie zasad i metod wychowania strzeleckiego oraz zdobycie ideowej kadry instruktorskiej. Stały obóz strzelecki w Zakrzowie powinien być w tym zakresie podnietą do tworzenia podobnych — ale gospodarczo organizowanych — instruktorskich ośrodków strzeleckich. Obok strzelectwa i sportu marszowego — obozownictwo musi być podstawowym elementem pracy strzeleckiej. Obozy P. W. zadania tego w stosunku do Z. S. nigdy nie spełnią, to trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, bo czynnik wyszkoleniowy góruje w nich zdecydowanie nad zadaniami wychowawczemi.

Własne obozownictwo zapewni Z. S. nietylko wyszkolenie i wychowanie podstawowej kadry instruktorskiej w szerokim zakresie, wzbogaci jego formy i metody działania, ale przedewszystkiem zacieśni więź organizacyjną, bo wytworzy bezcenne czynniki wychowania strzeleckiego, których źródłem będzie obyczajowość obozowa. Całe bogate i barwne tło życia harcerskiego, dające ogrom przeżyć młodzieży harcerskiej, wywodzi się właśnie z życia obozowego. Równocześnie zaś obozy są najlepszemi ośrodkami uspołecznienia i wychowania gromady. „Otwarta i świeża atmosfera i koleżeństwo, wyrobione przez stałe współżycie pod namiotami, w polu i przy ognisku obozowem, stwarzają naprawdę najlepszy nastrój pomiędzy chłopcami i dają instruktorowi szczęśliwą jak

---

[1]) Por.: *Maresza:* Obozy harcerskie, *Trylskiego:* Mały podręcznik obozowania. *St. Sedlaczka:* Obozy harcerskie.

nigdy sposobność wzięcia swoich chłopców dobrze w garść i wyciśnięcia na nich piętna swej osobowości"[2]). Tak pisze doświadczony twórca skautingu, który w obozie widzi pełnię intensywnych przeżyć i urozmaiconych zajęć.

Bez obozownictwa, zwłaszcza wędrownego, nie można nawet marzyć o całkowitem uspołecznieniu szerokich mas młodzieży strzeleckiej. Bo w obozie tylko, opartym na samowystarczalności, zdobywa się sztukę współżycia i współpracy, w obozach zaś wędrownych poznaje się wyśmienicie kraj i nabiera bajecznej wprost wprawy w sztuce obozowania. Bez obozów krajoznawstwo nie odegra poważniejszej roli w Związku Strzeleckim, a przecież w niem szukamy nowej podstawy dla partjotyzmu obywateli wolnego państwa. Słusznie mówi się o tem, że „trzeba się zbliżyć do człowieka, do ziemi, do rozpiętego nad nami widnokręgu niebios. Nie tylko poznać, ale nauczyć się rozumieć duszę ludzką, duszę wsi i miasta, robotnika, chłopa, inteligenta polskiego. Wyłuskać istotne wartości moralne, te podnieść do godności dobra i prawdy, uczynić je siłą, wzmagającą twórczą energję narodu i państwa"[3]). Ale tego właśnie przedewszystkiem na obozach dokonać można.

Już tych parę wstępnych uwag wystarczy do uzasadnienia potrzeby obozownictwa w Związku Strzeleckim i uświadomienia doniosłości jego dla rozwoju systemu wychowania żołnierza - obywatela. Jedno jeszcze tylko należy zaznaczyć, że o ile głównem antidotum przeciw niewłaściwemu otoczeniu i marnowaniu czasu jest stworzenie dobrego otoczenia w zorganizowanej należycie świetlicy strzeleckiej, o tyle obóz jest najlepszą odtrutką przeciw wszelkim miazmatom życia miejskiego, odpoczynkiem nerwów i niewyczerpanem źródłem radości życia. Nic więc dziwnego, że twórca skautingu podkreśla, że „ze wszystkich szkół obóz jest bezwarunkowo najlepszą pod względem kształcenia w chłopcach pożądanych cech charakteru. Otoczenie jest zdrowe, chłopcy pełni zapału i zainteresowania, wszystkie ponęty życia otaczają ich, a instruktor stale, przez cały czas dniem i nocą, ma ich w ręku; tak, że zasady, które przed nimi rozwija wchłaniają z łatwością. Tydzień takiego życia znaczy tyle, co sześć miesięcy teoretycznego kształcenia w świetlicy, choćby ono było najbardziej wartościowe"[4]).

Należy więc dążyć do tego, aby idea obozownictwa ugruntowała się w Związku Strzeleckim, aby wszystkie oddziały strzeleckie wzięły sobie za punkt honoru zorganizowanie choćby krótkiego obozu wędrownego, który będzie miał nie mniejsze znaczenie jak udział w „Kadrówce" czy zawodach sportowych. Niech nie będzie Tow. Przyj. Z. S., któreby nie zorganizowało jakiegokolwiek obozu dla swego oddziału. Po zrealizowaniu hasła: „niema oddziału Z. S. bez świetlicy strzeleckiej" musi przyjść hasło: „niema oddziału bez obozu"!

Zanim to jednak nastąpi należy jak najlepiej wykorzystać dla Z. S. obozy P. W., wytworzyć na nich odpowiednią atmosferę strzelecką i zdobyć własną sztukę obozowania. Równocześnie zaś trzeba zorganizować własne kursy instruktorskie i dążyć do przesunięcia dotychczas organizowanych kursów W. P. i komendanckich na okres obozowy. Przykładem tego mogą być choćby żeńskie obozy letnie Z. S. w r. 1930 pomyślane głównie jako obozy dla komendantek oddziałów. Wspominając o nich pomijam oczywiście całą meto-

---

[2]) **R. Baden Powell:** Wskazówki dla skautmistrzów, tł. St. Sedlaczek, s. 36.

[3]) **A. Patkowski:** Krajoznawstwo w programie pracy społ. ośw. P. O P. 1931.

[4]) op. cit. s. 54.

dykę i program obozowy, który wymagałby gruntownego zrewidowania, aby wydał spodziewane rezultaty.

Zrozumienie roli obozownictwa w Z. S. wśród czynników kierowniczych jest oczywiście duże. Znamiennym przykładem tego jest choćby organizowanie obozu - kursu pracowników społeczno - oświatowych Z. S. Zadaniem obozu będzie przygotowanie głównej kadry instruktorskiej w dziale objętym programem wychowania obywatelskiego a zarazem ustalenie metod i zasad wychowania w Z. S., przy równoczesnem wypróbowaniu form i środków pracy strzeleckiej w obozie. Zadanie wielkie a dla rozwoju prac wychowania obywatelskiego niezmiernie doniosłe. Bo żadna odprawa ani konferencja nie wytworzy tej więzi wśród wychowawców w Z. S. — bez której nie można sobie pomyśleć jednolitej opinji i poglądów — co właśnie obóz. A przecież tyle jest sprzecznych opinij o Związku Strzeleckim, jego pracach i zadaniach, tyle nieporozumień co do jego idei i roli społecznej, że trzeba wielkiej lojalności każdego pracownika wobec Z. S., aby ustrzec się od niebezpieczeństw różnych sugestyj.

Instruktorski obóz oświatowy Z. S. — projektowany w „Wytycznych" — zorganizowany zostanie w grupie obozów pod Poznaniem przy poparciu ok. U. W. F. i P. W. w Poznaniu. Gospodarczo związany będzie z grupą obozów O. K. Poznań, natomiast posiadać będzie własne kierownictwo, instruktorów, niezbędnych wykładowców odrębny program i regulamin życia obozowego. W ten sposób zapewniona zostanie całkowita samodzielność działania.

Na specjalną uwagę zasługuje dobór zespołu uczestników obozu, program i metoda pracy obozowej. Nie trzeba nikomu dowodzić, że od zespołu uczestników obozu zależy w znacznej mierze jego powodzenie. Toteż dobór ten musi być staranny i dostosowany do celu obozu. Zasadniczo na obozie tym znaleźć się powinni wszyscy referenci wychowania obywatelskiego okręgów i podokręgów, oraz kandydaci na te stanowiska w r. 1931. Ponadto wszyscy ci pracownicy społeczno - oświatowi, którzy — bez względu na stanowisko społeczne, związani są ideowo ze Związkiem Strzeleckim, a w zakresie prac oświatowych Z. S. wykazują znaczne zaawansowanie. Chodzi bowiem o to, aby na obozie znaleźli się wszyscy czynni i samodzielni oświatowcy, którzy mogą się przyczynić do pogłębienia i skrystalizowania dotychczasowych form i metod pracy strzeleckiej.

A praca to nie byle jaka. I odpowiedzialna. Bo niema dotąd żadnej publikacji, któraby zawierała rozumowy całokształt zasad i metod pracy strzeleckiej. Wytyczne i artykuły rozrzucone po pismach strzeleckich zawierają jedynie słuszne wskazówki i cenne nieraz poglądy — ale syntezy pracy dotąd jeszcze niema. Wydaje mi się, że jej nawet być nie mogło, bo wpierw trzeba przeżyć i wypróbować metody strzeleckie, aby o nich pisać. Obóz właśnie — dzięki swej szczególnej atmosferze — ma się stać źródłem wymiany rozlicznych sposobów „brania się do rzeczy", doświadczeń, a zarazem wyrabiania poglądów na istotę pracy strzeleckiej przez zbiorowe szukanie odpowiedzi na różne zagadnienia.

Z tego względu komendanci okręgów muszą dołożyć starań, aby dobór kandydatów na obóz był jaknajlepszy. Poza wykształceniem formalnem na poziomie szkoły średniej, dwa kryterja należy wziąć pod uwagę: przygotowanie do pracy społeczno - oświatowej i wyniki dotychczasowej pracy oświatowo - wychowawczej kandydata. Przygotowania społeczno - oświatowego — dzisiaj,

gdy akcja oświatowa nie jest już filantropją, ale umiejętnością — lekceważyć nie można. Przeceniać jednak także nie należy, bo tylko pozytywne rezultaty pracy dowodzą wartości twórczych pracownika. Założenie i zorganizowanie świelicy, jej życia wewnętrznego przeprowadzenie poważniejszych prac zespołowych — mówią często znacznie więcej niż świadectwa kursowe.

Program obozu obejmie zasadniczo ideologję, formy, środki, zasady i metody pracy strzeleckiej — ale w odmiennem, niż na dotychczasowych kursach świetlicowych, ujęciu. Chodzi bowiem o ustalenie istotnych elementów wychowania strzeleckiego wraz z całą obyczajowością, określenie programu minimalnego wychowania obywatelskiego, jednolite ujęcie metod obywatelstwa i pracy świetlicowej, opracowanie zasad pracy w oddziale strzeleckim oraz naszkicowanie metodyki pracy w Związku Strzeleckim. Program bardzo szeroki; to też zrealizować go będzie można tylko w elastycznych warunkach pracy obozowej.

Obóz pracować będzie systemem zespołowym. Powstaną więc zespoły dowolne z inicjatywy uczestników obozu oraz specjalne komisje dla określonych zadań — z inicjatywy kierownictwa kursu. Jedne i drugie zespoły pracować będą głównie metodą gawęd, dyskusyj i samokształcenia. Wykłady stosowane będą jedynie dla niezbędnego wprowadzenia uczestników w specjalne zagadnienia społeczno - oświatowe oraz opisania najnowszych metod i środków działania wychowawczego. Dlatego też obóz będzie przedewszystkiem szkołą pracy, poradnią, świetlicą i pracownią instruktorską. W ten sposób zdobyć pragniemy twórczy typ pracownika społeczno - oświatowego Z. S.

Spełnienie zadań obozu przy zastosowaniu takiej metody — która znakomicie ustrzeże uczestników od przemęczenia po całorocznej pracy zawodowej — zależeć będzie od wyposażenia obozu i współdziałania uczestników. To pewne, że kierownictwo zaopatrzy go w bogatą bibljotekę instruktorską, niezbędne urządzenia świetlicowe i pomoce naukowe, uczestnicy zaś własnym „przemysłem" będą musieli całości dopełnić. Niezależnie od tego każdy uczestnik powinien przywieźć ze sobą bogaty materjał doświadczalny i obserwacyjny, zwłaszcza że w obozie nieraz używać się będzie formy ankiety czy kwestjonarjusza. Chodzi przecież o to, aby obóz był praktyczną szkołą współżycia i współpracy strzeleckiej, żeby nastąpiło tam skrystalizowanie ideologji strzeleckiej w ścisłym związku z realizowoniem jej w terenie.

Na zakończenie jedna jeszcze uwaga. Niech nikogo nie zniechęca program i trud życia obozowego. Program nawet wielki, przy dobrym zespole i umiejętnie dobranem kierownictwie, w warunkach obozowych znacznie łatwiej jest wykonać niż na długotrwałych nawet kursach. Pozorny zaś trud życia obozowego jest niczem innem jak tylko dobrze zorganizowanem spożytkowaniem wywczasów w spartańskich warunkach życia, w zetknięciu się z przyrodą i warsztatami twórczej pracy. Bo tylko z ochotnej i radosnej współpracy wszystkich uczestników obozu wraz z kierownictwem powstać może piękny typ obozu - kursu instruktorskiego, który na długi okres może być wzorem w pracy strzeleckiej. Nie darmo przecie wytrawny twórca skautingu powiedział: że „tydzień takiego życia znaczy tyle, co sześć miesięcy teoretycznego kształcenia w świetlicy"... A przecież mamy przed sobą cztery tygodnie takiego życia.

M. G.

Przysposobienie rolne w Związku Strzeleckim

Jak wiadomo w roku bieżącym Związek Strzelecki, jako organizacja, podjął również pracę w przysposobieniu rolnem. Fakt włączenia p. r. do kompleksu naszych dotychczasowych zainteresowań wywołał na rynku społecznym rozliczne rozmowy i dyskusje, a wśród niektórych nawet pewien niepokój?!

Spróbuję zatem oświetlić pokrótce stanowisko Komendy Głównej wobec akcji p. r. w Związku Strzeleckim.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że przysposobienie rolnicze w Związku Strzeleckim rozwija się nie od dziś. Jak tylko akcja konkursów rolnych w Polsce wyszła z okresu prób i poczęła przyjmować charakter masowy, młodzież licznych oddziałów wiejskich samorzutnie przystępowała do tej pracy, organizując zespoły p. r. w oddziałach, bądź też przystępując jako pojedyńcze osoby do zespołów rolnych miejscowych organizacyj młodzieżowych (najczęściej z Kołami Mł. Wiejskiej). W ubiegłym roku liczebność zespołów rolnych tak wzrosła, że należało ująć tę nową dziedzinę pracy w ramy organizacyjne. (Np. Okręg Z. S. Kraków doprowadził do pokazów 33 zespoły p. r. na 54 zgłoszonych). Zatem stwierdzamy jeszcze raz, że inicjatywa podjęcia prac z zakresu p. r. w Związku Strzeleckim wysunięta została przez „doły" organizacyjne, a nie jak sobie to wyobrażają niektórzy w naiwności ducha, robiona jest „na rozkaz", „odgórnie".

Samorzutne podjęcie konkursów rolnych przez młodzież wiejską oddziałów strzeleckich, jest jasne dla każdego, kto orjentuje się, że w Związku Strzeleckim skupia się młodzież głównie w wieku przedpoborowym, t. zn. 17—21 lat, a w masie swej w 80 procentach jest to młodzież wsi, rekrutująca się z gospodarstw drobnorolnych. Przysposobienie rolne zatem ma dla niej duże znaczenie życiowe i kształcące.

Specjalnością Związku Strzeleckiego jako organizacji społeczno-wychowawczej młodzieży jest praca na odcinku budowania obrony Państwa, a to przez propagandę i uprawianie rzemiosła wojennego, oraz kształtowanie kultury obywatelsko - państwowej wśród szerokich mas społecznych. Specjalności tej, która jest głównym naszym dorobkiem, nie chcemy i nie zamienimy na żadną inną, ale też rozumie dobrze każdy rozsądny działacz społeczny, związek i znaczenie p. r., jako metody oświaty rolniczej, z przygotowaniem obywatelskiem młodzieży i zagadnieniem obrony Państwa we współczesnem ujęciu, jako osiowego zadania w naszej pracy. A że Związek Strzelecki jest organizacją młodzieży, i to jak zauważyliśmy już, w ogromnej przewadze młodzieży wiejskiej, dla której p. r. ma ogromne znaczenie zawodowe, niemniej zresztą ważne z punktu widzenia naszego gospodarstwa społecznego, przeto organizacja ma obowiązek podjąć ten dział pracy i ułatwić członkom wypełnianie go.

Słyszy się często: „to niech strzelcy, którzy chcą prowadzić p. r. zgłaszają się do zespołów rolnych innych organizacyj". Na to musimy odpowiedzieć, że po pierwsze: najczęściej w tych środowiskach, gdzie są oddziały strzeleckie niema innych organizacyj młodzieżowych (i odwrotnie) powtóre, życie takiej organizacji jak Związek Strzelecki ma swoją logikę naogół niedopuszczającą do wydzielania młodzieży dla pewnych prac i oddawania jej pod wpływy innej organizacji. Jeśli zatem Związek Strzelecki chce

mieć pełen wpływ wychowawczy na te szeregi młodzieży, które się wokół niego skupiają, to musi w ramach organizacji podejmować wszystkie te dziedziny, które wchodzą w zakres zainteresowań jednostkowych i środowiskowych, tych grup społecznych, wśród których pracuje. Przysposobienie rolne jest bodaj najżywotniejszym czynnikiem interesującym młodzież wiejską i jeślibyśmy tego działu pracy nie dopuścili w organizacji, to liczyćby się należało ze zjawiskiem stałego zmniejszania się zainteresowania wsi Związkiem Strzeleckim, o co chyba żadnemu rzetelnemu społecznikowi nie chodzi. Wprawdzie przysposobienie rolne, mimo swej młodości, rozwija się masowo, to przecież niemniej na tym odcinku jest jeszcze tyle do zrobienia w Polsce, że wejście Związku Strzeleckiego do tego działu pracy nie może być traktowane, jako „szkodliwa" konkurencja, ale wręcz przeciwnie, daje rękojmię, że jest to duży krok naprzód w pracy nad podniesieniem kultury rolnej, co jest oczywistym interesem społeczno - państwowym i z czego powinien się radować zarówno czynnik społeczny, jak i kierujący i odpowiedzialny za to czynnik państwowy.

Jeśli chodzi o fachowy personel instruktorski, do prac w p. r. to oczywiście nie możemy i nie będziemy tego rozwiązywali we własnym zakresie Zgodnie bowiem z planem i wytycznemi Ministerstwa Rolnictwa opiekę fachową nad akcją konkursów rolnych powierzoną mają do spełnienia fachowe organizacje rolnicze. Związek Strzelecki, jako organizacja młodzieżowa, ze swej strony przygotowuje jedynie zespoły pod względem organizacyjnym, deleguje swych przedstawicieli do komisyj rolnych (powiatowych i wojewódzkich) miejscowa zaś organizacja rolnicza przeprowadza fachową pracę, podobnie zresztą jak i w innych organizacjach młodzieżowych. Oczywiście w stosunku do podejmowanej pracy możemy i powinniśmy partycypować w kredytach, jakie państwo na ten cel przeznacza.

Jeszcze jedno. Właściwość metod pracy organizacyjnej w Związku Strzeleckim, wynikająca ze struktury organizacyjnej, podnoszona jest przez niektórych, jako przeszkoda dla normalnego rozwijania się prac p. r. Wydaje nam się, że jest to zupełne niezrozumienie celowości i wychowawczej strony metody wojskowej, wśród tych, którzy opinją podobną szafują na „wyrost". Budzenie poczucia odpowiedzialności za podjętą pracę, sprężysty nadzór organizacyjny, to chyba walory, które każdej pracy wychowawczej, a w p. r. w szczególności są czynnikiem dodatnim, a nie ujemnym. Zresztą próby dotychczasowe i wyniki całkowicie to potwierdzają.

Omówiwszy ogólne stanowisko nasze wobec p. r. pozwolę sobie dla orjentacji naszych Czytelników i działaczy zapoznać pokrótce z organizacją p. r. unormowaną wytycznemi Ministerstwa Rolnictwa, którą niżej przytaczamy prawie w całości.

Młodzież wiejska pragnie i powinna przygotować się do przyszłej samodzielnej pracy na warsztatach rolnych — akcja przysposobienia rolniczego ma ją do tego najskuteczniej przygotować, jako jedna z najbardziej celowych metod oświaty rolniczej.

Celem oświaty rolniczej (co zwłaszcza dzisiaj wyraźnie daje się widzieć) jest nie tylko nauczenie lepszej techniki rolniczej w poszczególnych uprawach czy hodowlach, lecz wdrożenie młodych umysłów do celowego myślenia rolniczego, samozaradności i krytycznego stosunku do przedsiębranych poczynań gospodarczych, do celowego samokształcenia rolniczego i stosowania umiejętnego zdobywania wiadomości w życiu.

Czynnikiem bezpośrednio zainteresowanym w pracy przysposobienia rolniczego jest sama młodzież wiejska i dlatego dużą część odpowiedzialności za dokonaną pracę winna

wziąć na siebie, jako organizacje młodzieży wiejskiej. Wyrobienie organizacyjne, poczucia odpowiedzialności osobistej i zbiorowej, solidarność w wywiązywaniu się z podjętych zobowiązań, lepsze przygotowanie oświatowe i ambicja organizacyjna winny przyczynić się do pogłębienia pracy przysposobienia rolniczego w zakresie jej strony wychowawczej i oświatowo - samokształceniowej.

Odpowiedzialność za stronę fachową akcji przysposobienia rolniczego winny wziąć na siebie organizacje rolnicze, których zadaniem jest koordynowanie wszystkich poczynań w zakresie oświaty rolniczej na terenie swej działalności. Akcja przysposobienia rolniczego, jako jedna z form oświaty rolniczej, musi być dobrze prowadzona pod względem fachowym, by budziła zaufanie przez osiągane rezultaty gospodarcze. Rola czynnika młodzieżowego i fachowego musi być wzajemnie rozumiana i doceniana, a we współpracy harmonizowana.

Ogólne wytyczne, uzgadnianie i harmonizowanie całokształtu akcji przysposobienia rolniczego nadaje Ministerstwo Rolnictwa, opierając się na opinjach organizacyj, prowadzących przysposobienie rolnicze, i dotychczasowem doświadczeniu, dążąc do zachowania istotnych wartości wychowawczych, oświatowych i fachowych przysposobienia rolniczego.

Ministerstwo popiera, subwencjonuje i kontroluje działalność organizacyj w zakresie przysposobienia rolniczego bezpośrednio lub przez urzędy wojewódzkie.

Akcja przysposobienia rolniczego opiera się na harmonijnej, objektywnej rzetelnej współpracy organizacyj rolniczych z organizacjami młodzieżowemi przy czynnem współdziałaniu szkół rolniczych, nauczycielstwa szkół powszechnych, zakładów rolniczych, oraz innych pokrewnych organizacyj i luźnych jednostek z pracą rolniczą związanych.

Wyrazem współpracy są komisje przysposobienia rolniczego powiatowe, wojewódzkie, względnie centralne przy organizacjach rolniczych, których zadaniem jest ustalanie zakresu działania, wytycznych i podziału pracy oraz realizowanie wspólnych poczynań na danym terenie. Zakres i normy działania poszczególnych komisyj ustalają specjalne regulaminy.

NORMY DO REGULAMINU ZESPOŁU.

Podstawą akcji przysposobienia rolniczego jest *zespół* złożony z 10-ciu do 15-tu osób, a w wypadkach umotywowanych, zwłaszcza w pierwszym roku pracy minimum do 6-ciu w jednej miejscowości, wyłoniony zasadniczo z lokalnej organizacji młodzieży (koło, stowarzyszenie, oddział) i przystępujący ze zrozumieniem i istotną dobrą wolą do jednorodnego tematu konkursowego. Każdy następny zespół danej organizacji lokalnej winien liczyć conajmniej 4-ch nowych członków.

Uwaga: w wypadkach wyjątkowych, gdy na danym terenie niema organizacji młodzieżowej, a jest możliwość przeprowadzenia akcji przysposobienia rolniczego, można utworzyć zespół z luźnej młodzieży.

Zespół wybiera przodownika, względnie zostaje on wyznaczony przez organizację; współpraca zespołu polega na wspólnem przygotowaniu się do konkursu, udziale w kursie przedkonkursowym, czytaniu i dyskutowaniu instrukcyj i broszurek konkursowych, pism i książeczek fachowych, związanych z tematem, studjowaniu kursów koresp. im. Staszica, odwiedzaniu się, wycieczkach do innych zespołów, zbieraniu plonów i udziale w wystawie. Zespół winien prenumerować pisma związane z pracą przysposobienia rolniczego i rolnicze, dążyć do posiadania bibljoteczki.

Przodownik czuwa nad pracą zespołu (wskazaną powyżej) i jest za nią odpowiedzialny, poza tem winien:

1) posiadać dokładny wykaz uczestników i ich rozmieszczenie,

2) wziąć udział w kursie dla przodowników,

3) zebrać konkretne deklaracje do konkursu,

4) zebrać wszelkie należności (składki, opłaty, zadatki, weksle i t. p.),

5) dostarczyć uczestnikom zespołu druki, zeszyty, broszurki konkursowe, sprawdzając, względnie zapoznając z dokładnem prowa-

dzeniem notatek i wypełnianiem rubryk,

6) dopilnować odbioru materjału konkursowego,

7) przestrzegać solidnej pracy u uczestników i systematycznego prowadzenia notatek,

8) prowadzić wzorowo własne zadanie konkursowe,

9) zbierać co miesiąc kopje notatek i przesyłać je drogą organizacyjną do powiatowej komisji przysposobienia rolniczego,

10) uzgadniać ceny karmy i robocizny w zespole,

11) dopilnować protokólarnych zbiorów i zamknięć konkursu,

12) dopilnować przybycia uczestników na wystawę konkursową,

13) oprowadzać komisje i lustratorów w czasie wizytacji,

14) lustrować pracę uczestników i sprawować doradztwo.

Uwaga: Na terenach powiatów bardziej wyrobionych w akcji przysposobienia rolniczego można próbować z przodowników jednorodnych tematów (np. buraczanych) tworzyć odrębne zespoły konkursowe, biorąc za podstawę nietylko rezultaty ich tematu konkursowego, lecz wartość jego pracy jako przodownika i stan pracy zespołu. W niektórych wypadkach należałoby specjalnie wyróżniać pracę przodowników.

Konkursowicz obowiązany jest:

1) złożyć deklarację zgłoszenia się do konkursu,

2) zapewnić sobie pomieszczenie (hodowla) lub kawałek pola i przygotować,

3) przesłuchać kurs przedkonkursowy,

4) nabyć zeszyt i broszurkę konkursową i zapoznać się z niemi dokładnie,

5) opłacić składki należne, zadatki i t. p.,

6) odebrać materjał konkursowy i wywiązać się z zobowiązań finansowych,

7) prowadzic pracę samodzielnie,

8) systematycznie prowadzić zeszyt i prace konkursowe, doprowadzić je do końca i eksponaty przywieźć na wystawę,

9) odwiedzać innych uczestników konkursu,

10) brać udział w czytankach, kursach, pogadankach, wycieczkach,

11) czytać samemu pisma, broszury i książki związane z tematem,

12) stosować się do porad przodownika i lustratorów.

Uwaga: Regulamin zespołu z podaniem obowiązków przodownika i uczestnika winien być zamieszczony w dzienniczku konkursowym, obok instrukcyj specjalnych samego tematu i prowadzenia dzienniczka.

Przy lustracjach należy egzaminować konkursowiczów ze znajomości swych obowiązków.

Za prace zespołu, przodownika i uczestników odpowiedzialna jest właściwa organizacja młodzieży.

Dla przygotowania zespołów do pracy konkursowej i wogóle akcji przysposobienia rolniczego winny być przeprowadzone kursy o charakterze głównie metodyczno-organizacyjnym. Dla uczestników kursy te winny być możliwie zdecentralizowane (rejonowe a nawet lokalne).

Za zorganizowanie i przeprowadzenie tych kursów odpowiedzialne są właściwe organizacje młodzieży.

Współdziałanie organizacyj rolniczych, szkół rolniczych i innych czynników fachowych jest ze wszech miar pożądane.

NORMY DO REGULAMINU POWIATOWEJ (OKRĘGOWEJ) KOMISJI PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

Celem uzgodnienia współpracy organizacji rolniczej z organizacjami młodzieży i współdziałania samorządu, nauczycielstwa szkół rolniczych, powszechnych oraz luźnych fachowców — winna istnieć *powiatowa (wzgl. okręgowa komisja przysposobienia rolniczego* przy organizacji rolniczej.

Uwaga: w wypadkach umotywowanych uwzględnionych przez wojewódzką komisję przysposobienia rolniczego, komisje mogą być przy samorządzie powiatowym (tak np. jest w woj. wschodnich wzgl. w Małopolsce)

lub przy szkole rolniczej (tak np. jest w woj. poznańskiem i mogłoby istnieć w woj. zachodnich).

Komisja przysposobienia rolniczego ustala program i zakres działania oraz podział pracy na terenie swej działalności.

Do zadań komisji należy:

1) pogłębienie i rozpowszechnienie akcji przysposobienia rolniczego na swoim terenie,

2) ustalenie tematów konkursowych i źródeł ich dostarczenia,

3) przygotowanie kursu dla przodowników,

4) opracowanie budżetu,

5) przyjmowanie zgłoszeń zespołów,

6) delegowanie fachowców na lustracje, z wyznaczeniem odpowiedzialności poszczególnych ludzi za dane rejony wzgl. tematy,

7) przygotowanie wystawy i wyłonienie komisyj sędziowskich.

Organem wykonawczym komisji i referentem jest instruktor przysposobienia rolniczego, ewentualnie inny instruktor lub fachowiec, wyznaczony przez organizację rolniczą (sejmik, szkołę rolniczą). Często teren pracy jest podzielony na szereg rejonów z odpowiedzialnymi za pracę na tych terenach instruktorami.

O zebraniach należy zawiadamiać urząd wojewódzki.

W skład komisji wchodzą:

1) przedstawiciel organizacji rolniczej (jako przewodniczący),

2) tych organizacyj młodzieży, które prowadzą akcję przysposobienia rolniczego conajmniej w 5-ciu jednostkach organizacyjnych lokalnych,

3) samorządu powiatowego,

4) szkoły rolniczej,

5) nauczycielstwa szkół powszechnych ew. 6) innych organizacyj, współdziałających w akcji przysposobienia rolniczego,

i 7) fachowcy lustratorzy.

Uwaga: podstawą do kwalifikowania zespołów w razie, gdy należy je wybierać wobec nadmiernej ilości zgłoszeń winno być:

1) dłuższy okres istnienia (lokalnej organizacji) koła, stowarzyszenia, oddziały dawniej założone i pracujące mają pierwszeństwo przed później powstałemi);

2) sprawność organizacyjna, przejawiająca się w pracach z innych dziedzin życia młodzieży (kulturalnej, oświatowej, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego), wpłacanie składek organizacyjnych, prenumerata pism, posiadanie bibljoteczki, świetlicy i t. p.,

3) dotychczasowa praca w zakresie przysposobienia rolniczego i poziom tej pracy przejawiający się w ilości osób, które należały do konkursów, ile osób wytrwało, przeciętna punktacja;

4) ilość zgłoszonych osób do konkursów co świadczy o większem zainteresowaniu,

5) prace przygotowawcze już dokonane (złożenie deklaracji, kurs przedkonkursowy, samokształceniowa praca oświatowa, jak kurs im. Staszica, referaty i t. p.);

6) względy techniczne: rodzaj tematu, odległość miejscowości, mniejsze rozrzucenie uczestników w danej miejscowości, łatwość dotarcia.

Do komisyj sędziowskich winni wchodzić fachowcy, przeprowadzający lustrację, przedstawiciele organizacyj rolniczych, młodzieżowych. Mogą brać udział inspektorzy przysposobienia rolniczego organizacyj rolniczych i młodzieżowych wojewódzkich i centralnych oraz specjaliści zaproszeni przez organizację rolniczą.

Przedstawiciel urzędu wojewódzkiego bierze udział w charakterze czynnika kontrolującego i ewentualnie uzgadniającego.

W sprawach bieżących i nagłych działa *prezydjum* komisji przysposobienia rolniczego, złożone z przewodniczącego i lustratorów.

Za istnienie i funkcjonowanie odpowiedniej komisji powiatowej przysposobienia rolnego odpowiedzialna jest organizacja rolnicza.

Podział pracy w komisji powiatowej przysposobienia rolniczego winien iść po następującej lnji.

Organizacja rolnicza, o ile zadeklaruje współudział w akcji przysposobienia rolniczego staje się odpowiedzialną za zapewnienie i odpowiednie wydatkowanie środków finan-

sowych, opiekę fachową (lustratorów) i dostarczenie dobrego materjału konkursowego, urządzenie kursów dla przodowników, z tem, że organizacje młodzieży mogą pomóc w zdobyciu materjału, środków, obsłużenia kursu. Rozprowadzeniem materjałów i druków, ściągnięciem należności od swych członków winny się zająć organizacje młodzieży.

Wystawa powiatowa, będąca rezultatem pracy wszystkich czynników współdziałających, winna być organizowana wspólnie, z tem, że stronę finansową reguluje organizacja rolnicza która też harmonizuje całość wystawy, każda zaś organizacja młodzieży urządza swe stoiska i stara się, by wszyscy jej uczestnicy wzięli udział.

NORMY DO REGULAMINU WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

Celem uzgodnienia współpracy, ustalenia programu i regulowania akcji przysposobienia rolniczego na terenie województwa i sharmonizowania z wytycznemi Ministerstwa Rolnictwa podstaje *wojewódzka komisja przysposobienia* rolniczego przy organizacji rolniczej.

Zadaniem komisji jest:

1) Pogłębianie i rozpowszechnienie akcji przysposobienia rolniczego na terenie swej działalności.

2) Ustalenie zakresu, norm i planu pracy oraz budżetu na terenie województw.

3) Ustalenie podstawowych tematów konkursowych.

4) Ustalenie powiatów subwencjonowanych (z subw. Ministerstwa)

5) Współdziałanie w ustalaniu i kontrola budżetów powiatowych komisyj przysposobienia rolniczego.

6) Współdziałanie w zdobywaniu materjałów konkursowych dla powiatów.

7) Ustalanie kandydatów z pośród czynniejszych lustratorów na remuneracje.

8) Współdziałanie w organizowaniu i czuwanie nad działalnością komisyj powiatowych.

9) Ustalanie w porozumieniu z powiatowemi komisjami przysposobienia rolniczego terminu wystaw konkursowych.

10) Rejestracja i zbieranie materjałów tyczących się przysposobienia rolniczego z terenu swego województwa.

Komisja wojewódzka jest instytucją odwoławczą dla powiatowych komisyj przysposobienia rolniczego.

Organem wykonawczym, referentem i sekretarzem komisji jest inspektor przysposobienia rolniczego przy organizacji rolniczej.

Jego zasadniczym obowiązkiem, jako pracownika organizacji rolniczej, jest nastawienie aparatu fachowego wojewódzkiego i w powiatach do pracy przysposobienia rolniczego oraz czuwanie by fachowcy wypełniali swe obowiązki lustracji fachowej dobrze i systematycznie. *Odpowiedzialną za zabezpieczenie i funkcjonowanie opieki fachowej w akcji przysposobienia rolniczego jest całkowicie organizacja rolnicza.*

W skład komisji wojewódzkiej przysposobienia rolniczego wchodzą: 1) przedstawiciel organizacji rolniczej (zasadniczo jako przewodniczący), 2) izb roln., 3) przedstawiciele tych organizacyj młodzieży, które prowadzą akcję przysposobienia rolniczego conajmniej na 3-ch powiatach 4) Państwowego Banku Rolnego, 5) nauczycielstwa szkół powszechnych, 6) spółdzielczości rolniczej, 7) Związku Wychowańców Szkół Rolniczych, 8) Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Rolniczych, 9) specjaliści-fachowcy, biorący czynny udział w akcji przysposobienia rolniczego, zapraszani przez organizację rolniczą.

W zebraniach i pracach komisji wojewódzkiej bierze stale udział z urzędu delegat urzędu wojewódzkiego, jako przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa.

Ważniejsze uchwały komisji wojewódzkiej winny być protokółowane i podpisywane przez członków komisji.

Odpowiedzialną za właściwe i systematyczne funkcjonowanie komisji wojewódzkiej przysposobienia rolniczego jest organizacja rolnicza.

Dla załatwiania spraw bieżących i nagłych powołane jest prezydjum, złożone z przewodniczącego, inspektora przysposobienia rolniczego i kierowników pracy przysp. roln. młodzieżowych.

Ministerstwo Rolnictwa dla skoordynowania, uzgodnienia i pogłębienia metod pracy p. r., ustalenia wytycznych całokształtu p. r. zbiera sporadycznie konferencje, złożone z przedstawicieli organizacyj rolniczych i młodzieżowych oraz zaproszonych rzeczoznawców. Konferencje te mają charakter opinjodawczy.

SFINANSOWANIE AKCJI PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

1. Dążeniem racjonalnie rozwijającej się akcji p. r. winno być, by sfinansowanie jej *w zespołach* odbywało się zasadniczo wysiłkiem własnym społeczeństwa (pracą i nagrody w zespołach) organizacyj lokalnych, ewentualnie z pomocą samorządów gminnych.

2. Subwencjonowanie akcji p. r. na *powiatach* i okręgach przez samorządy powiatowe (nagrody powiatowe, personel i rozjazdy na terenie powiatu, wystawa).

3. Subwencjonowanie akcji p. r. *wojewódzkich* ogniw i centralnych organizacyj prowadzących akcję p. r. w stosunku do wykonywanej wartościowej roboty, wydawnictwa, kształcenie instruktorów — przez Ministerstwo Rolnictwa.

Subwencjonowanie w 1931 roku akcji p. r. przez Ministerstwo Rolnictwa nie ulegnie merytorycznym zmianom w zakresie celów w porównaniu do roku 1930. Przesunięcie niektórych pozycyj będzie miało na celu tendencję pogłębienia pracy, do czego przyczyni się również zastosowanie większej decentralizacji i bezpośredniości wypłat czynnikom odpowiedzialnym.

Ponieważ na pogłębienie wartości akcji p. r. wpływa wydatnio poziom oświatowy i wyrobienie organizacyjne młodzieży — świadczenia poza tem samorządów na utrzymanie instruktorów ogólnych przez organizację młodzieży i prace oświatowo-kulturalne należy uznać za bardzo celowe.

Subwencje samorządowe na przysposobienie rolnicze przekazywane być winny organizacji rolniczej z wyraźnem przeznaczeniem na akcję p. r. Delegat samorządu w komisji p. r. winien dopilnować, by wydatkowanie sum odbyło się zgodnie z ich przeznaczeniem. Subwencja ta ma dotyczyć całości akcji p. r. na danym terenie, a nie wyłącznie jednej organizacji młodzieżowej.

PRZYGOTOWANIE AKCJI PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

Gwarancją dobrego wykonania będzie w dużym stopniu właściwe przygotowanie do pracy uczestników, przodowników, instruktorów i kierowników p. r.

W tym celu należy przeprowadzić odpowiednie przeszkolenie przy pomocy kursów, konferencyj i t. p.

Z instruktorami p. r., instruktorami powiatowymi i rejonowymi, nauczycielami szkół rolniczych (lustratorami) winny odbyć się regjonalne kursy urządzane przez oddziały regjonalne Biura Współpracy z Instruktorami w porozumieniu z organizacjami rolniczemi i urzędami wojewódzkiemi, względnie przy okazji zjazdów i konferencyj wojewódzkich instruktorskich. Sprawa p. r. winna być przedyskutowana i praca nastawiona.

Treścią winna być: 1) istota przysposobienia rolniczego na tle całokształtu oświaty rolniczej z podkreśleniem wartości fachowych, wychowawczych i oświatowych oraz organizacji pracy p. r. na powiecie (komisja p. r. budżet i t. d.),

2) omówienie dokładne obowiązków lustratora i sposobu przeprowadzania lustracji z możliwem uwzględnieniem poszczególnych tematów,

3) kwestja materjału konkursowego (wybór tematów i jakość materjału z uwzględnieniem warunków gospodarczych powiatu), nagród i wystaw,

4) współpraca z organizacjami młodzieży, nauczycielstwem szkół powszechnych i t p.,

5) wydawnictwa związane z akcją przysposobienia rolniczego,

6) kwestja kursów dla przodowników i przygotowanie akcji p. r.

Poza tem inspektorzy p. r. winni te zagadnienia przedyskutować grupowo lub indywidualnie z lustratorami powiatowymi i ustalać program ich działania;

z przodownikami zespołów winny być zorganizowane przez organizacje rolnicze przy pomocy organizacyj młodzieżowych *kursy powiatowe* kilkodniowe.

W kursie należy omówić:

1. Istota przysposobienia rolniczego z podkreśleniem wartości fachowych, wychowawczych i oświatowych.
2. Organizacja i praca zespołu.
3. Obowiązki przodownika zespołu i uczestników.
4. Podstawy lustracji.
5. Podstawy przyrodnicze i ekonomiczne akcji p. r.
6. Środki samokształceniowe w akcji p. r.

z uczestnikami konkursów winny być zorgani owane przez organizacje młodzieży przy pomocy organizacyj rolniczych *kursy rejonowe* względnie *lokalne* 1 — 2-dniowe (rejony po kilka sąsiednich kółek, wzgl. stowarzyszeń czy oddziałów; lokalne w pojedyńczych miejscowościach.

W kursie należy omówić:

1. Co to jest przysposobienie rolnicze.
2. Podstawy przyrodnicze i ekonomiczne pracy p. r.
3. Środki samokształcenia rolniczego i dokształcania się (czytelnictwo, wycieczki, radjo, Kursy Staszica, kursy i t. p.).
4. Organizacja i przeprowadzenie konkursu (ewentualnie z omówieniem fachowem tematów przewidzianych na danym terenie).

Poza tem organizacje zainteresowane mogą przeprowadzać różne kursy pośrednie, konferencje przygotowawcze, które życiowo okażą się potrzebne.

Tematy konkursowe. Należy ograniczać ilość tematów na terenach poszczególnych powiatów, wzgl. województw, co pozwoli na rzetelniejsze przepracowanie tematu i wszechstronniejszą, bardziej wyspecjalizowaną lustrację.

Jeden uczestnik może brać udział w 2-ch zadaniach konkursowych a najlepiej w jednem, zwłaszcza w pierwszym roku uczestnictwa.

Uczestnikom przystępującym pierwszy rok należy dawać tematy uprawowe: buraki, ziemniaki, kukurydza, kapusta, ogródki warzywne.

Uczestnikom przystępującym drugi rok można dawać tematy hodowlane (prosięta, kury, króliki), względnie uprawowe trudniejsze, jak kilkoboje.

Należy zwracać uwagę, by w jednorodnym zespole były jednakowe warunki terenowe. Należy unikać mieszania uczestników zeszłorocznych z nowymi na terenie jednorodnego zespołu; lepiej tworzyć odrębne zespoły lub zeszłorocznym dawać inny temat.

Konkursy dla samodzielnych gospodarzy należy bezwzględnie wyodrębnić z akcji przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, tworząc dla nich odrębne regulaminy i stawiając inne wymagania.

Zasadnicze różnice należy podkreślić.

KONKURS SAMODZIELNYCH GOSPODARZY.

1. Prace związane z konkursem muszą być wykonane w granicach gospodarstwa i tylko *kierowane* przez gospodarza lecz niekoniecznie osobiście.
2. Poletko musi być większe, by dało wyraźny rezultat gospodarczy, osiągalny na całem polu danej uprawy (500 — 2.500 m²).
3. Celem konkursu jest wdrożenie do lepszych sposobów uprawy, wprowadzenie nowych roślin i odmian, nauczenie racjonalnej pracy w zakresie danego tematu.

KONKURS MŁODZIEŻY.

1. Całość prac związanych z przebiegiem konkursu uczestnik musi wykonać *osobiście.*
2. Poletko może być małe, gdyż służy jako pracownia oświatowa, doświadczalna (50 — 250 m²).
3. Celem konkursu jest zdobycie podstawowych wiadomości rolniczych, pobudzenie do samokształcenia, umiejętnego stosowania wiedzy zdobywanej w życiu. Rozwinięcie umiejętności myślenia rolniczego i samodzielnej pracy rolniczej.

LUSTRACJE.

Należy uwzględnić 5 punktów:

1) temat konkursowy (wygląd i stan prac pielęgnacyjnych. odmiana rośliny czy zwierzęcia, przebieg prac uprawowych, nawozowych i t. d.).

2) konkursowicz (samodzielność myślenia, prowadzenie dzienniczka, rozumienie p. r. wypełnianie zleceń, czytelnictwo i t. d.).

3) działalność organizacji młodzieży (działalność zespołu, przodownika, zbiorowego samokształcenia, wycieczki, sprawność, ogólne zainteresowanie i poziom pracy i t. d.)

4) działalność org. rolniczej (wartość materjału konkursowego i racjonalność, kto lustrował, jak, jak często i t. d.)

5) współpraca (komisja p. r., budżet, ogólna działalność p. r. na terenie i t. d.)

Lustrację punktów 1-go i 2-go zasadniczo przeprowadza lustrator powiatowy systematycznie.

Punkty 3, 4, 5-zasadniczo lustrator wojewódzki z tem, że punkty 1 i 2-gi dorywczo dla zorjentowania się w pracy miejscowych czynników. Metodyka lustracji jak lat poprzednich z wykorzystaniem dotychczasowego doświadczenia.

WYSTAWY I SĄDZENIE. Zasadniczo według dotychczasowych zasad. W okręgach b. wyrobionych należy dążyć do rozstrzygnięć i wystaw lokalnych, względnie rejonowych, wspólnej zaś wystawy powiatowej (okręgowej) z udziałem czynnym jedynie wyróżnionych na pokazach lokalnych.

NAGRODY. Należy dążyć do zmniejszania wysokości nagród materjalnych, a podnosić znaczenie nagród honorowych, co będzie wyrazem pogłębiania roboty.

Zupełnie wystarczające są normy projektowane przez Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych:

w zespołach I — do 20 zł. wartości II do 10 zł.

indywidualne tematowe

w powiatach I — do 75 zł. II do 50 zł. III do 25 zł.

zbiorowe powiatowe I do 150 zł. II do 100 zł.

Należy dążyć do wprowadzania nagród wyższego stopnia wojewódzkich, ew. wszechpolskich.

WYDAWNICTWA.

Centralne organizacje rolnicze winny zapewnić odpowiednią ilość uzgodnionych i jednolitych wydawnictw potrzebnych do akcji przysposobienia rolniczego.

Organizacje młodzieży winny zaopatrzyć się w odpowiednią ilość tych wydawnictw i rozprowadzić między swymi członkami na teren województw, powiatów i zespołów.

Uczestnikom przysposobienia rolniczego winny być dostarczone:

1. Deklaracje uczestnictwa.
2. Dzienniczki konkursistów.
3. Broszurki tematowe.
4. Instrukcje i regulaminy.
5. Wydawnictwa metodyczne.
6. Literatura fachowa (w formie kolportarzu, bibljoteczek).
7. Kursy koresp. im. Staszica.
8. Zeszyty lustracyjne.

Poza tem korzystać winni konkursowicze stale z perjodycznych wydawnictw*).

POMOCE NAUKOWE. Dla celowej propagandy i pogłębienia akcji p. r. nieodzowne są odpowiednie pomoce naukowe: tablice, przezrocza, filmy.

Instytut Filmowy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Nowy Świat Nr. 72, Warszawa) posiada dwa filmy z akcji konkursowej młodzieży i cykl przezroczy.

Organizacje prowadzące akcję p. r. posiadają bogate kolekcje zdjęć fotograficznych z pracy konkursowej.

Obecnie Instytut Filmowy projektuje wykonanie filmu obejmującego całokształt akcji przysposobienia rolniczego. Z materjałów już posiadanych i uzupełnianych utworzy się planowy cykl przezroczy.

RADJO. Zamierza się oprócz sporadycznych odczytów o akcji przysposobienia rolniczego przeprowadzić kurs p. r. w okresie wczesnej zimy.

Z zasiłku Państwowego Banku Rolnego (25.000 zł.) w roku 1930 zostanie udzielonych kilkadziesiąt nagród zbiorowych dla wszystkich województw w formie radjodbiorników lampowych z głośnikami.

---

*) W pierwszym rzędzie z pisma „Strzelec", oraz „Przysposobienie rolne" pismo wydawane dla konkursistów; oraz „Organizacja Przysposobienia rolnego" pismo dla instruktorów. Obydwa czasopisma wydawane są przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Zaleca się udzielanie nagród w formie radjoaparatów oraz propagandę z instalowaniem i nabywaniem radjodbiorników przez lokalne organizacje młodzieży.

KURSY KORESPONDENCYJNE ROLNICZE IM. STASZICA.

(Warszawa, ul. Składowa 3).

b. celowe jako droga samokształcenia rolniczego zbiorowego lub indywidualnego.

Rozpowszechnione wśród uczestników p. r. młodzieży wiejskiej.

Istnieje: Kurs wyższy (dwuletni) o poziomie szkoły średniej,

Kurs popularny jednozimowy,

Kurs gospodarstw wiejskich.

Zwłaszcza rozpowszechniony jest wśród konkursistów kurs popularny: dwadzieścia kilka wykładów wysyłanych tygodniowo: koszt 30 złotych.

Jest zamierzone wydanie specjalnego kursu popularnego p. .r (inicjatywa C. T. O. i K R:) koszt 25 — 30 zł. z tem, że w roku bieżącym składałby się z wybranych 23 wykładów dotychczasowego kursu popularnego i gospodyń wiejskich oraz z 7-miu nowych: o podstawach przyrodniczych i metodyce pracy przysposobienia rolniczego.

Wydawnictwo kalkulowałoby się przy 1.500 — 2.000 prenumeratorach.

CZYNNIKI WSPÓŁDZIAŁAJĄCE W AKCJI PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

Szkoły Rolnicze biorą obecnie żywy udział w akcji p. r.; nauczycielstwo jako lustratorzy, a często przewodniczący prac p. r. na terenie danego powiatu — uczniowie jako przyszli przodownicy, szkoła zaś jako punkt dostarczania materjału konkursowego, odbywania kursów przedkonkursowych, wystaw.

Już obecnie szereg szkół rolniczych wprowadził akcję konkursową do szkoły, tworząc zespoły z uczniów i w ten sposób praktycznie przygotowując zastępy naturalnych przodowników p. r. na teren. Ideę tę należałoby upowszechnić we wszystkich szkołach rolniczych niższych męskich i żeńskich.

Nauczycielstwo szkół powszechnych odgrywa już obecnie b. doniosłą rolę w akcji p. r. Jako miejscowi doradcy i pedagodzy mogą znakomicie ułatwić młodzieży pracę samokształceniową i czuwać nad zachowaniem w pracy walorów wychowawczych; upominać się u fachowców o rzetelną i systematyczną opiekę fachową i lustrację.

Jest tendencja w niektórych okręgach wprowadzenia konkursów między nauczycielstwem np. w zakresie ogródków szkolnych, hodowli drobiu i t. d.

Następnie cały szereg osób z pośród nauczycielstwa wprowadził metodę konkursową do nauczania przyrody między uczniami szkół powszechnych i zbliżania ich do późniejszej pracy na roli z dodatnim rezultatem.

Dzięki dużej ilości nauczycielstwa szkół powszechnych na wsi rola ich i użyteczność w całokształcie akcji p. r. jest duża i należy na ich wciąganie do współpracy zwracać pilną uwagę.

TERMINY PRAC ZWIĄZANYCH Z PRZYSPOSOBIENIEM ROLNICZEM. By praca dała odpowiedni rezultat, musi być we właściwym czasie wykonana.

Akcja p. r. ma zasadniczo trzy okresy: 1) przygotowawczy, 2) wykonywanie zadań konkursowych 3) zakończenie, (zbiór, ocena i wystawy).

1. *Okres przygotowawczy* obejmuje: Zmontowanie komisji p. r. zebranie zgłoszeń, budżet, rozmiar i podział pracy, kursy instruktorskie, przodowników i uczestników, zmontowanie zespołów, zaopatrzenie w materjał konkursowy i druki. Wzmożona akcja oświatowa. Okres czasu: listopad, grudzień, styczeń, luty, ma zec kwiecień.

2. *Okres wykonywania zadań i lustracji* w czasie: maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień i początki października.

3. *Okres zakańczania akcji* zbiór, ocena i wystawy zasadniczo w październiku i częściowo w listopadzie.

Uwaga: niektóre tematy wymagają specjalnych terminów i mogą być traktowane odrębnie.

ST. NOW.

Zagadnienia polityki międzynarodowej

W okresie sprawozdawczym na plan pierwszy wysunęła się sprawa Anschlussu i projektów przeciwdziałania jego urzeczywistnieniu. Zagadnienie to było głównym przedmiotem obrad konferencji Małej Entente'y w Bukareszcie od 3 do 5 maja. Obrady odbywały się bez udziału prasy. Komunikat oficjalny stwierdził zgodność poglądów na sprawę Anschlussu, do którego Mała Ententa ustosunkowała się wyraźnie negatywnie, uważając za wskazane rozpatrzenie prawnej strony zagadnienia przez trybunał haski, a politycznie wypowiadając się przeciw Anschlussowi, który Czechosłowacji grozi niemal zupełnem okrążeniem, a Rumunji i Jugosławji — uzależnieniem od Austro-Niemiec pod względem gospodarczym. W sprawie propozycji Brianda o kooperacji gospodarczej w ramach Paneuropy Mała Ente'a wypowiedziała się przychylnie, uznając nagłą konieczność wprowadzenia układów preferencyjnych w stosunku do państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej. Nadto konferencja ustaliła jednolitą linję postępowania przedstawicieli państw Małej Entente'y we wszystkich sprawach polityki w czasie obrad Rady Ligi Narodów i Komitetu Unji Europejskiej. Żeby zakończyć ze sprawami państw Małej Entente'y, wspomnę o pomyślnem zakończeniu rokowań o pożyczkę jugosłowiańską we Francji na cele stabilizacji dinara. Jugosławja uzyskała pożyczkę 1200 milj. franków na 7 proc. po kursie emisyjnym 87,5, amortyzowaną w ciągu lat 40. Bezpośrednim rezultatem pożyczki było ustalenie wartości dinara w złocie, ustawowego pokrycia złotem i dewizami do 35 proc i wymienialności banknotów na złoto do wysokości 250 tys. dinarów. Na terenie Rumunji wspomnieć należy o przygotowaniach do wyborów, rozpisanych na 10 czerwca, do których partja rządowa Jorgi pójdzie w bloku z liberałami przeciwko partji chłopskiej. Jest to dowodem, że partja liberalna, dawniej najbardziej wrogo odnosząca się do powrotu na tron króla Karola II, zupełnie zmieniła stanowisko i pogodziła się z istniejącym stanem rzeczy, a nawet czynnie chce go popierać.

Sprawa Anschlussu zajmowała również w dalszym ciągu opinję i rząd francuski. Wyrazem tego była przedewszystkiem wielka mowa premjera Laval'a w La Courneuve, gdzie stwierdził istnienie we Francji woli do utrzymania pokoju i poszanowania traktatów, nie bez zaniechania starań o własne bezpieczeństwo. Wobec tego Francja nie może zgodzić się na unję celną austrjacko-niemiecką, a wypowiada się za porozumieniem ogólnem w myśl projektów Brianda, które mogą przyczynić się do stabilizacji Europy i solidarnego zwalczania kryzysu europejskiego. Mowa Laval'a wywołała ogromne niezadowolenie w Niemczech, gdzie uznano, że Laval zapomniał o istnieniu Ligi Narodów i paktów w Locarno.

W izbie deputowanych odbywały się również debaty nad tą sprawą w związku z szeregiem interpelacyj deputowanych. Interpelanci, zwłaszcza Ibarnegaray i Franklin Bouillon zarzucali, że dyplomacja francuska dała się zaskoczyć polityce niemieckiej, że stanowisko Anglji i Włoch nie jest pewne, i że należy liczyć wyłącznie na sojuszników Francji, wśród których wymieniono przedewszystkiem Małą Ententę.

Briand, stwierdzając jeszcze raz stanowczy opór Francji przeciw unji celnej austro-niemieckiej, dowodził

jednomyślności Anglji i Włoch z Francją i stwierdzał, że polityka pojednania narodów, jaką prowadził, cieszyła się poparciem wszystkich szefów rządu od Poincare'go do Laval'a. Konkretnie przeciwstawiał działaniom niemieckim plan odbudowy gospodarczej Europy przez organizację kredytu rolniczego i tworzenie międzynarodowych karteli gospodarczych, (o czem niżej będzie mowa), przeciwstawiając się skrajnym propozycjom zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Po dyskusji Izba ogromną większością (430 — 52) przyjęła rządową formułę przejścia do porządku dziennego. Cała dyskusja i mowa Brianda umocniła w Niemczech przekonanie o nieustępliwości Francji w sprawie Anschlussu celnego, ale prasa niemiecka wyprowadziła z tego wniosek o konieczności zajęcia jaknajbardziej stanowczego działania Austrji i Niemiec.

Sprawa Anschlussu i osłabienie poczucia bezpieczeństwa Francji wywarły też znaczny wpływ na przebieg wyborów prezydenta Francji. Od dawna już sprawa ta emocjonowała silnie opinję francuską. Wśród licznych kandydatów na plan pierwszy wysuwali się dwaj główni przeciwnicy: Briand, popierany przez wszystkie odłamy lewicowe, który dopiero po długiem wahaniu zdecydował się na postawienie swej kandydatury, i na rzecz którego wycofał się drugi kandydat lewicy, Painleve, oraz przewodniczący senatu, Doumer, popierany przez koła prawicowe. Wybór Brianda uchodził za pewny i byłby niewątpliwie dowodem uznania dla jego polityki i usankcjonowaniem jej przez Zgromadzenie Narodowe. Kandydatura ta była w prasie lewicowej wysuwana jako pokojowa, gdy Doumer przedstawiany był jako reprezentat wojującego nacjonalizmu i szowinizmu. Zgromadzenie Narodowe dało jednak wynik nieoczekiwany. W pierwszem głosowaniu Doumer otrzymał 442 głosy (o 7 za mało do absolutnej większości), Briand — 401, inni kandydaci — po kilkanaście głosów. Wobec takiego wyniku głosowania Briand wycofał swoją kandydaturę, twierdząc, że nawet w razie uzyskania nieznacznej większości w drugiem głosowaniu nie miałby dostatecznego autorytetu dla sprawowania funkcji prezydenta. W drugiem głosowaniu Doumer otrzymał 504 głosy, a nowy kandydat lewicy, Marraud — 334. Prezydentem Francji został więc Doumer, przewodniczący senatu, b. gubernator Indochin i wielokrotny minister skarbu. Dla Polski wybór jego należy uważać za korzystny, gdyż nowy prezydent oddawna interesował się sprawami Polski i jest jednym z wypróbowanych Jej przyjaciół na terenie francuskim. Przyczyny upadku Brianda należy szukać, po za przytoczonymi wyżej motywami, w niechęci francuskiego Zgromadzenia Narodowego do wybierania silnych, wyraźnych indywidualności, z których tylko Poincaré zdołał utrzymać się przez całe 7 lat na stanowisku prezydenta, oraz w zbyt silnem poparciu Brianda przez ugrupowania lewicowe, które go uznały za swego sztandarowego kandydata i zniechęciły w ten sposób żywioły centrowe. Klęska Brianda wywołała konsternację na lewicy francuskiej i ostre ataki prasy niemieckiej, która uznała głosowanie to za klęskę polityki Locarna: cios zadany pokojowi. Rozeszły się pogłoski, że Briand zamierza wycofać się z życia politycznego i złożyć urząd ministra spraw zagranicznych, czemu sam Briand dał wyraz w czasie obrad genewskich, mówiąc o kiju pielgrzymim, który niezadługo ujmie w rękę. Na razie jednak pogłoski te nie sprawdziły się, Briand reprezentował Francję w Genewie w czasie obrad komitetu unji paneuropejskiej i Rady Ligi Narodów, choć występujący obok niego drugi delegat Francji, Poncet, uchodził w Genewie za domniemanego następcę

Brianda. W każdym razie dziś uchodzi za pewne, że Briand zachowa swoje stanowisko w rządzie aż do objęcia władzy przez nowego prezydenta, t. j. do dn. 13 czerwca.

Zagadnienie układu francusko - angielsko - włoskiego co do ograniczenia zbrojeń morskich było przedmiotem dalszych rokowań w okresie sprawozdawczym, jednak stanowiska stron były zbyt rozbieżne, i porozumienie nie nastąpiło. Francja uznała propozycje angielskie, za niemożliwe do przyjęcia, Włochy natomiast wypowiedziały się przeciwko wszelkiej ich zmianie, twierdząc, że wyjaśnienia francuskie zmieniają całkowicie ducha zawartego układu. Wobec tego stanu rzeczy rokowania rzeczoznawców w Londynie nie mogły doprowadzić do rezultatów pomyślnych, również nie poprawiły sytuacji rokowania bezpośrednie Hendersona z Briandem i Grandim w Genewie, i na razie sprawa utknęła na martwym punkcie.

Wśród takich nastrojów i przygotowań rozpoczęły się w Genewie obrady Komitetu Studjów Paneuropejskich dn. 15 maja i Rady Ligi Narodów dn. 18 maja. Komitet studjów obradował po raz pierwszy z udziałem zaproszonych delegatów Turcji i Rosji Sowieckiej. Przeciwko reprezentowaniu przez delegata Rosji, Litwinowa, Ukrainy i Kaukazu złożyli Briandowi protest, bez praktycznych skutków i w końcu obrad, przedstawiciele rządów Ukrainy i Gruzji na emigracji, Szulgin i Czhenkeli. Komitet dopuścił również do udziału w obradach przedstawicieli Gdańska, który jednak odmówił udziału z powodu zbyt późnego zawiadomienia. Ponieważ rząd polski już w marcu zawiadomił senat gdańki, że będzie dopuszczony do tych prac, więc minister Zaleski odmówił zakomunikowania komitetowi skargi gdańskiej i zdecydował, że i nadal Polska będzie, w myśl postanowień traktatu wersalskiego, reprezentować Gdańsk. Debaty w komitecie studjów pod przewodnictwem Brianda toczyły się przedewszystkiem nad planem francuskim o organizacji gospodarczej Europy. Plan przewiduje, poza omawianą już sprawą ceł preferencyjnych dla państw rolniczych Europy Środkowej i Wschodniej, uregulowanie produkcji i sprzedaży przez rozwinięcie systemu karteli międzynarodowych różnych (7) działów przemysłu. Tutaj również przewidywane są specjalne ułatwienia eksportowe dla przemysłu austrjackiego. Wreszcie trzecia część projektu francuskiego wskazuje na konieczność sfinansowania pożyczek na roboty publiczne i inwestycje w różnych państwach. W dyskusji ujawniło się stanowisko Niemiec i Austrji, pośrednio broniących Anschlussu jako układu regjonalnego. Krytycznie do projektu karteli i kredytów gospodarczych ustosunkował się również przedstawiciel Włoch, Grandi, uznając jednak słuszność zasad planu francuskiego. Charakterystyczne było wystąpienie Litwinowa, który stwierdził, że Rosja nie przeżywa kryzysu bezrobocia, a kryzys państw kapitalistycznych pochodzi z obciążenia ludności kosztami zbrojeń przeciwko Rosji Sowieckiej. Dalej dowodził, że dumping sowiecki nie istnieje, gdyż polega on na sprzedawaniu produktu drożej zagranicą, niż w kraju, co w Rosji nie ma miejsca. Zamiast karteli i preferencyj, proponował plan nieagresji gospodarczej kapitalistyczno - socjalistycznej.

Mowa Litwinowa spotkała się z odpowiedzią ze strony min. Zaleskiego, który stwierdził, że istotnie zjawienie się towarów sowieckich na rynku światowym wywołało pewien niepokój, jednak pobyt i przemówienia Litwinowa w Genewie otwiera widoki współpracy Rosji z pozostałą Europą. Co do wspomnianych przez Litwinowa agresywnych zamiarów Europy przeciwko Rosji Sowieckiej Zaleski wyraźnie

oświadczył, że chyba pobyt w Genewie przekonał dostatecznie Litwinowa, że nikt zamiarów takich bynajmniej nie żywi. Ta część oświadczenia Zaleskiego była powszechnie uważana za uzgodnioną z przedstawicielami mocarstw i stanowiącą wyraz ich poglądów. W sprawie planu Brianda Zaleski oświadczył się za nim bez zastrzeżeń, lecz z uzupełnieniami.

Konkretne rezultaty prac komisji paneuropejskiej wyraziły się w utworzeniu Międzynarodowego Banku Kredytu Hipotecznego dla rolnictwa z siedzibą w Genewie. Poszczególne państwa mogą zgłaszać swoje przystąpienie do tej instytucji do 30 września r. b. W czasie bieżącej sesji zgłosiło przystąpienie 13 państw, wśród nich i Polska z sumą 375 tys. dolarów. Dla dalszych prac gospodarczych komitetu utworzone zostało 5 podkomisyj, które mają opracować szereg zagadnień, wysuniętych w czasie obrad.

Dyskusja w sprawie międzynarodowej współpracy gospodarczej związała się z zagadnieniem unji celnej austrjacko-niemieckiej, które jednak było rozpatrywane właściwie na sesji Rady Ligi Narodów. Stanowisko Francji zostało jeszcze raz sprecyzowane dokładnie w obszernym memorjale, złożonym w Sekretarjacie Ligi. W czasie dyskusji Henderson wystąpił z wnioskiem o zwrócenie się do Trybunału Haskiego po avis consultatif czy unja celna jest zgodna z postanowieniami traktatu w St. Germain i z układem genewskim 1922 r. Po ożywionej dyskusji wniosek Hendersona został uchwalony, jednak Briand zapowiedział, że decyzja ta nie przekreśla możliwości rozpatrywania sprawy pod względem politycznym i gospodarczym po odpowiedzi trybunału haskiego. Nadto Henderson zażądał, aby państwa zainteresowane wstrzymały się od wszelkich układów i pertraktacyi do czasu decyzji Ligi Narodów, a Schober zgodził się w imieniu Austrji na to żądanie. Decyzja Rady Ligi, jakkolwiek nie jest ostatecznem pogrzebaniem sprawy Anschlussu, gdyż wątpić należy, czy Trybunał Haski udzieli odpowiedzi zdecydowanej, jednak uznana została i w Genewie i w opinji niemieckiej za klęskę polityki Curtiusa. Podstawą do takiej opinji był nie tyle sam tekst decyzji, ile ton przemówień, dość ostry i zdecydowany, oraz jednolity front mocarstw aljanckich, na którego rozbicie Niemcy mogli liczyć. Dlatego też w prasie niemieckiej odzywały się pesymistyczne głosy o izolacji Niemiec i Austrji, domagające się nawet wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów. Z taką propozycją wystąpił m. inn. słynny Treviranus w mowie w Dreznie, bezpośrednio po zakończeniu sesji Rady. Nie przesądzając dalszego biegu spraw Anschlussu stwierdzić należy, że polityczna strona zagadnienia rozwiązana będzie pomiędzy wielkiemi mocarstwami, zapewne kosztem ustępstw Francji w sprawie zbrojeń morskich i kompensat dla Niemiec w zakresie kredytów międzynarodowych i reparacyj. Niemcy przywiązują w tych sprawach ogromne znaczenie do konferencji w Chequers i przygotowują się do wysunięcia żądania zbadania zdolności płatniczej Niemiec przez rzeczoznawców Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Ilustracją wymowną do tego ubóstwa Niemiec i zarazem do ich pokojowych zamiarów było spuszczenie na wodę w końcu kwietnia trzech krążowników: Kölu, Karlsruhe i Königsberg, które wprawdzie rozmiarami odpowiadają wymaganiom traktatu wersalskiego, lecz dzięki zaopatrzeniu w motory Diesla uzyskały znaczne zmniejszenie ciężaru maszyn i paliwa, ogromny zasiąg działania—bez zajeżdżania do portu mogą odbyć raid na Daleki Wschód i z powrotem. Dzięki zaś uzbrojeniu w szybkostrzelne armaty Kruppa, posiadają niezwykłą wpro..

się ognia (8 strzałów na minutę z armaty). W przeddzień debaty rozbrojeniowej w Genewie odbył się chrzest i spuszczenie na wodę pancernika „A", ochrzczonego imieniem „Deutschland". Ceremonji dokonał sam prezydent Hindenburg, który na uroczystości tej wystąpił w mundurze dawnej armji cesarskiej, a oficerowie w dawnych cesarskich orderach.

Tymczasem w Genewie Rada Ligi zajmowała się również sprawami rozbrojenia. Przed początkiem sesji Rady komisja dla opracowania konwencji o środkach zapobiegania wojnie opracowała odnośny projekt. Projekt przewiduje zarządzenie, że członkowie Ligi Narodów zobowiązują się wykonywać zarządzenia Rady, nie mające charakteru wojskowego i że w razie inwazji Rada może nakazać wycofanie wojsk i wyznaczyć linię demarkacyjną, nie może natomiast wydawać zarządzeń co do ugrupowania wojsk po za linją demarkacyjną. W razie wybuchu wojny — wchodzą w użycie postanowienia paktu Kelloga i paktu Ligi Narodów. Propozycja delegata Polski Sokala, aby Rada Ligi Narodów interwenjowała w wypadku pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych, o ile to może grozić niebezpieczeństwem dla pokoju, chociaż spotkała się uznaniem większości członków komisji, uznana została za zbyt rozszerzającą ramy konwencji i przedwczesną. Tekst przyjęto według referatu min. Lerroux, delegata Hiszpanji, przyczem delegat Polski zastrzegł sobie poruszenie tej sprawy i na plenarnem Zgromadzeniu Ligi i na konferencji rozbrojeniowej. To samo zastrzeżenie uczynił min. Zaleski na posiedzeniu Rady Ligi. Konwencja ta została następnie przyjęta w brzmieniu komisji. Na Radzie Ligi dłuższą dyskusję wywołała sprawa statystyki zbrojeń, przy której ze strony Niemiec wysunięta została propozycja zmiany przedstawionego przez Anglję kwestjonarjusza. Niemiecki projekt przewidywał podanie liczebnego stanu wojsk czynnych, rezerw oraz oddziałów przysposobienia wojskowego w końcu 1930 r., wykazu broni i materjałów wojennych w armji czynnej i zapasów mobilizacyjnych, wykazu jednostek czynnych i rezerwy, stanu fortyfikacyj lądowych i morskich. W dyskusji przeważna część mówców — przedstawiciel Włoch, Jugosławji, Hiszpanii wypowiedzieli się przeciw wnioskowi niemieckiemu a za przyjęciem propozycji angielskiej, z poprawkami francuskiemi. Podobnie również przemawiał minister Zaleski, motywując swój sprzeciw tem, że państwa, nie będące członkami Ligi Narodów nie publikują stanu swych zbrojeń, więc stawiałoby to ich bezpośrednich sąsiadów w sytuacji nierównej. (Wymowną ilustracją do słów Zaleskiego jest fakt, że Litwinow złożył w sekretarjacie Ligi memorjał o stanie zbrojeń rosyjskich, lecz zastrzegł, aby nie był on publikowany przed konferencją rozbrojeniową w r. 1932). I na terenie więc sprawy rozbrojenia Niemcy ponieśli porażkę, gdyż ankieta o zbrojeniach będzie odbywać się w myśl wniosku angielskiego.

Ponieważ Curtius, przewodniczący ostatniej, 63 sesji Rady Ligi, prowadził obrady w języku niemieckim więc min. Zaleski wygłosił swe przemówienie po polsku. Fakt ten jako zupełnie nieoczekiwany, wywołał duże zdumienie, jednak został oceniony przychylnie, z wyjątkiem delegacji i prasy niemieckiej, która nie posiadała się z oburzenia. Biuro Ligi usankcjonowało jednak ten krok, gdyż na następnem posiedzeniu za fotelem delegata Polski znalazło się miejsce dla tłomacza polskiego. W ten sposób język polski zyskał prawo obywatelstwa w Lidze na równi z francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim.

W dyskusji nad rozbrojeniem min.

Zaleski poruszył również sprawę rozbrojenia moralnego, stwierdzając, że w wielu państwach prowadzona jest systematyczna kampanja prasowa, podżegająca narody przeciwko sąsiadom, jest więc rzeczą wskazaną obmyślenie środków zaradzenia złemu. W związku z tym delegat Szwecji zaproponował rezolucję, zobowiązującą państwa, należące do Ligi do publikowania pokojowych zaleceń Ligi i uniemożliwienia propagandy wojennej.

W związku z konferencją rozbrojeniową 1932 r. Rada Ligi Narodów powzięła szereg ważnych uchwał. Określony został dokładnie termin konferencji — luty 1932 r. w Genewie. Przewodniczącym konferencji obrany został angielski minister spraw zagranicznych, Henderson, co stanowiło od dawna cel dążeń dyplomacji angielskiej. W konferencji tej weźmie udział 10 państw, nienależących do Ligi Narodów.

Ze spraw obchodzących Polskę najważniejszą była sprawa Gdańska, zaktualizowana przez raport wysokiego komisarza Graviny, dotyczący znanych ekscesów nacjonalistycznych na terenie Gdańska. W związku z temi wydarzeniami Gravina złożył swoją dymisję. Sprawy te referował min. Henderson. Kwestję interpretacji traktatu wersalskiego i § 33 konwencji paryskiej co do spraw obywateli polskich w Gdańsku referent proponował odesłać do Trybunału Haskiego dla otrzymanie avis consultatif. Następnie zaproponował ustalenie i rozszerzenie kompetencyj wysokiego komisarza Ligi, aby mógł on żądać wszelkich informacyj i wyjaśnień o sprawach publicznych w Gdańsku, wreszcie polecenie komisarzowi, aby poczynił kroki w senacie wolnego miasta, celem zapobieżenia wystąpieniom bojowych organizacyj nacjonalistycznych. Potępiwszy w ostrych słowach wszelkie wystąpienia sprzeczne ze statutem Gdańska i zbyt bojowe wystąpienia gdańszczan, zaproponował rezolucję, wzywającą strony do wydania zarządzeń potrzebnych dla odnowienia ducha współpracy i zaufania i obustronnego uspokojenia opinji. Nadto wezwał kom. Gravinę do złożenia raportu na następnej sesji Rady. Zaleski złożył oświadczenie, że rezolucja nie uwzględnia wszystkich spraw poruszonych w raporcie kom Graviny, więc wstrzymuje się od głosowania. Ziehm w imieniu senatu gdańskiego również nie rozpoczął dyskusji nad raportem. Wobec tego rada przyjęła raport referenta i rezolucję oraz przedłużyła mandat kom. Graviny na dalsze 3 lata. Po zakończeniu dyskusji min. Curtius jako przewodniczący Rady zwrócił się do obu stron z apelem o unikanie wzajemnych prowokacyj. To nadużycie praw przewodniczącego wywołało reakcję min. Zaleskiego, który, nie chcąc wywoływać incydentu na posiedzeniu Rady, zwrócił się listownie do min. Curtiusa z protestem przeciwko jaskrawemu nietaktowi.

Decyzja w sprawie Gdańska, połowiczna i kompromisowa, nie może dać całkowitej satysfakcji Polsce, jednak, zwłaszcza przez rozszerzenie praw komisarza Ligi, może ułatwić uspokojenie żywiołów nacjonalistycznych Gdańska.

Na bieżącej sesji Rady miały być również rozpatrzone sprawy górnośląskie—sprawozdanie rządu polskiego o zarządzeniach w związku z decyzją Rady w czasie sesji zimowej. Rząd polski przesłał odpowiednią notę do Ligi Narodów. Sprawozdanie referenta Joshisawy stwierdzało doniosłość i skuteczność zarządzeń władz polskich, uspokojenie kraju oraz proponowało przyjęcie do wiadomości sprawozdania rządu polskiego i zamknięcie sprawy. Min. Curtius jednak zażądał odroczenia sprawy, gdyż nie zdążył zapoznać się z treścią sprawozdania,

a stwierdził, że nie przyniesie to szkody, gdyż istotnie na Śląsku nastąpiło znaczne uspokojenie. Jakkolwiek delegat polski, Sokal, zastępujący min. Zaleskiego sprzeciwił się temu, uważając, że odłożenie sprawy może utrudnić dalszą pracę Polski nad uspokojeniem kraju, to jednak Rada, zgodnie z przyjętymi zwyczajami, przychyliła się do żądania Curtiusa i odroczyła raport Joshisawy. Równocześnie odroczono również sprawę avis consultatif Trybunału w Hadze dotyczącego szkolnictwa mniejszościowego na Śląsku.

Z przedstawionych spraw wynika, że 63 sesja Rady Ligi istotnie miała poważne znaczenie dla polityki europejskiej, a z punktu widzenia Polski załatwienie spraw ogólnych i specjalnie obchodzących nasze państwo, uznać należy za zadowalające.

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

Przysposobienie Wojskowe Konne

RACJA BYTU I WARUNKI ROZWOJU.

Rację bytu p. w. ogólnego i p. w. konnego nie są jednakowe. Jeżeli chodzi o moralne przysposobienie narodu do walki, co jest naczelnem zadaniem oddziałów p. w., to ta rzecz z powodzeniem może być osiągnięta przez rozbudowę i odpowiednie nastawienie pracy p. w. ogólnego. Centralizacja wyszłaby raczej na dobre, podczas gdy zróżniczkowanie elementów p. w. na piesze i konne może tylko utrudnić i skomplikować pracę. To samo tyczy się tych zadań, które stawia sobie p.w. ogólne w dziedzinie początkowego wyszkolenia pieszego, formalnego bojowego i strzeleckiego.

Wobec tego istnienie specjalnego p. w. konnego rozbudowującego się równolegle i poniekąd kosztem p. w. ogólnego da się usprawiedliwić jedynie o tyle, o ile istnieją specjalne i poważne potrzeby.

Otóż takie potrzeby istnieją rzeczywiście, a ponieważ nie mieszczą się w ramach zadań i możliwości p. w. ogólnego, wymagają przeto organizacji odrębnej.

Inna sprawa, że istnienie wielu analogji i punktów stycznych nakazuje obie organizacje zazębiać i koordynować zarówno na terenie obwodów i okręgów, jak i Centrali.

Zazębienie takie wymaga wzajemnego doceniania obopólnych zadań, możliwości, środków i korzyści. P. W. Konne nigdy nie wyjdzie ze swego embrjonalnego i rachitycznego stadjum, w jakiem się znajduje obecnie, jeżeli nie będzie się cieszyło zrozumieniem i poparciem wśród tych czynników wojskowych, administracyjnych, samorządowych i cywilnych, które pracują na terenie p. w. ogólnego. Z drugiej strony chodzi o rozwianie uprzedzeń — dodajmy ogromnych, uprzedzeń istniejących w szeregach naszej kawalerji regularnej. Niema potrzeby rozwodzić się o potrzebie jaknajszerszej propagandy wśród mas ludności włościańskiej, szlachty zagrodowej oraz wśród własności ziemskiej większej.

Kwestja jest aktualna i zasługuje na omówienie.

I. Przygotowanie materjału końskiego do służby w kawalerji.

Tajemnicą poliszynela wszystkich państw są trudności powstające przy wcielaniu mob. do pułków kawalerji regularnej nieujeżdżonych koni wierzchowych z poboru. Ponieważ koń taki jest wciągnięty z reguły jedynie do pracy pociągowej, więc noszenie na grzbiecie kompletnego rzędu oraz jeźdźca w pełnem uzbrojeniu jest dla niego pracą, do której powinien przyzwyczajać się stopniowo. Koń taki nieraz nawet siodłać się nie daje odrazu, cóż dopiero mówić o posłuszeństwie, zrównoważeniu, ujeżdżeniu i marszowym treningu. Po pierwszej serji zwykłych przemarszy kawaleryjskich połowa takich koni by padła, a przecież trudno sobie wyobrazić osłonową fazę wojny bez przemarszów forsownych.

Nie tu miejsce oceniać sposób w jaki te trudności były u nas rozwiązane dotychczas. Faktem jest, że istnieją one w równym stopniu jak gdzieindziej, z czego wynika, że tak jak gdzieindziej stoimy przed kapitalnym w swej doniosłości dylematem: albo łożyć olbrzymie sumy na utrzymanie w pułkach kawalerji stanów pokojowych identycznych ze stanami wojennymi, albo rezygnować mniej lub więcej z wystarczalności pogotowia mob. Ter-

tium non datur dopóki niema rozbudowanego na wielką skalę konnego p. w. Jedynie takie p. w. może rozwiązać kwestję w całej rozciągłości w wystarczający sposób i najtaniej jak tylko sobie można wyobrazić.

Różnice w porównaniu z innemi państwami zaznaczają się z chwilą, gdy zaczniemy oceniać możliwości rozwoju p. w. konnego a w pierwszym rzędzie pojemność istniejącego w kraju rezerwoaru koni wierzchowych. Przypuszczam, że nie będzie zdradzeniem tajemnicy państwowej, jeżeli stwierdzimy, że Polska jako kraj rolników lubujących się w koniu i potrzebujących konia do pracy pociągowej na roztopach i rozdrożach, posiada wystarczający rezerwoar lekkich koni, odpowiedniego typu na wszystkich połaciach swego obszaru i, że niektóre połacie odznaczają się nadprodukcją. Wyniszczenie kraju pod tym względem przez Wojnę Światową należy już do przeszłości.

Stan koni w Polsce zarówno jakościowo jak ilościowo polepsza się z roku na rok, powodując zwiększenie odpowiedniej pozycji eksportowej w naszym bilansie handlowym. Co do importu sprowadzamy jedynie trochę koni zimnokrwistych oraz niewielką ilość koni pełnej krwi, potrzebnych do zasilania elity hodowlanej już istniejącej, oraz niewielką ilość koni wybitnie uzdolnionych do skoku, odpowiadających wymaganiom naszej Grupy Olimpijskiej.

Unikając w dalszym ciągu dokładnych cyfr powiedzmy ogólnie, że koni typu wierzchowego jest w Polsce więcej niż potrzeba, a jeżeli się obniży dla p. w. skalę wymagań w porównaniu z wymaganiami stawianemi przez Komisje Remontowe zakupujące konie dla kawalerji regularnej, to otrzymamy liczby imponujące.

Olbrzymia większość tych koni nie jest ujeżdżona. Wyjątek stanowią konie stare, które przeszły ponownie do rąk cywilnych, po wybrakowaniu z wojska, jednakże te konie są zdolne jedynie do wysiłków krótkotrwałych ze względu na braki dla których zostały sprzedane. Mozna je używać jeszcze do nauki jazdy konnej i nie można używać do forsownych przemarszów, a tem samem do służby na wojnie. Z punktu widzenia mob. są one w większości wypadków pomimo swego ujeżdżania bezwartościowe, a w żadnym wypadku nie są pełnowartościowe. Jest to materjał zbyt zużyty.

Powstaje pytanie, kiedy staje się pełnowartościowym koń niezużyty. Naturalnie musimy wymagania pokojowe mocno zredukować, ażeby zastosować je do wymagań wojennych. Weźmy konie pełnoletnie, to jest od 5-ciu lat wzwyż, ponieważ stanowią one gros i ponieważ ujeżdżenie konia ułożonego w zaprzęgu jest cokolwiek łatwiejsze. Odpadnie więc wstępny okres oswajania konia, potrzebny w pułkach jedynie dla koni młodych, nie znających ani siodła ani zaprzęgu i nie znających zupełnie terenu. Odpadnie końcowy okres dojeżdżania, niezbędny jedynie z punktu widzenia wygórowanych nieco wymagań ćwiczebnych, stawianych remontom pułków w czasie pokoju. Doświadczenia wykazują, że wszystko to, czego się uczy trzyletni remont w pierwszym roku ujeżdżania i w połowie drugiego może być nabyte przez konia pełnoletniego w szwadronie zapasowym w przeciągu 6-ciu miesięcy. W warunkach gorączki wojennej można to skrócić nawet do 3-ch miesięcy. Cóż kiedy i 3-miesięczny okres jest niepowetowaną stratą w pierwszej fazie wojny, kiedy każdy dzień i każda godzina ma wagę złota. Jeżeli zatem zastąpimy ten okres wojenny przez 6 miesięcy ujeżdżania w szeregach p. w. konnego w czasie pokoju, to zapewnimy takim kosztem zupełną przydatność wierzchowych koni wziętych z poboru od pierwszego dnia mob.

Otóż 6 miesięcy ćwiczeń p. w. konnego — to 26 niedziel jazdy konnej

przeplatanej codziennym wysiłkiem pociągowym konia w warsztacie rolniczym. O ile sama praca pociągowa nie wystarcza, o tyle w połączeniu z niedzielnemi ćwiczeniami pod siodłem sprzyja utrzymaniu ogólnego treningu konia i zapewnia jego przygotowanie po upływie pół roku pobytu w p. w. A przecież konie p. w. konnego normalnie będą się ćwiczyć znacznie dłużej ponad to minimum. W ten sposób p. w. konne wykona swe pierwsze i najważniejsze zadanie specjalne — przygotowanie surowego materjału końskiego do służby kawalerji.

Jakie jeszcze mogą pozostać wątpliwości i uprzedzenia?

Czy koń może pracować bez przerwy siedem dni w tygodniu?

Naturalnie. Według poglądów nowoczesnych, trzymanie zdrowego konia pod pozorem odpoczynku przez cały dzień w stajni równa się trzymaniu zdrowego człowieka przez cały dzień w łóżku. Niewątpliwie jest to odpoczynek, ale w tej formie zbyteczny i niehigjeniczny. Z punktu widzenia higjeny i racjonalnej pielęgnacji konia chociażby raczej o jeden dzień pracy mniej intensywny niż w ciągu reszty tygodnia, ale dlaczego ten dzień ma być koniecznie niedzielą? W ciągu 6-ciu dni innych rolnik ma możność odpowiednio skombinować swoją pracę w polu i odpowiednio ustopniować tygodniowy wysiłek koński. Zresztą w pracy konia pod siodłem przeważnie biorą udział inne mięśnie niż w pracy w zaprzęgu. Dla reszty mięśni niedzielne ćwiczenia będą takim samym niemal odpoczynkiem jak dla człowieka pracującego w ciągu 6-ciu dni umysłowo — niedzielny camping, połączony z fizyczną rozrywką. Niemniej trzeba przewidywać intensywne dożywianie, a więc rządowy dodatek owsa dla koni p. w. wydany w ćwiczebne niedziele. Należałoby to do kwestji przywilejów p. w. do których powrócimy jeszcze w rozdziale 5-tym.

Drugim punktem wątpliwym jest dorywczość ćwiczeń p. w.

Otóż statystyka ćwiczeń niedzielnych p. w. pieszego w jednym z powiatów wykazuje około 70 procent frekwencji. Opierając się na tem doświadczeniu możemy przyjąć hipotezę, że frekwencja ćwiczeń konnych nie będzie niższa niż 50 proc. W tych warunkach wszystkie konie p. w. być może nie osiągną przydatności mob. nawet po roku, ale osiągnie tę przydatność po pół roku conajmniej 50 procent. Wyjście z sytuacji przy poborze mob. będzie bardzo proste. Weźmie się owe 50 procent koni, resztę zaś łącznie z końmi młodszemi, poniżej 5-ciu lat odeśle się do szwadronów zapasowych lub do domów jako nadwyżkę o niższej wartości użytkowej. Chodzi tylko o odpowiedni procent bezpieczeństwa w przydziale i o odpowiedni sposób prowadzenia ewidencji ćwiczeń, względnie odpowiedni sposób okresowego klasyfikowania koni należących do p. w. konnego. Należy rozbudować p. w. konne w taki sposób, żeby było z czego pokryć z nadwyżką końmi ujeżdżonemi wszystkie zapotrzebowania we wszystkich formacjach linjowych i zapasowych nie uciekając się do poboru koni ujeżdżonych niedostatecznie.

Tu musimy zrobić małą dygresję ażeby wyjaśnić co jest na wojnie ujeżdżeniem dostatecznem, a co dostatecznem nie jest — w odróżnieniu od wymagań pokojowych.

Koń na wojnie musi dać się siodłać, kiełzać, dosiadać, powodować sobą w stępie, kłusie i galopie (obojętnie z której nogi) mieć wyrobienie równe, regulaminowe i spokojne tempo we wszystkich chodach, znać działanie obu łydek naraz, oraz ostróg i każdej wodzy zosobna, wychodzić z szeregu, nie bać się przedmiotów, ludzi, strzałów, oddziałów zwartych oraz najczęściej spotykanych w polu i na drogach zjawisk, nie bać się wody, skakać przez małe rowy, wreszcie pokonywać zja-

zdy i wjazdy o pochyłościach najbardziej typowych dla równinnych i lekko falistych połaci kraju. Prócz tego musi być ostrzelany amunicją ślepą i wdrożony do noszenia ciężaru jeźdźca z siodłem w całodziennym przemarszu. To jest minimum niezbędne i zarazem wystarczające. Doskonalenie w reszcie programu obowiązującego konia służby czynnej przyjdzie w miarę możności, w tym większym stopniu, im dłużej koń będzie do p. w. należał. Doskonalenie w treningu marszowym forsownym przyjdzie automatycznie po pierwszych dwóch—trzech tygodniach wojny. Jeżeli pomimo elementarnego treningu w p. w. koń tych pierwszych wysiłków wojennych nie wytrzyma, to znaczy, że jest to koń słaby i zamiana jego nie będzie wówczas żadną katastrofą. Zresztą odsetek koni słabszych będzie z pewnością znikomy i dlatego nie powinien mieć decydującego wpływu na wybór metod i układanie programu.

Trzecią wątpliwość stanowi kwestja fornali siedzących na koniach dworskich. Z punktu widzenia czysto wojskowego, konie dworskie jako wierzchowce i fornale jako jeźdźcy stanowią równie cenny element, jak konie chłopskie pod bogatymi włościanami i synami włościan. Z punktu widzenia uświadomienia wyrobienia i zrównoważenia społeczno - narodowego element ludzki grupy drugiej jest znacznie lepszy. Wreszcie z punktu widzenia trudności organizacyjnych grupa pierwsza jest znacznie trudniejsza do masowego zaciągu do szeregów p. w. konnego niż grupa druga. Chodzi bowiem o to, że kto inny daje konia, a kto inny pracę w p. w., zaś państwo w każdym poszczególnym wypadku ma niejako dwóch kontrahentów. Trzeba obu uświadomić, obu przekonać, obu przyciągnąć szeregiem przywilejów. Utrudnia sprawę płynność personalnego stanu służby folwarcznej w każdym dworze i wynikająca stąd nietrwałość zarówno zobowiązań jak przywilejów. Sami właściciele względnie ich synowie, podobnie jak synowie inteligencji miejskiej, których stać na studja i którym nie brak zamiłowania, powinni przedewszystkiem dążyć do odpowiednich szkół i zostawać oficerami kawalerji. Jako członkowie p. w. konnego stanowią oni ilościowo quantitet negligeable, bo tu chodzi nie o parę szwadronów lecz o masę.

Sądzę, że znacznie lepsze warunki rozwoju posiada p. w. konne po wsiach i kolonjach chłopskich oraz wsiach drobnej szlachty zagrodowej. Tam trzeba rozwinąć największą energję i uzyskać akces masowy, a dopiero wtedy przenieść wysiłek propagandowy na dwory.

II. Wychowanie cnót kawalerzysty wśród szerszych warstw rolniczych.

Przy obecnym stanie rzeczy cnoty kawaleryjskie rozwijają się zarówno u posiadających konie własne, jak i u innych poborowych dopiero z chwilą, gdy poborowy trafi jako rekrut do kawalerji i o tyle, o ile do niej trafi. W przeciwieństwie do dawnej Polski szlacheckiej, gdzie każdy koń wierzchowy był ujeżdżony, a każdy dorosły jeździec dobrze wyszkolony, dzisiaj konie bez względu na swój typ naogół chodzą jedynie w zaprzęgu, a ich właściciele, lub fornale, dosiadają ich w najlepszym wypadku jedynie wtedy, gdy trzeba dojechać naoklep do pastwiska. Nie mówię tu o nielicznych wyjątkach, jak sporadyczna jazda konna ziemian, ekonomów, dojeżdżaczy i t. p. — Dlatego w dawnej Polsce te chorągwie, które wystawiano dodatkowo, po uzyskaniu od sejmu doraźnych kredytów wojennych nie różniły się prawie wcale swą wartością od stałych kresowych chorągwi wojska kwarcianego. Znacznie mniej warte było pospolite ruszenie, wynikało to jednak z przyczyn nie mających nic wspólnego z wartością koni i po-

ziomem wyszkolenia jednostkowego. Podczas gdy w chorągwiach zaciężnych, zarówno stałych, jak doraźnych — istniała ścisła zależność materjalna i dyscyplinarna podwładnych od przełożonych, pospolite ruszenie in corpore było w gruncie rzeczy tym samym zespołem, a raczej tym samym tłumem, który na elekcji wybierał króla, a więc tego, który jedynie miał prawo nim dowodzić na polu bitwy. Jak wiadomo szlachta odmawiała tego prawa hetmanom. Ta zasada obieralności dowódcy rozsadzała doszczętnie wszelką dyscyplinę. Reszty dopełniał brak ruchliwości i manewrowości, wynikający z nieprawdopodobnego przeciążania pospolitego ruszenia prywatnymi taborami. Zresztą i pospolite ruszenie miało swe przepiękne karty, jak np. Beresteczko (ocalenie króla Jana Kazimierza).

Co do chorągwi zaciężnych wystarczyło ażeby hetman rozesłał odpowiednią ilość nowych „listów zapowiednich" ,czyli rozkazów organizacyjnych do upatrzonych przez siebie rotmistrzów, udzielając im jednocześnie kredytów, aby nowa pełnowartościowa kawalerja wyrastała z pod ziemi i ruszała na zwycięskie boje, bez specjalnego przygotowania i treningu.

Dużo analogji widzieliśmy doniedawna u kozaków, a obecnie widzimy w terytorjalnych jednostkach kawalerji Rosji Sowieckiej i w terytorjalnych oddziałach rumuńskich „Kalaraszi". Dlaczego? Dlatego, że tam posiadanie konia wierzchowego i dzisiaj nie jest rzeczą przypadkową, tak, jak obecnie u nas, względnie nie wpływa tak jak u nas wyłącznie z chwalebnej, lecz nie mającej w sobie nic żołnierskiego, ambicji hodowlanej, lecz wynika z ambicji jeździeckiej, z upodobania do kawalerji i ze świadomego i żywiołowego dążenia do służby na koniu. — Tam też każdy właściciel zarejestrowanego konia pielęgnuje i utrzymuje go w takim stanie, oraz trenuje go tak, jak to się robi w szeregach kawalerji służby czynnej.

Otóż p. w. konne ma te same cnoty rozwinąć u naszych włościan, fornali i podupadłej szlachty zagrodowej i na tem polega jego ogromne znaczenie wychowawcze. Jest to zadanie stosunkowo łatwe, bo cnoty kawaleryjskie tkwią podświadomie w każdym Polaku. Trzeba tylko stworzyć odpowiednie warunki, a rozwiną się i zabłysną w pełnym blasku, jak niegdyś u Lisowczyków, a później w pułkach krakusów.

Z drugiej strony trzeba zreformować także rekrutowanie kawalerji regularnej przez nasze P. K. U., kładąc jako warunek wcielenia do kawalerji posiadanie w cywilu własnego konia zarejestrowanego jako zdatnego do kawalerji. Do służby czynnej taki rekrut wszedłby po dawnemu bez konia, za to po przejściu do rezerwy umiałby go pielęgnować i mógłby go wykorzystać w pełni jako członek p. w. konnego. Obecnie zbyt wielu właścicieli dobrych koni jest rezerwistami piechoty i innych broni pieszych, — podczas gdy dobrze wyszkoleni i wychowani w cnotach kawaleryjskich rezerwiści kawalerji często nie są w stanie należeć do p. w. z powodu braku własnego konia. Brak siodła w cywilu jest szczegółem wobec tego, że skarb państwa może zakupić przepisowe siodła frontowe na cały stan p. w.

Z tego widzimy, że mylne jest twierdzenie, jakoby rozwój p. w. konnego był ciężarem dla kawalerji regularnej.

Może tak było dotychczas, gdy różne organizacje młodzieży miejskiej nieposiadającej koni, molestowały dowódców pułków o wypożyczenie koni i siodeł. Obecnie w myśl instrukcji P. U. W. F. P. W. Nr. 7 opiera się rozwój konnego p. w. wyłącznie na rolnikach.

Natomiast dostarczenie z każdego pułku na niedzielne ćwiczenia p. w. po kilku instruktorów podoficerów

nie może być dla pułków uciążliwe, o ile środki lokomocji będą każdorazowo dostarczane przez odnośne organa p. w. Dla samych instruktorów, ze względu na przewidzianą odnośnemi rozkazami opłatę, będzie to nawet korzystne. Trudniejszą sprawą jest odrywanie od pułków oficerów, ale i na to też jest sposób — zwiększenie etatów. Zresztą w pewnej mierze można wykorzystać oficerów i podoficerów rezerwy. Natomiast wyłączne poprzestanie na kadrze rezerwy byłoby wielkim błędem, gdyż właściwy kierunek i amerykański rozmach w rozbudowie p. w. mogą nadać tylko oficerowie zawodowi. A trzeba się o to postarać. ażeby prześcignąć Niemców i Litwinów, którzy ostatnio poświęcili sprawie p. w. konego bardzo dużo wagi, energji i pieniędzy.

III. Podtrzymywanie poziomu wyszkolenia u rezerwistów kawalerji i zawiadowców piechoty.

Sprawa ta nie może być rozwiązana w całej rozciągłości na terenie p w. dopóty, dopóki większość rezerwistów kawalerji nie posiada własnych koni. Wobec tego pierwszym warunkiem urzeczywistnienia powyższego zadania jest proponowana w rozdz. II zmiana systemu segregowania i wcielania rekrutów przez P. K. U., biorąc za podstawę fakt posiadania w cywilu wierzchowego konia. Niestety, zbawienna ta reforma może dać się odczuć dopiero po kilku latach, gdy otrzymamy kilka wyszkolonych roczników rezerwy o odpowiednim stanie posiadania. Ponieważ stan posiadania może ulegać wahaniom, więc i wówczas 100 procent rezerwistów nie będzie miało koni, ale w każdym razie będzie je miało około 90 procent, — przy 10 procentach bezkonnych, podczas gdy dzisiaj stosunek, jeśli się nie mylę, jest mniej więcej odwrotny. W jaki sposób prowadzić doszkolenie rezerwistów p. w.? Przedewszystkiem chodzi o bezwzględne wypełnienie tych zajęć, które są niezbędne z punktu widzenia przygotowania konia. Doświadczenie p. w. pieszego wykazuje, że wśród ludności rolniczej można liczyć tylko na te ćwiczenia, które są prowadzone w święta. Przeciętna ilość takich dni ćwiczebnych w roku, to 52 niedziele, gdyż święta pozostałe trzeba zaliczyć na procent bezpieczeństwa. Z tego pierwsze pół roku szkolnego odejdzie na jazdę konną na ujeżdżalni, przeplataną zrzadka krótkimi wyjazdami w teren bez broni. Rezerwiści mogliby przytem powtarzać od czasu do czasu władanie białą bronią. Jazda konna zajęłaby każdorazowo jedną — dwie godziny, podczas gdy następne jedna — dwie godziny poświęcaliby szkole strzelca (rezerwiści wprawialiby się głównie w strzelaniu z broni małokalibrowej) i mustrze formalnej (rezerwiści służyliby jako podinstruktorzy). Dochodziłyby do tego pogadanki wychowawcze i nauka o koniu. Na wyszkolenie bojowe piesze zostałoby w tym okresie bardzo mało czasu, zresztą byłyby to początki służby tyraljera, czujki i szperacza, traktowane przeważnie pokazowo dla przedpoborowych. Są to tematy nie dające dla samych rezerwistów nic nowego oprócz wprawy, podobnie, jak i reszta programu tego okresu.

Doszkalanie rezerwistów w zespołach odrębnych nastręczałoby trudności w dostarczaniu podwójnej ilości instruktorów. Ażeby nie tracić w tym okresie zbyt wiele czasu na domarsz do miejsca zbiórki, oraz odmarsz po ćwiczeniach do domu, zespoły ćwiczebne nie mogą obejmować zbyt wielkiego terytorjum. Zespoły z małego terytorjum będą same przez się niewielkie i trudno je będzie dzielić na przedpoborowych i rezerwistów. Niemniej trudny w praktyce byłby podział na zespoły I i II stopnia. Święta drugiej połowy roku stanowiłyby okres drugi. Należałoby go poświęcić na wyrabianie u koni i ludzi treningu mar-

szowego i wyrabianie dyscypliny marszowej na coraz dłuższych trasach, dochodząc stopniowo do przemarszów forsownych. Zajęłoby to całe dnie, pochłaniając wszystkie niemal ćwiczebne godziny. Niektóre przemarsze możnaby przeplatać względnie zakańczać elementarnemi ćwiczeniami bojowemi, niemniej, mając na pierwszym planie przygotowanie materjału końskiego, nie można kłaść zbyt wielkiego nacisku na ćwiczenia właściwe, poświęcone szeregowym. Dlatego o ile dla koni 52 niedziele wystarczą, o tyle ze względu na ludzi trzebaby je uzupełnić ćwiczeniami okresowemi, trwającemi przez kilka tygodni bez przerwy przez szereg dni powszednich.

Dalsza nić rozumowania zależy od konkretnej formy w jakiej chcielibyśmy widzieć pomoc p. w. na wojnie.

Rozwiązanie 1-sze. Jeżeli plutony i szwadrony p. w. mają być jedynie jednostkami ćwiczebnemi, a nie bojowemi, jeżeli chodzi tylko o dostarczenie kawalerji rezerwoaru przygotowanych pojedyńczych koni i jeźdźców, to wystarczą zwykłe ćwiczenia rezerwistów wedle systemu obecnego, a więc około jednego miesiąca na każde 2 lub 3 lata, przytem turnusy byłyby nadal zestawiane według roczników, a nie według miejscowości czy zespołów p. w. Można byłoby jedynie wprowadzić tytułem próby przeszkolenie rezerwisty wraz z jego własnym koniem, płacąc mu naturalnie, za każdy ćwiczebny dzień konia jako za stracony dzień roboczy.

Rozwiązanie II-gie. Jeżeli jednak poza tem chcielibyśmy jeszcze stworzyć coś w rodzaju rumuńskich „kalaraszi", rosyjskich kozaków, albo dawnych polskich krakusów, a więc stworzyć samoistne, zwarte i zgrane oddziały rezerwowe, przeznaczone do boju w zespołach, to trzebaby uzupełnić ćwiczenia niedzielne koncentracją każdego szwadronu p. w. jako takiego, conajmniej na jeden miesiąc każdego roku. Na koncentrację przychodziłyby wówczas co rok wszystkie roczniki z terytorjum, odpowiadającego danej rezerwowej jednostce. Mogłoby się to odbywać w najbliższych wsiach obok koszar odnośnego pułku kawalerji regularnej, co ułatwiłoby korzystanie ze strzelnic, sprzętu wyszkoleniowego i t. d. i rozwiązałoby szereg trudności gospodarczych. Wówczas nietylko podtrzymałoby się poziom wyszkolenia rezerwistów należących do p. w. konnego, aleby się jeszcze go podniosło, oraz nadałoby się każdemu szwadronowi wewnętrzną wartość i spoistość.

Z czasem szwadrony można byłoby łączyć w dywizjony i pułki, oczywiście na połaciach o większem nasileniu elementami p. w.

Powoływanie rezerwistów na coroczną koncentrację przez cały czas pozostawania w rezerwie, należałoby rzecz prosta wyrównać poważnemi przywilejami (patrz rozdział V-ty.).

Koncepcja jednostek kawalerji rezerwowej możliwa jest dopiero za kilka lat, skoro nadejdzie chwila, gdy pełnowartościowi rezerwiści będą stanowić w p. w. konnem większość. Bowiem wyszkolenie przedpoborowe jest fikcją, na której nic, oprócz pobieżnego trenowania koni pod siodłem budować nie można. Wiedzą o tem dobrze wszyscy kawalerzyści i jako rzeczoznawcy swojego fachu powinni zwalczać w tej dziedzinie wszelkie szkodliwe iluzje. Dla tej samej przyczyny trzeba zerwać z wypożyczaniem koni rządowych dla ludności miejskiej i uczącej się młodzieży.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Bez względu na to jak rozwiązać sprawę kawalerji rezerwowej, nie można za żadną cenę uszczuplać ilości jednostek kawalerji regularnej. Duch i zwartość wewnętrzna tej ostatniej, jej skoszarowanie, ilość i wartość kadry, rutyna, wyższość sprzętu i koni, lepsza ich konserwacja, sprawność zespołów, uczestnictwo w manewrach, kompletny aparat służb i wyższa dyscyplina decydują o tem, że w naszych czasach

kawalerja regularna jednak zawsze będzie lepsza od posiłkowej kawalerji rezerwowej. Tylko ona może wyrównać swą wartością przewagę liczby u naszych sąsiadów. Jeżeli się wysuwa koncepcję słabszej z natury rzeczy kawalerji rezerwowej, to po to, ażeby zapychając nią wszystkie tak zwane dziury, na wojnie zachować wszystkie jednostki pierwszej linji do zadań najważniejszych, innemi słowy na woj nie trzeba zastosować zasadę ekonomji sił nietylko w czasie i przestrzeni, ale i w gatunku.

Jeżeli przysposobienie wojsk. konne będzie pracować na rzecz kawalerji regularnej a nie jej kosztem, zniknie okres uprzedzeń i niewiary i we właściwych jej granicach idea ta przyniesie państwu niespożyte korzyści.*)

Nie o destrukcję i osłabienie kawalerji tu chodzi, lecz wręcz przeciwnie o nadbudowę i wzmocnienie jej w najtańszy, a tem samem jedyny przy obecnym budżecie sposób.

IV. Szkolenie przedpoborowych.

To zadanie figuruje w Instrukcji Nr. 7 P. U. W. F. P. W. zupełnie słusznie na miejscu ostatniem. Kawalerzystą stuprocentowym zostanie przedpoborowy dopiero w pułku regularnym, a stuprocentowym członkiem p. w. konnego dopiero po powrocie do rezerwy. Przedpoborowy członek p.w. konnego dostarcza cennego dla mob. konia, sam zaś nie przedstawia jeszcze jako żołnierz wartości i na to nie ma rady ze względu na zbyt rzadkie niedzielne ćwiczenia i zbyt krótki okres pozostający do czasu wcielenia. Trochę więcej można zrobić z tymi, którzy otrzymali odroczenie służby wojskowej, ale żeby przejść z nimi całkowicie dwuletni program pułku kawalerji, na to trzebaby chyba 10 lat pracy w p. w. przy stopniowanym z roku na rok programie. Tymczasem wskutek płynności stanów w p. w. program rok rocznie musi pozostać mniej więcej jednakowy, zachowując stale swój elementarny charakter i stale stosując unitarny i pobieżny system podjeżdżania surowych koni. Z drugiej strony doroczne ćwiczenia okresowe, przewidziane na koncentracjach przy rozwiązaniu II-im muszą być całkowicie dopasowane do dość wysokiego poziomu rezerwistów już przeszkolonych, tak dalece, że przedpoborowych najlepiej byłoby wogóle od nich zwolnić. Dzięki temu dla przedpoborowych i nadkontyngentowych jest tylko jedna droga osiągnięcia całokształtu wyszkolenia kawalerzysty — czekać wcielenia do pułku regularnego.

Dlatego w razie mob., przedpoborowy w p. w. w przeciwieństwie do rezerwisty p. w., musi rozstać się ze swym koniem. Sam jako rekrut powinien być oddany do szwadronu zapasowego, podczas gdy jego podjeżdżony koń, odkupiony od niego i wcielony wprost do pułku z powodzeniem będzie służył pod takim rezerwistą, który w cywilu konia nie posiada.

V. Przywileje.

Przy obecnym stanie rzeczy obok szeregu ulg natury dość błahej, jest tylko jedna ulga związana z należeniem do p. w. konnego, mająca dla rolnika znaczenie poważne. Jest nią skrócenie czasu służby czynnej, a tem samem zaoszczędzenie rąk roboczych poborowego na szereg dni powszednich, które może on wyzyskać w pracy przy gospodarstwie, lub w dorywczej pracy zarobkowej. Rodzaj kompensaty jest więc bardzo dobry, za mały natomiast jest wymiar i niewłaściwy termin.

Obecnie poborowy taki zostaje, jak wiadomo o 6 tygodni później wcielony

*) Stosownie do tego należałoby rozszerzyć w odniesieniu do oddziałów p. w. ustawę o świadczeniach ludności cywilnej wobec wojska.

do wojska. Zyskuje on dzięki temu dnie robocze w listopadzie, t. j. wówczas, kiedy niema robót ani w polu, ani w lesie. Te same 6 tygodni w miesiącach letnich miałyby dla niego wartość potrójną. Nawet wrzesień i październik byłby znacznie pod tym względem odpowiedniejszy, ale w takim razie należałoby wprowadzić zamiast zasady późniejszego wcielenia, zasadę wcześniejszego przeniesienia do rezerwy, przy końcu służby starszego rocznika. Byłoby to korzystniejsze również i dla pułków, ponieważ zaawansowanie wyszkoleniowe przedpoborowych jest zbyt nieznaczne i niejednolite, ażeby mogło mieć poważniejsze znaczenie przy organizacji szkolenia rekrutów w pułku. Nadto późniejsze wcielenie wnosi niepotrzebną komplikację przy organizacji wyszkolenia rekruta i utrudnia selekcję do pułków szkół podoficerskich. Z punktu widzenia państwowego należałoby w pułkach popierać członków p. w., jako element bardziej patrjotyczny i zdrowszy moralnie. Z drugiej strony większa szansa zostania w wojsku podoficerem stanowi sama przez się pewien przywilej — zwłaszcza dla tych, co marzą o służbie zawodowej Dlatego członkowie p. w. sami są zainteresowani w tem, ażeby trafić jaknajprędzej do szwadronów szkolnych i w ich własnym interesie leży, żeby w pierwszym miesiącu szkoły rekruta powtórzyć narówni z innymi poborowymi to, co się przeszło dorywczo i niejednolicie w rozmaitych oddziałach p. w.

. O ile wszyscy poborowi kawalerji powinni służyć — dla tysiąca względów 2 lata lub 25 miesięcy, o tyle członkowie p. w., jako najbardziej chętni i przeszkoleni już nieco poza służbą, mogliby bez szkody dla całokształtu wyszkolenia kończyć służbę czynną o parę, a nawet o kilka miesięcy wcześniej, na ich miejsce, celem utrzymania właściwej i jednolitej proporcji pomiędzy stanem ludzi i stanem koni w pułkach, można byłoby powołać kolejne turnusy tych rezerwistów, którzy koni nie mają, i do p. w. nie należą. Przeszkolenie tych ostatnich w miesiącach letnich byłoby zarazem pośrednim naciskiem do zaciągania się do p. w. W ten sposób przywilejem każdego członka p. w. byłoby odbycie skróconej służby czynnej w ciągu 23 do 18 miesięcy, zależnie od tego, czy przyjęlibyśmy rozwiązanie I-sze (patrz rozdz. III-ci), czy rozwiązanie II-gie.

Jeszcze wcześniejsze zwolnienie byłoby niemożliwe ze względu na to, że wówczas nie dałoby się uratować w pułkach zasady nieużywania do robót administracyjnych młodszego rocznika przed ukończeniem szkoły rekruta. Gdybyśmy przyjęli rozwiązanie II-gie pociągające za sobą konieczność dorocznych koncentracji szwadronów p. w., należałoby i wówczas unikać koncentracji w miesiącach letnich.

Niema żadnego powodu, ażeby szkolenie takiego szwadronu p. w., skoncentrowanego w październiku wypadło drożej niż w lipcu, natomiast rezerwista woli tracić październik corocznie, niż raz na trzy lata stracić miesiąc żniw; manewry, jak wiadomo, są korzystne tylko dla kadry zawodowej, to też nic nie będzie stało na przeszkodzie aby kadrę jednostek rezerwowych przydzielać na czas manewrów do pułków kawalerji regularnej. Wyniknie z tego zkolei wielka korzyść dla pułków, które wówczas przestaną uskarżać się na szczupłość etatów, brak rozjemców i t. p.

Cały powyższy system ma tę ujemną stronę, że wymaga pewnej ciągłości pobytu każdego członka w oddziałach p. w., możliwie aż do przeniesienia do pospolitego ruszenia. Tymczasem będą się oczywiście zdarzać wypadki wycofywania się poszczególnych członków dla tych lub innych przyczyn. Zwłaszcza chronicznym jest wypadek wycofywania się członka w chwili gdy już wyciągnie z przynależności do p. w. największą korzyść osobistą, t. zn.

w chwili wyjścia do rezerwy po uzyskaniu skrócenia służby czynnej. To też ten wypadek trzeba zawarować zakazem na przeciąg 2—3 lat, połączonym z zakazem sprzedaży konia w ciągu roku, lub też wykluczyć innymi możliwymi środkami. W związku z tem chodzi o kaptowanie członków jeszcze w wieku przedpoborowym, czyli wieku najbardziej zapalnym i wpływowym, ażeby zyskać więcej czasu na wpojenie w ochotników idei p. w. i na utrwalenie wewnętrznej dyscypliny. Wogóle trzebaby przyjąć zasadę: „Zapis do p. w. dobrowolny, ale ponoszenie konsekwencji przymusowe". Uszczupli to szeregi, ale podniesie ich wartość.

Co się tyczy innych przywilejów p. w. chodziłoby o przyznanie pomocy weterynaryjnej dla własnych koni, o zapewnienie odszkodowania za skaleczenie, lub padnięcie konia podczas ćwiczeń, o — kucie koni w kuźniach pułków regularnych, wreszcie o przyznanie dodatku owsianego na każdy ćwiczebny dzień niedzielny, oraz dodatku ćwiczebnego i owsianego łącznie za każde ćwiczenie w dzień powszedni. To ostatnie byłoby aktualne dla koncentracji okresowych. Wymiar dodatku ćwiczebnego wynosiłby ewentualnie przeciętną dla danej okolicy cenę zarobkową jednego konia w zaprzęgu. Bezwątpienia wymagałoby to pewnych kredytów, mimo to pułk kawalerji rezerwowej i tak byłby wielokrotnie tańszy od pułku kawalerji regularnej.

Siodła należałoby zakupić i rozdać w komplecie t. zw. „siodłania ćwiczebnego" do użytku nietylko służbowego, ale i prywatnego, jednak z obowiązkiem dobrej konserwacji i częstego przedstawiania do przeglądów pod warunkiem odpowiedzialności zarówno materjalnej jak dyscyplinarnej. Natomiast części i paski potrzebne do siodłania polowego należałoby magazynować w każdym szwadronie centralnie i wydawać jedynie na okresy koncentracji. Po 10 latach użycia siodło automatycznie powinno przejść na własność członka p. w. Przysporzyłoby to oddziałom p. w. wielu nowych członków, których nie stać na kupno siodła własnego. Pewnym przywilejem jest pierwszeństwo w uzyskaniu ogierów państwowych, oraz pierwszeństwo w nabywaniu koni wybrakowanych.

Przedewszystkiem jednak niech każdy w p. w. czuje się kawalerzystą, niech ma ładny mundur i broń, niech się nazywa krakusem, dragonem, czy lisowczykiem, wedle upodobań ludności danej okolicy. Niech nawet przedpoborowy ma iluzję wielkich ćwiczeń wojskowych i iluzję tego, że już umie jeździć konno i strzelać. Szwadrony niech mają swe proporce i tatarskie buńczuki. Pułki regularne niech im wypożyczają swych trębaczy. Kawalerja jest bronią, która działa na wyobraźnię. Trzeba starać się wyzyskać jej urok, jeżeli to może pomnożyć jej szeregi.

Wszystkie te przywileje natury materjalnej i moralnej, zarówno istniejące, jak proponowane, pozostaną niewyzyskane, jeżeli jednocześnie nie rozwinie się mądrej i szerokiej propagandy. Powinna ona uderzyć do serc i do rozumów, posługując się wszystkiemi możliwemi drogami, od słowa żywego, przez słowo pisane, do kina, radja i teatru. Najważniejszem jednak jest lansować szereg odpowiednich artykułów propagandowych w tych pismach ludowych, które mają w masach rolniczych największą poczytność. Wreszcie należałoby zarządzić odpowiednie, przymusowe odprawy na ten temat dla wszystkich poborowych, zgłaszających się po raz pierwszy w P. K. U. oraz odpowiednie wykłady w pułkach regularnych dla uzyskania szeregowych służby czynnej przed ich przeniesieniem do rezerwy.

Słowem trzeba rzucić hasło „na wybrzeżu, frontem do morza", a „na lą-

dzie frontem do konia". Wówczas ani flota sowiecka ani Budienny nie będą zagrażać Rzeczypospolitej.

Streszczając, w najbliższej przyszłości przez rozbudowę p. w. konnego osiągniemy następujące zadania:

1) polepszenie przydatności mob. koni wierzchowych z poboru,

2) wychowanie cnót kawalerzysty w warstwach rolniczych,

3) utrwalenie wyszkolenia nabytego w służbie czynnej,

4) pobieżne podszkolenie poborowych.

W dalszej przyszłości możemy zdublować stany kawalerji, względnie zdublować jednostki kawalerji regularnej przez wystawienie jednostek rezerwowych.

W tym celu trzebaby rozszerzyć przywileje, polepszyć organizację i rozwinąć na wielką skalę propagandę.

Jak ożywić strzelnicę?

Znamy wszyscy dobrze niestety przebieg dziejów każdego przeciętnego klubu strzeleckiego. Na początku, znajduje się zawsze jakiś żywy organizator, człowiek ruchliwy i energiczny, któren biega, chodzi, prosi, namawia, grozi, błaga, zbiera podpisy na zgłoszeniach, tworzy wreszcie tę nową jednostkę — klub strzelecki i organizuje pierwsze zawody. Wielki ruch, kilkudziesięciu uczestników, koszta imprezy nietylko pokrywają się, ale nawet dają drobny dochód do kasy klubowej, wogóle zwycięstwo. Stan ten trwa przez parę tygodni lub nawet parę miesięcy, potem zaś ilość osób uczęszczających na strzelnice zmniejsza się coraz bardziej, niektórzy, niestety bardzo nieliczni, przychodzą regularnie i tworzą rodzaj wewnętrznego podklubu strzelającego wytrwale, robiącego zawody między sobą itd., itd., cała zaś reszta przychodzi coraz rzadziej, składek nie płaci dlatego, że egzekutor nie może ich złapać na strzelnicy, przestają przejawiać jakiekolwiek zainteresowanie dla spraw klubu, i w ten sposób jednostka wielce obiecująca, która początkowo liczyła 100 członków, po upływie kilku miesięcy liczy ich w rzeczywistości zaledwie kilkunastu.

Jaka jest przyczyna tej nagminnej choroby wszystkich klubów strzeleckich, choroby która pociąga za sobą tragiczne pustki w kasie, niemożność dalszego rozwoju i zmonopolizowanie całej pracy sportowej przez parę zaledwie osób?

„Słomiany ogień", iście polska natura", itd., itd., powiedzą krytycy.

Gadanie, Panowie, nic podobnego, jest to rzucanie jedynie Waszych własnych wad i Waszej zupełnej nieudolności na rachunek rzekomych wad narodowych. Wy, Panowie kierownicy, zarząd, kapitan sportowy i wogóle wysokie władze klubu, jesteście winni temu, że klub zamiera, i zaraz Wam powiem dlaczego.

Od początku istnienia klubu przeprowadzacie strzelania ściśle przepisowe, do tarcz pierścieniowych, na określone odległości, wogóle podług rytuałów, liturgji i nabożeństwa wielkich zawodów międzynarodowych. W tem leży Wasz wielki i podstawowy błąd. Przeciętnego amatora, dziurawienie zawsze tych samych czarno-białych tarcz w tych samych warunkach, jednakowo, monotonnie, musi śmiertelnie znudzić. Na to aby nabrać zamiłowania do tego specjalnie rodzaju strzelania trzeba wogóle zrozumieć strzelanie do samej głębi, trzeba umieć i chcieć pracować nad swoją bronią, nad swoim systemem nerwowym, nad organizmem, nad balistyką, oświetleniem itp. itp., trzeba jednem słowem być fanatykiem strzelectwa, a fanatyków takich jest bardzo niewielu i nie rodzą się oni odrazu. Przeciętny amator strzelania żąda zupełnie czego innego, czegoś, czego dotąd dać mu nie zdołaliście.

Ów przeciętny śmiertelnik chce strzelać w taki sposób, aby z jednej strony móc naocznie i dobitnie uwydatnić swoją umiejętność, trafność swoich strzałów, nie zapomocą jakichś tajemniczych kalkulacyj wielkości rozrzutów lub ilości punktów, a przez to że słyszy trzask rozbitej kuli szklanej lub widzi jakiś krążek czy inny przedmiot koziołkujący po strzale, z drugiej zaś pragnie rozmaitości, chce widzieć cele różne, niezwykłe, takie, do jakich jeszcze nie strzelał i które wydają mu się zabawniejszemi i bardziej trudnemi.

Spróbujcie poprostu, o Wysocy Władcy strzelnicy w X. czy Y. które-

goś dnia, gdy będziecie mieli więcej publiczności za swojemi stanowiskami. umieścić zamiast głupio gapiących się na strzelca czarno-białych tarcz przepisowych, trochę kul szklanych na sznurkach, zużytych żarówek lub nadtłuczonych talerzy. Spróbujcie jednem słowem nadać ton zlekka strzelnicowo-jarmarczny Waszemu dotychczasowemu sanktuarjum wysokiej sztuki strzeleckiej. Obserwujcie co się stanie:

Nie wystarczy Wam przedmiotów „tłukliwych", zabraknie miejsc na stanowiskach, trzeba będzie nagwałt posyłać do sklepików po naboje, a w szufladzie kasowej będzie się rozlegał przyjemny szelest i brzęk waluty. Strzelnice trzeba ożywiać, ludzi pociągać, interesować ich, działać na ich naturalne instynkty, a nie starać się ich zanudzać drogą wysokiego wykształcenia w kunszcie robienia dziur w środku kawałka czarnego papieru.

Ale jak to robić, jakie są prawidła, cel i środki tego rodzaju ożywienia, — zanalizujmy je po kolei.

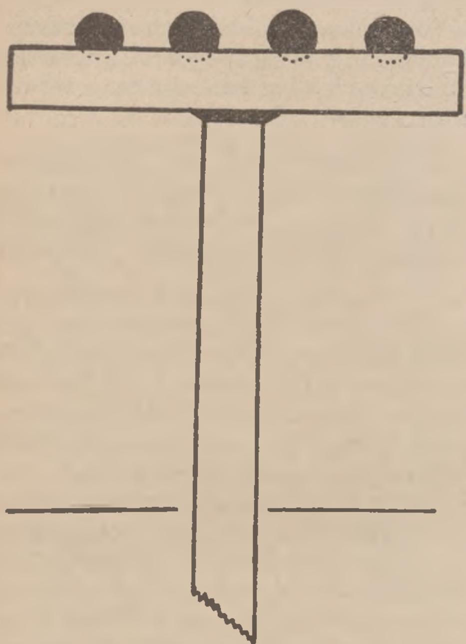
Naszym ostatecznym celem jest zawsze uczyć ludzi strzelać. Musimy tedy żądać aby oni strzelali do przedmiotów takich, w które trafić jest trudno i które wymagają posiadania pewnej sprawności, ale z drugiej strony takich, które trafić można—niech niemożliwość trafienia do nich" nie zniechęca odrazu każdego początkującego. Żarówki na 50 metrów można stawiać strzelcom dobrym, strzelcom słabym trzeba stawiać talerze względnie blaszane naczynia z uszkiem zawieszone na sznurku. Musimy umieć znaleźć złoty środek w tych sprawach. Trzeba skalować poszczególne strzelania, nie pozbawiając ich cech wesołości i zainteresowania w ten sposób, aby trudność zwiększać, aby wymagać wydobycia z siebie coraz to nowszych umiejętności, jednem słowem aby doskonalić. Trzeba wreszcie umieć unikać prawdziwego nastroju budy jarmarcznej, z jej bałaganem, krzykami, nieładem i możliwością wypadków, a prowadzić strzelania wesoło, w warunkach zabawnych, interesujących, ale podług pewnych prawideł sportowych bardzo ściśle i surowo przestrzeganych.

Przejdźmy teraz do konkretnych przykładów takich strzelań ożywiających, któreby zachowywały równocześnie cechy porządnych zawodów.

1° *Strącanie przedmiotów.* Na miejscu każdej tarczy stawiamy słup, zakończony u góry poziomą deską. Na tej desce można będzie stawiać najróżnorodniejsze przedmioty, w jednakowej ilości dla wszystkich strzelców. Najlepsze są żelazne pełne kule, których średnicę należy określić zależnie od odległości oraz od przeciętnej sprawności strzelców. I tak na 50 metrów dla strzelców bardzo dobrych możemy stawiać kule o średnicy 2 cm. Dla strzelców wyższej, ale nie mistrzowskiej klasy — 5 cm., dla innych — 10 cm. Każdy strzelec otrzymuje 5 strzałów i ma przed sobą 5 kul. Kule powinny być umieszczone w ten sposób, aby spoczywały w pewnem wyżłobieniu w desce tak, iż trafienie pod nie — w deskę, nie spowoduje ich zlecenia. Jeżeli chcemy koniecznie bawić się w punktację, to można z powodzeniem każde strącenie kuli oznaczyć jako 10 punktów, a więc 5 strzałów daje maximum możliwe — 50 punktów. Każdy strzelec może powtarzać swoją serję w nieskończoność, płacąc oczywiście jakąś określoną stawkę.

2°. Drugim sposobem jest już typowo jarmarczne — rozbijanie przedmiotów. Najlepiej to przeprowadzić następująco: Przed tarczą na dobrem tle wieszamy kilka przedmiotów łatwo-rozbijalnych, jednakowej wielkości, będą to: ozdoby na choinkę — kule szklane z bardzo cienkiego szkła,

bądź to nawet zużyte żarówki jednakowej wielkości. Strzelanie przeprowadza się tak jak strzelanie Nr. 1 i



Rys. 1. Strącanie kuli.

jest jeszcze bardziej efektowne, dlatego że wchodzi w grę następujący natychmiast po strzale ostry trzask rozbijanego przedmiotu, który strzelającemu daje dobitny dowód dobroci jego strzału. Nie należy natomiast bezwzględnie używać jakichkolwiek przedmiotów z grubszego szkła, a więc wszelkich butelek i t. p., dlatego, iż odłamki szkła rozlatują się na całą okolicę i mogą spowodować poważne okaleczenia obsługi tarcz w czasie innych strzelań. Stosuje się niekiedy utrudnienie polegające na tem, iż przedmiot do rozbicia puszcza się w ruch wahadłowy. Zdaniem mojem jest ono niecelowe, gdyż za wyjątkiem strzelania na bardzo małe odległości trafienie staje się zupełnie kwestją przypadku.

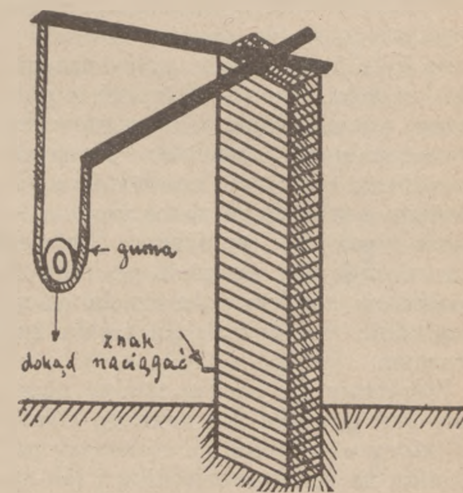
3°. Istnieje wreszcie znany od wieków u strzelców kurkowych i łuczników bardzo ciekawy i pociągający sposób strzelania „do kura". Polega on na tem, iż na pewnej odległości stawia się figurkę koguta, lub jakiegokolwiek innego zwierzęcia czy ptaka, wykonaną nie z tektury, a z drewnianej deszczułki t. zw. dychty, który to materjał rozłupuje się łatwo i odpada kawałkami po trafieniu przez pocisk Strzelcy ustawiają się w kolejkę i każdy po kolei przechodzi przez stanowisko, oddając tylko 1 strzał, i celując w krawędź figurki tak, aby odłupać od niej kawałek. Figurka stopniowo maleje i zostaje obgryziona przez pociski, aż wreszcie pozostaje jedynie jakiś drobny kawałek, który prawdopodobnie rozleci się od pierwszego pocisku jaki weń padnie. Zwycięzcą w zawodach i zdobywcą pewnego procentu wpłaconych stawek będzie ten, którego pocisk kura ostatecznie zniszczy. Ale różni strzelcy chybiają, zdarza się wreszcie, że pocisk trafia, ale jednak nie rozbija owych resztek celu, wreszcie najniespodziewaniej w świecie udaje się komuś tam osiągnąć zwycięstwo. Wchodzi tu w grę czynnik napięcia nerwów. niespodzianki i hazardu, który ogromnie pociąga, dlatego też podobne strzelania cieszyły się zawsze ogromną popularnością i niewiadomo dlaczego nie zostały przejęte od strzelców kurkowych przez małokalibrowców.

Strzelań podobnych do powyższych można, przy pewnej dozie wyobraźni, wymyśleć setki, trudniejszych, łatwiejszych, bardziej lub mniej pociągających, pouczających w wyższym lub niższym stopniu. Jednem z najciekawszych jest strzelanie bojowe z broni małokalibrowej do padających figurek, o którem pomówimy osobno. Jak dotąd we wszystkich wymienionych powyżej strzelaniach wprowadzaliśmy w grę czynnik stopniowego zmniejszenia celu dla utrudnienia strzelania. Pomówimy teraz o paru innych rodzajach strzelań, które wprowadzają rzecz zupełnie nową i niestety bardzo

mało stosowaną u nas w sporcie małokalibrowym, a mianowicie czynnik ruchu celu. Można organizować szereg najrozmaitszych zawodów do celów ruchomych, należy się tylko kierować jednym podstawowym warunkiem, kwestją taniości całego urządzenia. Pomysłowy mechanik potrafi zawsze za pomocą kilku drutów oraz paru starych kół od roweru skombinować jakąś tarczę poruszającą się po naciągniętej lince stalowej między dwoma słupkami, sama tarcza winna o ile możności być z żelaza, tak, aby sam brzdęk wystarczał dla pokazania że nastąpiło trafienie.

Najwyższym kunsztem strzelania do przedmiotów w ruchu jest strzelanie w lot. Tego rodzaju strzelania można niestety organizować jedynie na strzelnicach otwartych, tam, gdzie dach nie przeszkadza w podrzucaniu przedmiotów. Najprostszym sposobem jest rzucanie blaszanek pustych, względnie wypełnionych piaskiem pionowo w górę z miejsca znajdującego się tuż obok strzelca na wysokości mniej więcej 10 metrów, tak, aby można było oddać strzał zupełnie pionowo w górę. Jest to strzelanie najłatwiejsze, wielką jego wadą jest iż rzuty nie są identyczne a przez to samo zawody organizowane na podstawie rzutów ręcznych nie mogą być całkowicie sprawiedliwe. Rysujemy poniżej szemat innego sposobu, bardziej już mechanicznego, który pozwala na wyrzucanie w górę odpowiednich przedmiotów, a więc krążków czyli rzutków używanych do strzelania śrutem, względnie blaszanek na wysokość określoną i z pewną dokładnością.

W odpowiednim schronie, znajdującym się na 5 m. odległości od strzelca wbito wysoki pal, zakończony u góry poziomymi widłami. Do tych wideł przyczepiono kawał kiszki samochodowej. Jest to więc wielka, nieruchoma proca. Dla wyrzucenia krążka wkłada się go na taśmę gumową i taśmę naciąga się ku dołowi do pewnego określonego punktu, wymierzonego doświadczalnie, a zaznaczonego kreską na stojącym drążku. Jeżeli teraz



Rys. 2. Najprostszy przyrząd do wyrzucania rzutków.

nagle puścić gumę wraz z przedmiotem wyrzucanym, to ten ostatni wyleci prostopadle do góry na tę wysokość, jaką wymierzyliśmy. Wysokość ta winna wynosić najwyżej 15 metrów. Przy odpowiedniej wprawie dobry strzelec może rozbijać od 60 do 100 procent krążków wyrzucanych w ten sposób.

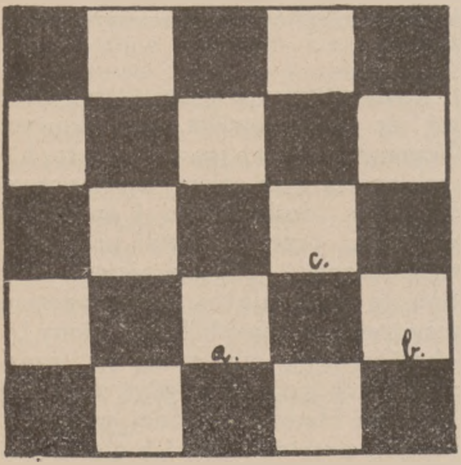
Wyliczyliśmy powyżej szereg strzelań że tak powiem rozrywkowych. Wspomnimy teraz jeszcze o paru, których specjalnym celem jest nauczenie strzelców doskonałego i sprawnego władania przesuwalnymi przyrządami celniczemi — przeziernikiem, strzelania te posiadają ogromne znaczenie przy treningu zawodników i winny być jaknajczęściej stosowane w czasie poważnych treningów, gdyż może najcięższym błędem znacznej większości naszych strzelców jest ich nieumiejętność władania podziałkami na przyrządach celowniczych.

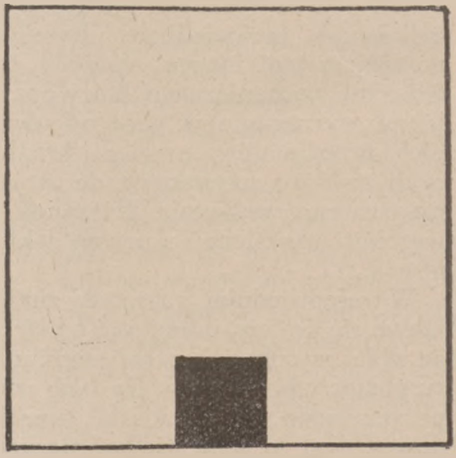
1. *Strzelanie do szachownicy.* Na rysunku Nr. 3 widzimy szachownicę z papieru, wymiary jej są podane na szkicu. Szachownicę przybijamy do tarczy, następnie zakrywamy ją kawałem papieru białego, zupełnie nieprzeźroczystego w ten sposób, aby widoczne było tylko jedno pole czarne. dla każdego strzelca może być to pole różne, z tem jednak, iż na stanowisku poszczególnych strzelców winna się znajdować taka sama szachownica odsłonięta z wyraźnem zaznaczeniem — które z pól jest widoczne. Strzelec ma za zadanie umieścić po jednym pocisku w każdem polu szachownicy, względnie w każdem polu białem lub czarnem.

Strzelanie to, bardzo trudne napozór, jest igraszką dla każdego strzelca, który wie dokładnie co znaczy podziałka na jego przezierniku i jak się nią posługiwać. Objaśnimy to pokrótce. Przupuśćmy, że tak jak na naszym rysunku, odsłoniętem pozostaje środkowe dolne czarne pole na szachownicy, zaś strzelec ma za zadanie umieścić po jednym pocisku w każdem czarnem polu.

Dla trafienia w pole odsłonięte, powiedzmy na odległość 50 mtr., trzeba przedewszystkiem znać dokładnie t. zw. „Zero" broni, a więc ten punkt na przezierniku, przy którym broń bije w punkt celowania. Mamy tu więc pierwsze pouczenie — zmuszenie strzelca do znania „zera" broni, danej bardzo ważnej, gdyż bez tego nie można strzelać na jednej odległości do tarcz o różnym wymiarze. Po oddaniu pierwszego strzału następuje pewna kalkulacja: chcę trafić do pierwszego dolnego zasłoniętego kwadratu z prawej strony. Muszę więc przesunąć mój przeziernik w prawo na tyle, ile wynosi odległość od środka pola odsłoniętego do środka pola do którego strzelam. Ponieważ ta odległość wynosi 10 cm., a jedno klaśnięcie mego przeziernika daje mi (przypuśćmy) 1 cm., muszę więc przesunąć przeziernik w prawo o 10 klaśnięć.

Jeżeli znów — w dalszej części strzelania, chcę trafić do kwadratu oznaczonego literą „C" na szkicu, to obliczam że kwadrat ten znajduje się (środek) o 5 cm. wyżej od środka kwadratu widocznego i o 5 cm. w prawo od niego. Muszę tedy podnieść przeziernik o 5 klaśnięć w górę i przesunąć go na 5 klaśnięć w prawo. W ten sposób obliczam dane dla każdego z kwadratów po kolei. Jeżeli teraz wprowadzić pewne kombinacje punktów, otrzymujemy bardzo ciekawe zawody, o ogromnej wartości treningowej.





Rys. Nr. 3. Szachownica odsłonięta i zasłonięta.

2. Ten sam typ strzelania można przeprowadzać i do zwykłej tarczy pierścieniowej, zapomocą oznaczania różnymi wartościami różnych pierścieni tarczy. I tak, możemy oznaczyć cyfrą 10 dotychczasowy pierścień jedynki, cyfrą 9 — 2-ki i tak dalej do dziesiątki, która obecnie posiadała wartość jednego punktu, dla powiększenia zaś trudności i dodania emocji pole dookoła tarczy oznaczamy cyfrą minus 10. Strzelec musi wtedy umieć tak naregulować swoje przyrządy celownicze, aby trafiać w jedynkę (dawną) która liczy się obecnie 10 punktów, a broń Boże nie trafić na zewnątrz od tej jedynki, gdyż wtedy, zamiast dotychczasowego zera uzyska 10 punktów karnych. Ten typ strzelania wymaga również używania własnego mózgu (przedmiotu, którego użyteczności wielu strzelców nie uznaje) oraz tych zabawnych kresek na przyrządach celowniczych, które „Bóg wie do czego służą".

Wogóle — pomysłowości, energji i zdolności do organizowania rozrywek strzeleckich. Nie chodzi tu o słomiany ogień, bo i zagranicą we wszystkich krajach świata cieszą się prawdziwą frekwencją jedynie te kluby, które umieją swoich strzelców zainteresować, rozbawić i pociągnąć, ucząc ich równocześnie, a nie ograniczają się do monotonnego i bezdennie nudnego strzelania do jednych i tych samych tarcz pierścieniowych.

T. F.

Problemy międzynarodowego Sportu Strzeleckiego

Rok 1931, rok w którym odbywają się we Lwowie Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, bardziej niż inne lata sprzęga nas z międzynarodowym ruchem strzeleckim.

Zawisłość nasza od strzelectwa międzynarodowego była dotąd bardzo, powiedziałbym nawet, iż za bardzo ścisła. Dotychczasowe nasze programy i dążenia sportu strzeleckiego były prawie że dosłowną kopją tego, co czyni się w międzynarodowym sporcie strzeleckim, bez względu na to, czy leży to, czy też nie, w dobrze zrozumianym interesie rozwoju naszego strzelectwa i celów, które mu przyświecać muszą i powinny. Przez długie lata nie mogliśmy się zdobyć na żaden krok samodzielny, lecz wprost przeciwnie, ślepo i bezapelacyjnie stosowaliśmy i u nas wszystko to, co delegaci nasi i zawodnicy przywieźli z Rzymu, Berlina, Amsterdamu czy Stockholmu. Dążeniem naszem było wystawienie drużyny reprezentacyjnej i na ten kąt widzenia nastawione było całe nasze strzelectwo.

Dopiero rok ostatni zdołał nas uwolnić od tej psychozy i po raz pierwszy w skład naszych strzelań weszły: w karabinie wojskowym strzelania do sylwetek, nie jako konkurencja osobna, nie jako uboczna, ale jako strzelanie istotne, którego wynik warunkuje zdobycie tytułu mistrzowskiego. Po raz pierwszy strzelanie z pistoletu wojskowego uzyskało formę naprawdę zbliżoną do strzelania bojowego. Po raz pierwszy weszła w program małokalibrowa broń „typu szkolnego", po raz pierwszy pojawiły się w małokalibrówce odległości 100 i 200 m., będące przedsmakiem i szkołą strzelań z karabinu wojskowego na większe odległości.

Te koncesje w kierunku dostosowania programu rocznego naszych strzelań do potrzeb naszej rzeczywistości, są niestety tylko połowiczne. Ciężar międzynarodowych zawodów strzeleckich, jeśli na nas spoczywa, wymaga, ażebyśmy przygotowali się godnie do stawienia czoła zawodnikom zagranicznym we Lwowie. Rzecz tę więc musi uwzględniać tegoroczny nasz program.

Oczywiście po odbyciu międzynarodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie będziemy mieli ręce rozwiązane i — teoretycznie biorąc — będziemy mogli ułożyć taki program strzelań, jaki się nam będzie podobał, zupełnie nie patrząc na to, co się dzieje zagranicą. Niestety jednak, całkowicie nie będziemy mogli tego zrealizować. W naszych bowiem warunkach byłoby to zupełnem odseparowaniem się od zagranicy, co nie jest dla nas ani pożądane, ani też pożyteczne dla naszego sportu strzeleckiego. Nie jesteśmy bowiem jeszcze na takiej wyżynie, by obojętnem nam być mogło, co się dzieje poza nami i byśmy mogli zrezygnować z tej dużej kopalni wiedzy i doświadczeń, jaką są coroczne Zawody Międzynarodowe, będące dla nas cenną nauką w zakresie broni i amunicji i dużej wartości terenem, na którym możemy się spotkać z luminarzami strzelectwa zagranicznego i dowiedzieć się od nich o postępach w metodyce i programach strzelań w ich krajach.

Stąd też o zupełnem odseparowaniu się od strzelań międzynarodowych nie może być mowy. Mamy więc dwa tylko wyjścia. Albo program naszych

strzelań utrzymać na gruncie realnego kompromisu między strzelaniami Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i naszemi potrzebami, lub też oprzeć się wyłącznie na tej grupie zagranicznej, która reprezentuje w strzelectwie kierunek najbardziej zbliżony do naszych potrzeb (Ameryka, Anglja). To drugie wyjście nie jest jednak bynajmniej wskazane, zarówno ze względów politycznych, bo byłoby to osłabieniem pozycji obecnego prezydjum Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, będącego obecnie w rękach politycznie nam wybitnie przyjaznych, ani ze względów sportowych, bo odcięłoby to nas od wszystkich prawie innych narodów, zwłaszcza tych, które są nam bliskie tak politycznie, jak i częściowo geograficznie (narody skandynawskie, Francja, Czechosłowacja i t. p.). Z tego też względu nie może nam być obojętne to, co dzieje się w międzynarodowym sporcie strzeleckim, lecz wprost przeciwnie, powinniśmy brać w życiu tego sportu udział jaknajżywszy, starając się wywrzeć nasz wpływ w tym kierunku, ażeby programy jego dostosować możliwie jaknajbliżej do naszych potrzeb.

W roku bieżącym mamy po temu wyjątkową okazję, zarówno ze względu na nasz charakter gospodarczy, jak i na skutek znanego już Czytelnikom „Pracy Strzeleckiej" wycofania się Amerykan z strzelania w kb. dowolnego.

Wbrew początkowym alarmom wycofanie się to nie oznacza całkowitego wycofania się Ameryki z międzynarodowego sportu strzeleckiego. Są bowiem dane na to, że mimo wszystko Amerykanie w zawodach lwowskich wezmą choć częściowy udział, a ponadto oficjalnie już dziś wiadomo, że dwa duże związki amerykańskie *National Rifle Association of America i The U. S. Revolver Association* podjęły się zorganizować w 1923 r. międzynarodowe zawody strzeleckie (prawdopodobnie *Camp Perry)* według programu Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Niemniej jednak wycofanie się Ameryki ze strzelań z karabinu dowolnego stanowi bardzo silny cios, zadany obecnemu programowi Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i niewątpliwie wywoła gorącą dyskusję programową na walnym zjeździe we Lwowie.

Skutki wystąpienia Ameryki widać już przy ustalaniu programu strzelań dla Olimpjady. Ponieważ kwestja ta stoi w pewnym związku z zagadnieniem programu strzelań międzynarodowych i jest kwestją niezmiernie żywotną dla całego strzelectwa międzynarodowego, to też przedstawię tu dwa najważniejsze zagadnienia, będące dziś w pełni aktualne.

Jak wiadomo już, w roku zeszłym Kongres Olimpijski w Berlinie postanowił wprowadzić strzelectwo w skład programu Olimpjady, a oprócz tego nieco zmodyfikować program pięcioboju nowoczesnego w zakresie strzelectwa, dostosowując go do życzeń Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Strzelanie, które wchodzi w skład pięcioboju nowoczesnego, jest naszym zawodnikom znane. Jest to strzelanie C 3 programu VI Narodowych Zawodów Strzeleckich.

Natomiast program strzelań na Olimpjadzie pozostał do ustalenia. W czasie korespondencji, która się w tej sprawie rozwinęła między Prezydjum Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, a p. *Baillet - Latour*'em, wyłoniła się na nowo kwestja, która zdawała się być już dawno załatwiona, a mianowicie zagadnienie amatorstwa. Wbrew poprzedniej uchwale, że określenie amatorstwa jest rzeczą poszczególnych związków, p. B.-Latour w piśmie skierowanem do Prezydjum Międzynarodowego Związku Strzeleckiego wyraźnie podkreślił, że udział w Olimpjadzie dozwolony jest wyłącz-

nie „tym strzelcom, którzy nigdy nie brali udziału w zawodach, na których stosowano nagrody pieniężne, choćby minimalnej wysokości".

Znaczy to w praktyce, ponieważ dotychczas wszystkie narodowe i międzynarodowe zawody strzeleckie miały zawsze nagrody pieniężne, że żaden strzelec, który kiedykolwiek brał udział w jakichkolwiek poważniejszych zawodach, nie będzie mógł strzelać na Olimpjadzie. Doprowadziłoby więc to do tego, że z jednej strony trzebaby wyszukiwać zupełnie nowe siły do reprezentacji, co oczywiście jest trudne i mało korzystne dla obrony barw narodowych, z drugiej zaś należałoby wysłać w 1932 r. do Ameryki dwa zespoły: jeden na międzynarodowe zawody strzeleckie, drugi na Olimpjadę. Rzecz ta jest oczywiście nie do pomyślenia dla żadnego z państw europejskich.

Oczywiście nagrody pieniężne na zawodach międzynarodowych i narodowych nie są wskazane. W naszym tegorocznym programie, stosując się do dotychczasowego zwyczaju, ustanowiliśmy nagrody pieniężne wysokości tej, co w Stockholmie. Tem większe będziemy mieli prawo wystąpienia na walnym zjeździe we Lwowie z wnioskiem, ażeby zasadę nagród pieniężnych raz na zawsze usunąć z międzynarodowych zawodów strzeleckich — i o ile możności wogóle z zawodów strzeleckich, pozostawiając na ich miejsce jedynie nagrody honorowe. W strzelaniach ćwiczebnych bowiem zawsze trzeba będzie zostawić nagrody pieniężne, ponieważ strzelania te mają charakter nie zawodów sportowych, ale puli, rozgrywanej strzelaniem. Ponadto strzelania ćwiczebne są jedynym dochodem, zawsze deficytowej imprezy, jaką są zawody strzeleckie. Skreślić je, to znaczyłoby zadać poważny cios wszelkiej organizacji zawodów wogóle. Wyjątkiem być muszą również strzelania nieoficjalne, charakteru propagandowego, gdzie właśnie zachętą jest nagroda, wyznaczona za strzelanie, mająca swą atrakcyjnością przyciągnąć nowych adeptów dla strzelectwa. Wreszcie należy wyraźnie określić, że bony na zakup broni i amunicji nie są nagrodą pieniężną, ale nagrodą honorową, tem tylko różniącą się od innych, że wybór jej pozostawiony jest strzelcowi i że ogranicza się ona wyłącznie do sprzętu, który jest mu potrzebny do uprawiania sportu.

Jak już z powyższego widać, zagadnienie usunięcia nagród pieniężnych ze sportu strzeleckiego nie jest ani łatwe, ani proste, nawet jeżeli traktować je jako bardzo pożądane.

Tembardziej więc śmieszne jest stanowisko, określające jako zawodowca każdego, który brał udział w zawodach, gdzie stosowano nagrody pieniężne, choćby nawet on sam nagród tych nie brał. O ileż bardziej zawodowcem jest np. rusznikarz, który, choćby nie brał żadnej nagrody, wynikiem swoich strzelań reklamuje sprzedawaną przez siebie broń, lub członek zespołu reprezentacyjnego, który oprócz kosztów utrzymania bierze djety, wielokrotnie nieraz przewyższające jego zarobek normalny (jak miało np. miejsce z drużyną reprezentacyjną amerykańską w Antwerpji).

To jednak zdaniem hipokrytów z Komitetu Olimpijskiego nie jest zawodowstwem. Natomiast nagroda pieniężna, nie będąca nawet w najlepszym wypadku pokryciem wydatków, jakie zawodnik czyni, przygotowując się do zawodów i strzelając na nich, ma zawodnika zdyskwalifikować jako amatora.

Trzeba sobie wyraźnie uświadomić, że najlepszy nawet strzelec, choćby jeździł z zawodów na zawody, nie potrafi nigdy zebrać tylu nagród pieniężnych, ażeby te zwróciły mu koszta, a cóż dopiero stanowiły dochód. Dlatego też zawodów w tem słowa znaczeniu w strzelectwie niema. Jeżeli są tacy, to chyba — jak wyżej wspo

mniałem — rusznikarze i fabrykanci broni.

Hipokryzja Komitetu Olimpijskiego jest tembardziej oburzająca, że toleruje się przecież nagrody pieniężne w sporcie konnym, że zezwala się na płacenie klubowi za przyjazd na zawody (piłka nożna, niektóre działy lekkiej - atletyki), że toleruje się bezpłatne utrzymanie zespołów przez organizatorów zespołów (hokey), że na prawo i na lewo przekracza się nieustannie zasadę amatorstwa. To jednak nikogo nie razi. Natomiast sport strzelecki, który najmniej ze wszystkich jest sportem zawodniczym, który jest sportem kosztownym, wymagającym dużych ofiar pieniężnych ze strony tych, którzy go uprawiają, gnębi się faryzeuszowskimi przepisami.

Niewątpliwie cały świat strzelecki wypowie się ostro i kategorycznie przeciwko tym żądaniom Komitetu Olimpijskiego. A od naszego Komitetu Olimpijskiego będziemy musieli żądać, ażeby jego delegaci na najbliższym kongresie Olimpijskim ostro przeciwstawili się temu żądaniu p. Baillet-Latour'a.

Przejdźmy teraz do kwestji drugiej, związanej z Olimpjadą — do programu.

I w tej dziedzinie Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie spełnił nawet minimalnych żądań sportu strzeleckiego.

Program mianowicie, jaki proponował prezes Carnot był następujący:

1) Pistolet — strzelanie pięcioboju nowoczesnego (nasze C3).

2) *Karabin dowolny*

a) zespołowo: na 400, 600 i 800 m.

b) indywidualnie: na 610 m.

3) *Pistolet:* — Strzelanie do 6-ciu sylwetek na 25 m. (strzelanie to szczegółowiej opiszę dalej). Tylko jednostkowo.

4) *Karabin małokalibrowy:* — na 110 m. (strzelnica odkryta). Leżąc, 20 strzałów.

Program ten w punktach 1, 2, 3 prawie nie różnił się od tego, co było na 8 Olimpjadzie (w 1924 r.). Nową konkurencją jest jedynie strzelanie małokalibrowe na 110 m. leżąc. Oba te ostatnie szczegóły godne są podkreślenia, jako duży krok naprzód ku przybliżeniu programu strzelań do realnych potrzeb.

Program ten nie zawierał — jak widać — bynajmniej niczego niemożliwego, skoro strzelania na 400 i 800 m. odbywały się 1924 r. w Camp de Chalons, podczas 8 Olimpjady, jako część składowa programu Olimpijskiego.

Tymczasem prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wysunął cały szereg przeróżnych objekcyj, z których najważniejszą jest ta, że w Los Angelos możliwe jest tylko strzelanie na 50 m., a odbycie strzelań w innem miejscu sprzeczne jest z zasadą „jedności miejsca", która rzekomo ma obowiązywać na Olimpjadzie.

Ta zupełnie nowa zasada „jedności miejsca", wzięta chyba z repertuaru dramatu klasycznego, jest tem dziwniejsza, że przecież jeszcze na Olimpjadzie (w 1924 r.) nie obowiązywała, skoro strzelanie w Camp de Chalons odbyło się kilkaset kilometrów od miejsca właściwej Olimpjady.

Dlatego też można w tem widzieć jedynie, jak zresztą w całej korespondencji Prezydjum Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, jakąś dziwną niechęć do sportu strzeleckiego, niechęć, którą będzie trzeba przełamać. I tu znów mamy chyba prawo liczyć na poparcie naszego Komitetu Olimpijskiego.

W rezultacie z szerokiego programu, wymienionego wyżej, pozostały jedynie (po zgodnem stwierdzeniu, że konkurencja pierwsza, wchodząca w skład nowoczesnego pięcioboju, nie należy do mistrzostw w strzelaniu) **dwie** konkurencje następujące:

1) Pistolet samoczynny lub rewolwer, strzelanie do 6-ciu sylwetek odległych od

siebie (od osi do osi) o 75 cm., na odległość 25 m. 3 serje, po 8-miu sek. w serji 6 strzałów. Liczy się jedynie liczba trafionych figur.

2) Kb. małokalibrowy, normalne warunki mędzynarodowe, lecz jedynie z postawy leżącej i poza tem 30, a nie 40 strzałów.

Strzelanie pierwsze jest dość zbliżone do naszego C 2, lecz mniej ciekawe i mniej zbliżone do warunków w rzeczywistości. Nie wątpię więc, że zawodnicy zagraniczni, poznawszy nasze strzelanie C 2, zgodzą się chętnie na jego wstawienie do Olimpjady zamiast strzelania pierwszego.

Proponowany przez prezesa Carnota program jest o tyle ciekawy, że przebijają przez niego niezmiernie dla nas interesujące tendencje, a mianowicie:

1) strzelanie na 400, 600 i 800 m., a więc strzelanie dalekie;

2) wysunięcie na czoło strzelań do sylwetek;

3) uprzywilejowanie postawy leżącej,

a więc dążenia, które są zgodne i z naszemi potrzebami. Temsamem łatwiej nam będzie przekonać walny zjazd we Lwowie o konieczności reformy programu Międzynarodowych Zawodów w tym właśnie kierunku.

Jeszcze dalej posunięte są propozycje amerykańskiego *National Rifle Association*, które, jakkolwiek nie mogą być zrealizowane w 1932 r., niemniej jednak są ciekawe, ponieważ mogą stanowić poważne substrat do rozważenia zagadnienia reformy programów Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich.

Projekt ten jest następujący:

1) *Karabin* wojskowy dowolnego państwa:

a) strzelanie zespołowe: 10 strzałów na 200 m. stojąc, 10 na 400 m. i 10 na 600 m., postawa dowolna.

b) strzelanie jednostkowe: 20 strzałów na 600 m. postawa dowolna.

2) *Karabin małokalibrowy:* 20 strzałów na 50 m. i 20 na 100 m., postawa dowolna (strzelanie jednostkowe i zespołowe, są identyczne).

3) *Pistolet:* — przewiduje dwa strzelania. Pierwsze, z nich odpowiada ściśle obecnemu programowi międzynarodowemu z tem tylko, że oddaje się 50 strzałów a nie 60 strzałów.

Strzelanie drugie jest następujące: pistolet wojskowy dowolny kaliber conajmniej 38" (z 9,65 mm). Strzelanie zespołowe i jednostkowe są identyczne.

Co do programu strzelań podane są dwa warjanty:

a) 30 strzałów na 25 mtr. do tarczy, 5 strzałów 30 sekund.

b) 10 strzałów na 50 m. tarcza międzynarodowa, czas nieograniczony, 10 strzałów szybkich (5 strzałów 20 sek.) do tarczy międzynarodowej, wreszcie 2 serje po 5 strzałów na 25 m. do tarczy ruchomej.

Program ten jest o tyle ciekawy, że przewiduje w karabinie wojskowym strzelania na dalekiej odległości, z głównym naciskiem na postawę dowolną, a więc w praktyce leżącą, że dalej, jako karabin uznaje jedynie karabin wojskowy, z wykluczeniem zupełnem karabinu dowolnego, że w małokalibrowce wprowadza odległość 100 m., że forsuje strzelania szybkie i strzelania do celów ruchomych w pistolecie, że wreszcie przyznaje nagrodę nie za jeden tylko rodzaj strzelania, ale za strzelanie kombinowane, wymagające od strzelca większej wszechstronności.

Wszystkie te tendencje odpowiadają w zupełności i naszym potrzebom; niewątpliwie znajdziemy wśród Amerykan poparcie, jeżeli będziemy się starali je przeprowadzić przy reorganizacji programu Zawodów Międzynarodowych.

Stanowisko Ameryki jest jasne. Określił je już w znanej Czytelnikom „Strzelca" enuncjacji oficjalnej amerykański N. R. A., potwierdził je wyznaczony już delegat Ameryki na tegoroczny Kongres lwowski, znany strzelec amerykański mjr. K. Boles, wyrażając się mniej więcej, że nasz (polski) „punkt widzenia na strzela-

nie międzynarodowe jest prawie identyczny z tym, jaki panuje u nas, (w Ameryce), gdzie strzelcy nie żywią zbytniej sympatji dla strzelania z broni dowolnej, ani też kosztownego i bardzo niepraktycznego ekwipunku jaki to strzelanie wymaga". Mjr. Boles wyraża nadzieję, że można będzie „coś przeprowadzić na zjeździe tegorocznym, ponieważ oprócz naszych krajów jest niewątpliwie jeszcze wiele innych, które chętnie widziałyby poważne zmiany w warunkach strzelania".

Podobne jest i stanowisko Anglików, którzy następująco tłumaczą swą długą nieobecność na zawodach międzynarodowych (*kpt. E. H. Robinson* — N. R. A. Journal):

„Naród brytyjski, który przez długie lata był przodującym w strzelectwie zaprzestał interesować się zawodami międzynarodowemi z broni pełnokalibrowej.

Krótko rekapitulując, przyczyny leżały w tem, że międzynarodowe zawody rozwinęły się w kierunku, który nie tylko włączył postawę stojącą i klęczącą, czego ostatecznie zawodnicy nasi mogliby się nauczyć, ale również i „spust włoskowaty" (przyspiesznik) i szereg innych całkiem niewojskowych sztuczek, sprzecznych z duchem zawodów pełnokalibrowych, jaki u nas (w Anglji) panuje.

...Na szczęście dla idei międzynarodowych zawodów strzelanie małokalibrowe rozwinęło się mniej lub więcej w kierunku, który możnaby nazwać brytyjskim, dzięki przodującemu udziałowi naszego kraju w rozwoju kalibru 22 przez ostatnich 25 lat."

Jak więc z powyższego wynika punkt widzenia amerykański i angielski jest zupełnie zgodny z interesem naszego strzelectwa: dostosowania warunków strzelań międzynarodowych do potrzeb broni wojskowej.

Niewątpliwie i Szwajcarzy wysuną we Lwowie pewne propozycje zmian, w regulaminie międzynarodowym, jak na usunięcie przeziernika i pasa amerykańskiego, które w zawodach krajowych szwajcarskich nie są dozwolone. Natomiast niewątpliwie sprzeciwią się ostro ograniczeniom z broni dowolnej, ponieważ to stanowiłoby poważny cios dla ich przemysłu rusznikarskiego.

Jak więc z tego widać, dyskusja na Zjeździe lwowskim zapowiada się wcale urozmaicenie i może być, że będzie brzemienną w swych skutkach dla całego sportu strzeleckiego.

Pewnem w swoim rodzaju substratem do tej dyskusji będą niewątpliwie Zawody lwowskie.

W naszym programie tegorocznych Zawodów Międzynarodowych we Lwowie w części oficjalnej musieliśmy oczywiście wprowadzić konkurencje te, jakie dotąd obowiązują. Natomiast w części nieoficjalnej, co do której mamy zupełną swobodę, uwzględniliśmy poza strzelaniami tradycyjnemi na wszystkich zawodach, jak strzelania o odznakę mistrzowską i strzelanie seryjne, jeszcze i strzelania charakteru zbliżonego do naszych potrzeb, a więc strzelania będące niejako propagandą naszych idei na terenie międzynarodowym.

Program strzelań podaję poniżej Dla objaśnienia dodam, że strzelania „o odznaki mistrzowskie" nie różnią się niczem od odpowiednich konkurencyj głównych, poza tem tylko, że za uzyskanie pewnej, określonej w programie ilości punktów, otrzymuje się odznakę mistrzowską klasy I, II, lub III. Strzelania seryjne, są to nasze strzelania ćwiczebne.

Program obejmuje:

A. *Karabin wojskowy:*

1) Strzelanie główne: po 20 strzałów z każdej postawy, reszta jak nasze A. 1.

2) Strzelanie zespołowe: leżąc, 20 strzałów na 300 m., zespoły z trzech reszta warunków jak nasze A. 1.

3) Strzelanie o odznaki mistrzowskie, jak strzelanie główne.

4) Jak nasze A. 2.
5) Strzelanie seryjne.

B. *Karabin dowolny:*

1) Strzelanie główne, jak nasze B. 1, ale 120 strzałów.
2) Strzelanie o odznakę mistrzowską, 60 strzałów.
3) Strzelanie seryjne.

C. *Pistolet wojskowy:*

1) Jak nasze strzelanie C. 2.
2) Jak nasze strzelanie C. 3.

D. *Pistolet dowolny:*

1) Strzelanie główne, jak nasze strzelanie B. 1.
2) Strzelanie o odznaki mistrzowskie, jak strzelanie główne.
3) Strzelanie seryjne.

E. *Karabin małokalibrowy:*

1, 2, 3) Strzelanie główne, odrębne dla każdej postawy osobno, o programie jak nasze E 1., E 2, E 3.
4, 5, 6) Strzelanie o odznakę mistrzowską jak odpowiednie strzelanie główne oceniane dla każdej postawy osobno.
7) Strzelania seryjne.
8) Strzelanie podobne do naszego E 4; broń jest ta sama co przy naszym E 4; jedynie tarcza B; strzela się tylko z postawy leżącej, 40 strzałów zawodnika. Strzelanie jednostkowe i zespołowe.
9) Jak nasze strzelanie E 5, z tem tylko, że na każdą odległość oddaje się po 30 strzałów.

F. *Strzelanie do rzutków:*

1) Strzelanie główne jednostkowe jak nasze F 1.
2) Strzelanie główne zespołowe: ocenia się jako wynik rezultat strzelania czterech najlepszych zawodników zespołu 6-cio osobowego.
3) Strzelanie polowe.

G. *Strzelanie do jelenia:*

1) Strzelanie główne. W strzale pojedyńczym jak nasze G. 1. jednostkowe i zespołowe.
2) Strzelanie główne w strzale podwójnym, jak nasze G. 2, jednostkowe i zespołowe.
3) Strzelanie pulowe.

Ł. *Łuk.*

1) Strzelanie główne jednostkowe i zespołowe. Zespoły panów i zespoły pań trzy - osobowe, program jak nasze Ł. 1.
2) Jak nasze Ł. 3.
3) O odznaki mistrzowskie, jak strzelanie główne pod 1)
4) Strzelanie seryjne.

W ten sposób ułożony program odpowiada w pełni naszym postulatom. W strzelaniu mianowicie z tych broni, które traktujemy jako mus (kb. dowolny, kb. małokalibrowy typu dowolnego, pistolet dowolny) dajemy tylko te konkurencje ,które zwyczajowo stosuje się na wszystkich zawodach międzynarodowych, spełniając w ten sposób ciążący na nas obowiązek gościnnych gospodarzy.

Natomiast w tych broniach, które uważamy za najważniejsze, dajemy cały szereg strzelań własnego układu, podkreślając silnie zwłaszcza te, które chcielibyśmy przeprowadzić na forum międzynarodowem, lub też, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę strzelcom całego świata.

I tak w karabinie wojskowym, oprócz konkurencji oficjalnej, jednostkowej, wprowadziliśmy, wzorem Stockholmu, zawody zespołowe, a to dla podkreślenia, iż uważamy, że karabin wojskowy, równie dobrze jak karabin dowolny, nadaje się do walki o honor państwa w strzelaniu zespołowem. Strzelanie to ustanowiliśmy wyłącznie dla postawy leżącej, zgodnie z naszem zasadniczem stanowiskiem, co do wyłączności tej podstawy.

Ponadto wprowadziliśmy strzelanie do sylwetek, jako propagandę za wpro

wadzeniem tego typu strzelań w oficjalny program zawodów międzynarodowych.

Również duże znaczenie w programie przypisaliśmy strzelaniom z pistoletu wojskowego, przyczem wybraliśmy z wszystkich naszych strzelań strzelanie w samoobronie, odpowiadające bardziej, niż jakikolwiek inny rodzaj strzelania, normalnym warunkom użycia pistoletu. W porównaniu do strzelania Olimpijskiego, które nie jest niczem innem jak sparodjowanem strzelaniem pojedynkowem, a więc strzelaniem dziś coraz bardziej zanikającem, nasze strzelanie w samoobronie ma niewątpliwie urok nowości i realizmu. Dwa te strzelania zestawiliśmy celowo, ażeby tą drogą zaszczepić na gruncie międzynarodowym ideę strzelań sylwetkowych z pistoletu w warunkach rzeczywistości.

W karabinie małokalibrowym wprowadziliśmy, poza strzelaniami oficjalnemi, również i strzelania z broni typu szkolnego, jako typu na który w naszym sporcie strzeleckim kładziemy silny nacisk, a który również najbliżej odpowiada swym typem tej broni, jaką powszechnie stosują w Ameryce, Anglji a częściowo i w Niemczech, broni jaką rozgrywać będą tegoroczne mistrzostwa, anglo-amerykańskie w Bisley. I tu znów strzelanie to, potraktowane poważnie, bo jako strzelanie zespołowe, jest propagandą za ograniczeniem zbytniej dowolności w karabinku małokalibrowym.

Ponadto wprowadziliśmy w małokalibrówce strzelania na 100 mtr., już stosowane w Stockholmie, i na 200 mtr. która to odległość poraz pierwszy będzie reprezentowana na zawodach międzynarodowych. Myślą tego strzelania jest wprowadzić oficjalnie dalsze odległości w małokalibrówce, jako przedsmak dalekich odległości w karabinie wojskowym, a ponadto lansować ideę, że mistrzostwo w małokalibrówce powinno się zdobywać nie za jedną odległość, ale za dwie lub trzy.

Nasz program łuczny jest pewnego rodzaju kompromisem między strzelaniami na odległości dalsze, stosowanemi zwłaszcza w Anglji, a strzelaniami stosunkowo niedalekiemi, jakie są w zwyczaju w Ameryce, a zwłaszcza we Francji. Jest to pierwsza próba sprowadzenia różnych typów strzelań łucznych, jakie dotąd na świecie panują, do wspólnego mianownika. Czy uda się, o tem będzie można sądzić dopiero po zawodach Lwowskich.

Jak więc z powyższego widać, program Zawodów Lwowskich jest dość urozmaicony.

Można się więc spodziewać, że zdoła on zainteresować przybyłych do nas zawodników zagranicznych.

Za wcześnie dziś jeszcze, ażeby konkretnie określić, kto może przyjechać. W każdym jednak razie możemy się spodziewać, że przyjadą w komplecie narody skandynawskie, że będą Holendrzy, Francuzi, Włosi, Szwajcarzy, Czesi i Jugosłowianie. Niepewni są Anglicy. Z Ameryki przyjedzie prawdopodobnie jedynie delegat mjr. K. Boles, który będzie brał udział w niektórych strzelaniach. Prawie napewno możemy liczyć, że przyjadą Węgrzy, Grecy, którzy od czasu wojny nie brali jeszcze udziału w międzynarodowych zawodach strzeleckich, podobnie zresztą jak i Niemcy, których przyjazd, choć zapowiedziany, zależeć będzie prawdopodobnie od przesłanych naturych raczej politycznej niż sportowej. Zapowiedziane są liczne wycieczki, które przyjadą do nas z zawodnikami, w szczególności, grecka, francuska i duńska.

W międzynarodowych zawodach łucznych, które odbędą się wogóle po raz pierwszy, możemy liczyć prawie na pewno na Anglików i Szwedów. Ponadto cały szereg innych zawodów zainteresowało się temi zawodami, a niewątpliwie międzynarodowy kongres łuczny, który będzie miał za zadanie zorganizowanie Międzynarodowego Związku Łucznego, zgromadzi

delegatów licznych państw. Jeżeli cho dzi o Międzynarodowy Kongres Strze lecki to, jak to już wyżej wspomniałem, obrady jego będą niewątpliwie ożywione i w rezultatach swych decydujące dla całego dalszego rozwoju strzelectwa międzynarodowego.

O przygotowaniach poszczególnych państw do Zawodów Lwowskich wiemy, jak zwykle, nie dużo, ponieważ każdy stara się zachować wyniki z treningu w tajemnicy, uzyskując w ten sposób efekt zaskoczenia.

Wiadomo więc tylko, że Włosi usilnie pracują nad swą bronią i amunicją, uważając, że tu przedewszystkiem leży przyczyna ich niepowodzeń przy strzelaniu na 300 mtr.

W Szwecji praca wre; przeprowadzono szereg strzelań treningowych, zarówno z broni dowolnej jak i małokalibrowej, przyczem w broni dowolnej jako broń przyjęto broń amerykańską kal. 7,62, do której szwedzka wytwórnia amunicyjna „Norma" wykonała amunicję podobno niezmiernie wysokiej precyzji.

W Szwajcarji odbyły się już dwa strzelania treningowe w dniu 12 kwietnia w Zurychu i Bernie i w dniu 26 kwietnia w Zurychu i Solurze. W pierwszem strzelaniu brało udział 24 zawodników na 300 mtr. i 27 na 50 mtr. (pistolet); ilość cyfrowa zawodników w drugiem strzelaniu prawie ta sama. Wyniki tych strzelań podaję poniżej, przyczem cyfra w nawiasie oznacza ilość punktów pierwszego strze lania, przed nawiasem drugiego strzelania.

Wyniki na 300 mtr. są następujące:

Reich 1077 (1071), Bänz 1071 (1052), Demierre 1064 (1032), Steffen 1056, Fischer 1058 (1026), Schenker Paul 1041 (1021), Stalder 1049 (988), Hugi 1047 (1011), Horber 1034 (1031), Dr. Schnyder 1033, Kohler, Wynau 1022 (990), Wüthrich 1014 (996), Schweizer, Bichwil 1046, Schweizer, Winigen 1020, Schenker, Walterswil 1007, Bolis 997 (981), Lischer 987 (1005), Pflüger, Solothurn 992, Hänny, Vater 983, Scheidegger, Burgdorf 973 (995), Gisiger, Oberuzwil 910.

Wyniki z pistoletu przedstawiają się jak następuje:

Fischer 521 (517), Dr. Schnyder 518, Zumstein 521 (502), Seeger 511 (508), Morf 505 (503), Wiederkehr 499 (507), Heuer 507 (499), Bulle 506 (503), Wys 497 (507), Schaffner 520 (493), Meyer 499 (496), Kohler 481 (486), Suter 485 (486), Rettenmund 488 (485), Kaiser 480 (484), Peillex 488 (499), Battes 485, Dr. Egli 474 (501), Bettelini 454 (482), Matzinger 473 (471), Stutz, Amriswil 480.

Wyniki w pierwszym dniu były nieco gorsze ze względu na warunki atmosferyczne. Wyniki drugiego dnia są jednak bardzo wysokie i świadczą o tem, że Szwajcarzy mają cały szereg bardzo poważnych zawodników.

W wyniku tych strzelań wyeliminowała komisja, w składzie płk. Keller, dr. Schnyder i dr. Enderli grupę 14-stu strzelców na 300 mtr. i 14-tu strzelców na 50 mtr., jako właściwą grupę treningową, z której dopiero wyłoni się ostateczną drużynę reprezentacyjną na wyjazd.

W związku z zawodami zainteresowanie polskim Związkiem Strzeleckim jest zagranicą bardzo duże. Cały szereg pism zagranicznych umieszcza dosłowne tłumaczenie lub też skrót artykułu, umieszczonego o nas w oficjalnym biuletynie Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Dane o naszym Związku Strzeleckim zawędrowały nawet na drugą półkulę. I tak duży dziennik peruwiański, wychodzący w Limie „La Pfensa" podał obszerny artykuł o strzelectwie w Polsce, oraz życiorysy i fotografie wybitnych działaczy sportu strzeleckiego polskiego.

Artykuł niniejszy byłby niepełny, gdybym pominął w nim nasze przygotowania do zawodów Międzynarodowych.

Program zawodów jest już wydrukowany i rozesłany. Program ten spotkał się z bardzo przychylną op'nją oficjalnych władz Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, które uznały go za opracowany wzorowo i za przynoszący zaszczyt jego autorom.

Program ten przewiduje cały szereg nagród, a więc ponad 300 nagród honorowych w przedmiotach sztuki, ponad pół tysiąca plakiet pozłacanych, srebrnych i złotych, wielką liczbę (zależną oczywiście od osiągniętych wyników) odznak mistrzowskich, pozłacanych, srebrnych i złotych, a wreszcie — zgodnie ze zwyczajami międzynarodowemi — nagrody pieniężne, które w ogólnej sumie wynoszą prawie że 60.000 złotych.

Plakiety i odznaki mistrzowskie, opracowane będą przez wybitnych artystów, pod kierownictwem prof. Jastrzębowskiego. Oparte będą one na motywie znanego obrazu dyr. Skoczylasa „Łucznik", nagrodzonego na ostatniej Olimpjadzie, którego autor zechciał łaskawie ustąpić nam prawa reprodukcji dla celów zawodów, co zapewni im wysoką wartość artystyczną i ściśle polski charakter tych nagród.

Również i nagrody oraz dyplomy ustalone zostały przez komisję pod przewodnictwem gen. Jarnuszkiewicza, przy współudziale prof. Jastrzębowskiego.

Nagrody te mieć będą wszystkie charakter jednolity, a wysoki ich poziom artystyczny zagwarantowany jest przez udział w ich opracowaniu wyżej wymienionych wybitnych znawców sztuki dekoracyjnej.

Strzelnica lwowska jest już na dokończeniu; remont szeregu pawilonów, wybudowanie licznych urządzeń dodatkowych i szeregu ulepszeń pozwala żywić nadzieję, że będziemy mogli śmiało się nią pochlubić przed zagranicą. Wobec braków, jakie w zeszłym roku wykazała strzelnica myśliwska, zbudowano na Błoniach Janowskich nową strzelnicę śrutową, na 5 stanowisk, odpowiadającą wszelkim w tej dziedzinie wymogom.

Specjalnie powołane do pracy komisje we Lwowie zabrały się energicznie do roboty, tak iż można się spodziewać, że reprezentacyjna i gospodarcza strona zawodów wypadnie bez zarzutu.

Nie zapomniano również w nawale zajęć i o przygotowaniu naszych zawodników. Zawody okręgowe, ostatnia eliminacja w terenie, mają się już ku końcowi. W lipcu odbędzie się ostatni akt eliminacji: Zawody Eliminacyjne Narodowe, na których wyeliminuje się 50-ciu zawodników (nie licząc w tem 20-tu łuczników). Zawodnicy ci pozostaną przez 5 tygodni w obozie treningowym, który będzie pod sportowym kierownictwem jednego z naszych najwybitniejszych strzelców i organizatorów strzelectwa.

Program treningu jest już z grubsza ustalony. Pomyślany jest w ten sposób, by umożliwić każdemu strzelcowi podniesienie swych rezultatów do maksimum, a równocześnie ażeby zezwolić na wybór tych strzelców, któ rzy najlepiej nadawać się będą do drużyny reprezentacyjnej. W tym celu poczyniono już duże przygotowania w zakresie broni i amunicji. Karabiny wojskowe i amunicja do nich są już we Lwowie. Również we Lwowie skupione będą wszystkie nasze karabiny dowolne, przyczem wystarano się dla nich o specjalnie precyzyjną amunicję szwajcarską. I w zakresie pistoletów dowolnych i wojskowych Komitet Organizacyjny postara się zaopatrzyć zawodników w broń i amunicję. Jedynie w karabinach małokalibrowych liczyć musimy tylko te, które zawodnicy przywiozą ze sobą, choć i tu Komitet postara się przyjść im z pomocą przez dobór odpowiednich przyrządów celowniczych i przez fachowe dobranie najlepszej amunicji dla każdego z karabinków. Nie zapomniano nawet o takim szczególe, jak o

jednolitych, a możliwie dogodnych ubiorach dla naszej drużyny reprezentacyjnej.

W ten sposób możemy żywić nadzieję, że na Zawodach Lwowskich potrafimy godnie reprezentować imię Polski, nietylko jako organizatorzy ale i jako zawodnicy.

Musimy przeto dołożyć wszystkich starań, ażeby goście nasi wynieśli z Polski jaknajlepsze wspomnienia. Z chwilą bowiem, gdy protektorat tej imprezy objąć raczyli P. Prezydent Rzeczypospolitej i P. Marszałek Piłsudski, udanie się jej przestało być sprawą jedynie jej organizatorów, a w grę wchodzi już prestige państwa i najwyższych jego dostojników.

J. P.

Rola i cel wyszkolenia strzeleckiego w P. W.

Cel wyszkolenia strzeleckiego.

W nowoczesnej walce rola indywidualnego celnego strzelca nie uległa zmniejszeniu. Coprawda powstała duża ilość innych środków ogniowych, które masowo zasypują teren pociskami, jednakże wszystkie doświadczenia ostatniej wojny wykazują konieczność nietylko nie umniejszenia dążenia do uzyskania wysokiego poziomu strzelectwa u szeregowych, a, przeciwnie, do jeszcze większego podniesienia sprawności strzeleckiej żołnierza i wyszkolenia go tak, aby umiał wykonać celny ogień indywidualny, wynikający z zaufania do własnej broni i dokładnego zrozumienia potrzeb swego położenia taktycznego.

Przyczyny tego są następujące:

1-o Najważniejszą bronią na polu walki jest dziś karabin maszynowy ciężki i lekki. Strzelanie z nich odbywa się na tych samych zasadach, co z karabinu piechoty, **celowniczy broni maszynowej musi więc być przedewszystkiem doskonałym strzelcem indywidualnym,** winien on ponadto wybitnie dobrze rozumieć swoje położenie i zadania jemu powierzone, winien „rozumieć teren" i umieć dostrzec nieprzyjaciela oraz ocenić taktyczną ważność celów, które ma ostrzelać.

2-o **Karabin piechoty w rękach celnego strzelca jest jak dotąd najskuteczniejszą bronią dla zwalczania celów drobnych, mało widocznych, na nader ważnych pod względem taktycznym.** Dla oddania celnego pojedyńczego strzału do obserwatora, wywiadowcy, czujki lub dowódcy służyć będzie karabin ręczny, a nie broń maszynowa.

W niektórych warunkach pojedyńczy strzelec, władający doskonale swoim karabinem będzie mógł zwalczać środki ogniowe n-pla, zwłaszcza karabiny maszynowe skuteczniej, niż jakakolwiek broń inna.

W całym szeregu państw szkoli się się obecnie t. zw. sniperów lub strzelców doborowych, których zadaniem jest właśnie niszczenie, zapomocą rzadkiego a nadzwyczaj precyzyjnego ognia — ważniejszych środków nieprzyjaciela.

3-o **Karabin jest jedyną osobistą bronią żołnierza**, którą posługuje się dla samoobrony na czatach, jako czujka, szperacz i w tych wszystkich formach walki, kiedy żołnierz występuje odosobniony, mając sobie powierzone jakieś samodzielne zadanie. **Stąd wynika konieczność doskonałego władania tą bronią i posiadania gruntownego zaufania do niej.**

4-o Wszystkie, najpotężniejsze nawet środki ogniowe, artylerja, bronie pancerne: czołgi i samochody, wreszcie karabiny maszynowe są prawie zupełnie bezbronne wobec nieprzyjacielskiej piechoty, nacierającej na nie zbliska — bezpośrednio. Artylerja może strzelać na 10 kilometrów i dalej, ale nie może swoim ogniem bezpośrednio obronić własnych stanowisk. Karabin maszynowy w walce ma zwykle za zadanie strzelanie w jakimś określonym kierunku, zwalczanie podanych celów lub tworzenie zapory w terenie, w razie zaś zagrożenia jego własnych stanowisk — jego obsługi z bliska, z innej strony niż ta, w którą strzela, nie może skutecznie nieprzyjaciela odeprzeć. **Bronią walki z bliska, bronią samoobrony wszystkich innych środków**

walki jest karabin w ręku obsługi tych środków lub piechoty przydzielonej dla ich celów.

Z powodów powyższych należy uważać osiągnięcie wysokiego poziomu umiejętności strzeleckiej przez wszystkich przyszłych obrońców kraju za jedno z najważniejszych zadań pracy przysposobienia wojskowego.

Metody szkolenia:

Szkolenie w strzelectwie jest rzeczą trudną i wymagającą właściwego doboru metod, a to z powodów następujących:

a) Umiejętność dobrego strzelania polega na wyrobieniu pewnych podświadomych reakcyj i współdziałań nerwowo-mięśniowych, na pewnej automatyzacji, do której dojść można jedynie dzięki:

— Stworzeniu doskonałych podstaw — za pomocą wiadomości i ćwiczeń wstępnych, kierujących wysiłki osoby uczonej na właściwą drogę i nie pozwalających na nabycie błędnych, wadliwych i niecelowych przyzwyczajeń.

— Częstym i długim zajęciom praktycznym, a więc strzelaniom w coraz trudniejszych warunkach. Strzelania te nie dają się zastąpić żadnemi innemi ćwiczeniami.

— Staranej, inteligentnej i pełnej zainteresowania pracy myślowej, mającej na celu zanalizowanie popełnionych błędów, znalezienie ich przyczyn i stopniowe usunięcie wad. Bez tej ostatniej cechy, to jest bez pracy myślowej prowadzącej do zrozumienia tak samo fizycznych, materjalnych, jak i psychicznych czynników dobrego strzelania nikt nie może stać się doprawdy dobrym strzelcem.

b) Powyższe wyliczenie cech i umiejętności potrzebnych dowodzi, że nauka strzelania jest rzeczą powolną i żmudną, wymagającą woli, uporu i staranności ze strony ucznia. Dlatego właśnie zastosowanie metod niewłaściwych, niedbałych, nudzących i nieinteresujących może spowodować jego niechęć, zobojętnienie i bierne poddanie się wskazówkom instruktora, bierność wysoce szkodliwą, a przejawiającą się w zaprzestaniu pracy własnej, poza minutami wyszkolenia i wykładami, nieprzykładanie do pracy całej własnej inicjatywy i szczerej chęci nabycia danej umiejętności.

Przy takim stanie umysłowym ze strony ucznia wyszkolenie go na poziom lepszy od zupełnie przeciętnego jest rzeczą beznadziejną.

Nauka strzelania wymaga więc w pierwszym rzędzie gruntownego zainteresowania ucznia. Jak zainteresowanie to osiągnąć?

Prowadzą do tego 2 drogi:

— zastosowanie jaknajwcześniej rzeczywistego strzelania, które jedynie interesuje uczni, przy jaknaj większem ograniczeniu ilości nudnych i niepociągających ćwiczeń wstępnych.

— wprowadzenie i rozwinięcie do maksimum czynnika zdrowego współ zawodnictwa.

— uczenie zapomocą sportu strzeleckiego.

Sport strzelecki:

Cechą większości sportów jest to, że uprawiający je chętnie wykonuje wysiłki fizyczne i umysłowe, prowadzące do pokonania swych przeciwników w danej dziedzinie. Wysiłki te są o wiele większe i bardziej gruntowne od tych, które ta samą osoba wykonałaby w innych celach — naprzykład dla zwiększenia własnej wiedzy i sprawności w danej dziedzinie ale bez bodźca współzawodnictwa.

Im bardziej energiczny, ambitny i nerwowy jest dany osobnik, tem większa będzie jego reakcja na bodziec współzawodnictwa.

Uprawianie sportu jest równocześnie poważnym czynnikiem wpływa-

jącym dodatnio na wyrobienie charakteru, przedewszystkiem zaś woli i pewności siebie oraz poczucia uczciwości, lojalnej konkurencji — walki jedynie takimi środkami, jakie są dozwolone przez regulamin danego sportu, i przez ogólne zasady moralności i etyki. Natomiast sport spaczony, źle kierowany i taki, któremu nie przyświecają nieustannie przepisy „gry uczciwej, honorowej" może doprowadzić do wypaczenia charakterów, i do popełnienia całego szeregu szachrajstw i nieuczciwości.

Z powodów powyższych należy wykorzystać do maximum sport jako środek nauki strzelectwa, sport ten wnien jednak być oparty na następujących bezwzględnych zasadach.

1-o **Celowość pod względem przysposobienia wojskowego**. Ostatecznym celem tego sportu jest i pozostaje nauczenie strzelectwa dla obrony Państwa. Stąd z jednej strony nie należy nigdy o czynniku tym zapominać, podkreślając go na każdem miejscu stosownem, z drugiej zaś wszystkie programy zawodów w P. W. winny być ułożone przedewszystkiem pod kątem widzenia zadań wojskowych: strzelań z broni wojskowej lub podobnej do niej, w postawach wojskowych, w ograniczonym przeciągu czasu, do celów zbliżonych do wojskowych, w terenie itp. Należy natomiast unikać t. zw. „sportu dla sportu" i tych form strzelania, które noszą charakter sztuczny i pozbawiony wartości wojskowej.

2-o **Powszechność.** Umożliwić powszechny udział członków P. W. w zawodach, a nie tworzyć zawodów dostępnych jedynie dla niewielu wybranych najlepszych strzelców.

Warunek ten osiągnąć można jedynie drogą ścisłego podziału zawodników na klasy tak, aby najlepsi nie mogli pozbawiać słabszych jakichkolwiek szans powodzenia. Z drugiej jednak strony należy unikać skostnienia zawodników w poszczególnych klasach i dążyć wszystkiemi środkami do tego, aby gros strzelców przesuwało się po szczeblach ku górze — przechodząc od klasy najniższej do najwyższej.

Jednym z dobrych sposobów uzyskania tego doskonalenia jest nakazanie warunku, iż nikt nie może pozostawać w danej klasie dłużej, jak np. 6 miesięcy, o ile zaś przez ten czas nie zdoła przejść do klasy wyższej, zostaje cofnięty do niższej z tem, iż w nowej klasie zalicza mu się pewna ilość punktów karnych, utrudniających mu udział w zawodach owej klasy, do której został przeniesiony.

3-o **Uczciwość sportowa i ogólna.** Bezwzględne przestrzeganie przepisów sportu, jaknajsurowsze potraktowanie wszelkich prób ominięcia przepisów dla zdobycia wyższego miejsca, uważanie wszelkich „szachrajstw" i prób stawienia siebie w warunkach lepszych od innych za przestępstwa z chęci zysku — bądź to materjalnego — nagrody, bądź to moralnego — zaszczyt zdobycia pierwszego miejsca.

Przestępstwa te piętnować usilnie i jaknajbardziej publicznie, stosując dyskwalifikację i podkreślając honorowość zawodników podobnie postępujących.

4-o **Współzawodnictwo na każdem strzelaniu.** Sport w strzelectwie polega nietylko na zawodach. Każde strzelanie szkolne winno być oparte na zasadach konkurencji, aby wszystkich strzelających zainteresować i pobudzić do większych wysiłków. Bez nagród, bez wydatków można konkurencję wzbudzić, chociażby drogą ogłaszania „mistrzostwa dnia" i umożliwienia przejścia z klasy do klasy na każdem strzelaniu lub na mocy wyników kilku strzelań razem wziętych.

5-o **Charakter nagród.** Należy uni-

kać nagród posiadających dużą wartość pieniężną (za wyjątkiem nagród na najpoważniejszych zawodach — u szczytów strzelectwa w kraju), i nie wyrabiać typu zawodnika poszukującego zarobku na tle zawodów. Nagrody o wartości honorowej, zaszczytnej, a więc żetony i oznaki strzeleckie, noszone na ubiorze, odróżniające danego strzelca od innych i t. p. dyplomy estetyczne i opatrzone w podpisy osób znanych i ogólnie cenionych, wreszcie odpowiednie rozgłoszenie zwycięstwa w prasie (nie zapominając o fotografjach) w różnych rozkazach, wymienienie nazwisk i fotografij zwycięzców w świetlicach, klubach i t. p., daje większe pobudzenie energji i lepsze wynagrodzenie za wysiłki od nagród o dużej wartości pieniężnej.

Ten ostatni czynnik — czynnik odpowiedniego honorowania zwycięzcy jest wysoce zaniedbany jak dotąd w strzelectwie. Nie należy obawiać się wyrobienia przesadnej ambicji i zarozumiałości, gdyż zarozumiałość zostanie ukrócona przez pierwszą klęskę na zawodach wyższej klasy, a ambicja, odpowiednio pokierowana przez instruktora wywrze swój wpływ w kierunku jeszcze usilniejszej pracy dla ponownego wydostania się na wyższy poziom i zwyciężenia pomimo wszelkich ludzkich i materjalnych przeszkód.

H. W

O budowie strzelnicy małokalibrowej

Wstęp.

Chciałbym omówić sprawę wyboru miejsca pod strzelnicę małokalibrową, budowy strzelnicy, jej utrzymania itp. Będę się starał poruszyć najdrobniejsze nawet szczegóły, na które normalnie nie zwraca się prawie uwagi. Z moimi poglądami, przypuszczalnie, nie wszyscy się zgodzą. W każdej pracy jest to sprawa zwykła. Wywołuję ona polemikę pogłębiającą gruntownie każde zagadnienie.

Żeby rozmawiać jednym językiem muszę początkowo zaproponować pewne ścisłe określenie, względnie w ścisłe określenie ująć już ogólnie przyjęte nazwy. Możliwe, że zniknie wtedy określenie wał „kulo" — chwytny, tak jak zniknęła już kula oraz wyjaśni się różnica między tarczą i nalepką.

Nie uważam. żeby nazwy i określenia podane przezemnie były bezwzględnie do przyjęcia.

Sprawa jest otwarta. Jak w budownictwie toczą się dyskusje, nie przynoszące ujmy znanym i cenionym profesorom, inżynierom i czasopismom fachowym, czy należy pisać żelazobeton, żelbeton czy żelbet, również i my możemy się zastanowić. czy pisać wał ochronny czy też wal kulochwytny lub wprost kulochwyt.

Moje teoretyczne rozważania o budowie strzelnic małokalibrowych będę przeplatał zupełnie konkretnemi przykładami budowy strzelnic, poczynając od najbardziej prymitywnych do zagospodarowanych całkowicie.

Określenia.

1. Strzelnica małokalibrowa—miejsce odbywania strzelań pociskami przyjętemi przez Międzynarodowy Związek Broni Małokalibrowej.

2. Teren strzelnicy — miejsce wybrane na strzelnicę wraz z przewidzianemi pasami bezpieczeństwa.

3. Plac strzelnicy — wydzielona część wybranego terenu, dostosowana do rozmiarów strzelnicy.

4. Stanowisko strzeleckie — miejsce oddania strzału.

5. Podstawa stanowiska strzeleckiego — linja pozioma od której odmierza się wysokości dotyczące stanowiska (w kierunku pionowym).

6. Linja stanowisk strzeleckich — linja pozioma, łącząca podstawy stanowisk strzeleckich, przechodząca u czoła stanowiska *dla postawy leżącej*.

7. Plac stanowisk strzeleckich — część placu strzelnicy szkolnej wydzielona pod stanowiska strzeleckie.

8. Linja konstrukcyjna —linja równoległa do linji stanowisk strzeleckich wybrana na stanowisku osłon, tarcz i głównym wale ochronnym i dostosowana do danego terenu.

9. Punkt konstrukcyjny — punkt otrzymany w przecięciu linji konstrukcyjnej z płaszczyzną pionową w przekroju podłużnym placu strzelnicy,

10. Płaszczyzna konstrukcyjna — płaszczyzna, przechodząca przez linję stanowisk strzeleckich i przynajmniej jedną linję konstrukcyjną.

11. Główna płaszczyzna konstrukcyjna — płaszczyzna przechodząca przez linję stanowisk strzeleckich, linje konstrukcyjne osłon, linję konstrukcyjną głównego wału ochronnego, oraz linję konstrukcyjną conajmniej jednej linji stanowisk tarcz.

12. Tarcza — parawan na który nakłada się cel.

13. Stanowisko tarczy — miejsce nastawienia tarczy.

14. Linja stanowisk tarcz — linja pozioma, łącząca stanowiska tarcz, od której odmierza się wysokości doty-

czące tarczy (linja konstrukcyjna stanowisk tarcz).

15. Odległość celu — odległość od stanowiska strzelca do stanowiska tarczy.

16. Oś strzału — rzut poziomy linji łączącej teoretyczny punkt oddania strzału z teoretycznym środkiem tarczy.

17. Wał tarczowy — wał zbudowany przed linją stanowisk tarcz.

18. Wał ochronny — wał poprzeczny, podłużny albo pod kątem. sużący do chwytania pocisków

19. Główny wał ochronny — wał zbudowany za ostatnią linją stanowisk tarcz.

20. Osłona — ściana zagradzająca drogę źle oddanym pociskom.

21. Linja kryjąca — górny brzeg wałów ochronnych, tarczowych i głównego wału ochronnego oraz górny brzeg osłon i okien w osłonach.

22. Schron — miejsce zabezpieczające obsługę tarcz.

Powyższe określenia wymagają pewnego omówienia.

Mały kaliber np. dla artylerzysty, to będzie nawet pocisk używany dla polowania na nosorożce. Gdybym umieścił wprost kaliber pocisku, to musiałbym jeszcze dodać z jakiego materjału wykonany pocisk i kto wie, czy nie należałoby dodać jeszcze szybkości początkowej. Dane te mogą być zmieniane.

Przez „teren strzelnicy" należy rozumieć teren w najszerszem znaczeniu tego słowa t. zn. z konfiguracją nawierzchni, rodzajem gleby, warunkami bezpieczeństwa itp. W tem pojęciu określenie „teren nie nadaje się pod budowę strzelnicy małokalibrowej" będzie jasne.

Określenia do punktu 7 włącznie nie nasuwają konieczności omawiania, za wyjątkiem „dla postawy leżącej" w p. 6. Stanowisko dla postawy leżącej jest zazwyczaj stałe, natomiast stanowiska dla postawy stojącej i klęczącej są częściowo płynne (przed stanowiskiem, na, lub ze stanowiskiem dla leżącego).

Linja konstrukcyjna będzie pojęciem bardziej zrozumiałem, jeżeli powiem, że linja stanowisk strzeleckich i linja stanowisk tarcz są również linjami konstrukcyjnemi.

Będzie więc linja osłon i linja głównego wału ochronnego itp. Słowo konstrukcyjny oznacza w tym wypadku, że linja ta znajduje się w każdym wypadku na określonej wysokości, od której odmierza się wymiary w kierunku pionowym. Położenie linji konstrukcyjnej poszczególnych urządzeń ustala się w stosunku do linji stanowisk strzeleckich w zależności od konfiguracji terenu. Punkt 9, 10 i 11 są bardziej już zrozumiałe. Zresztą płaszczyzna konstrukcyjna, jako podstawa strzelnicy będzie później omawiana obszerniej.

Słowo tarcza jako określenie parawanu, na który nakłada się cel, budzi pewne zastrzeżenia. Tarczą dotychczas nazywano arkusz papieru lub karton z wyrysowanemi pierścieniami lub figurą, ale tarczą nazywano również sam parawan. Często dla odróżnienia ów arkusz nazywano nalepką. Sądzę, że nazwę tarcza trzeba będzie pozostawić zarówno dla tarczy — parawana jak i dla tarczy — celu.

Dla wszystkich nasypów ochronnych ziemnych najlepszą byłaby nazwa wał ochronny z podziałem na wał tarczowy, wał ochronny oraz główny wał ochronny. Wał kulochwytny nie jest nazwą szczęśliwą mimo, że przyjął się powszechnie.

Wszystkie osłony wykonane z drzewa, muru lub innego materjału (za wyjątkiem ziemi) nazywam wprost osłonami. Może być osłona poprzeczna, osłona boczna, wreszcie osłona główna.

Po tych uwagach wstępnych zajmę się warunkami, którym winien odpowiadać teren przeznaczony pod budowę strzelnicy szkolnej.

Wybór terenu pod budowę strzelnicy.

Zanim przystąpimy do wyboru terenu pod budowę strzelnicy szkolnej musimy uświadomić sobie jakiego rodzaju strzelnicę chcemy posiadać.

Zasadniczo strzelnice podzielimy na 2 typy: strzelnice z urządzeniami stałemi (budowane odrazu z temi urządzeniami lub liczymy się z tem, że te urządzenia z biegiem czasu powstaną), strzelnice bez urządzeń stałych.

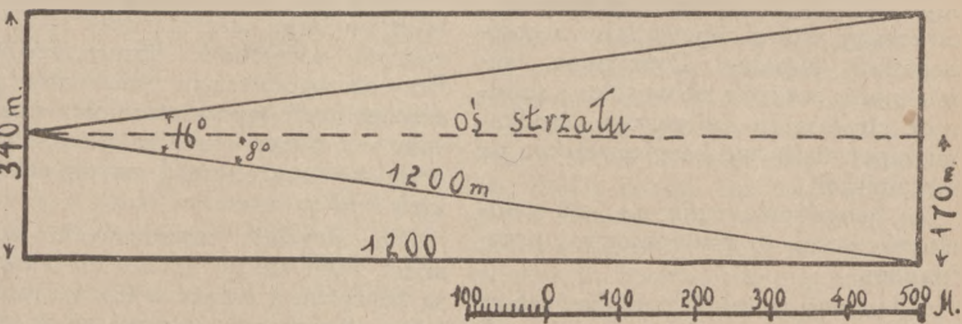
Warunki terenowe dla każdego z tych wypadków będą w pewnych punktach różne. W ośrodkach miejskich względnie wiejskich o dużej ilości młodzieży, mogącej uprawiać sport strzelecki, będziemy mieli do czynienia z typem strzelnicy zagospodarowanej, w ośrodkach wiejskich — typ strzelnicy prymitywnej.

Miejsce pod strzelnicę należy tak obrać, by podczas strzelania było zapewnione bezpieczeństwo dla najbliższej okolicy.

Można przyjąć. że jeżeli mamy do dyspozycji przestrzeń długości 1200 mtr. od linji stanowisk strzeleckich i szerokości po mniej więcej 170.00 mtr. na boki od skrajnych osi strzału t. j. razem 340.00 — 350.00 mtr., więcej szerokość między skrajnemi osiami strzału, — możemy odbywać strzelania bez żadnych prawie urządzeń. Plac taki nazwiemy placem strzeleckim. Odległość 1200 m., jest to odległość na jakiej obecnie używane pociski małokalibrowe już nie są groźne. Szerokość zaś została otrzymana na podstawie prostego wyliczenia.

Praktyka wskazuje, że przy prawidłowem strzelaniu niema większych odchyleń na boki jak pod kątem wynoszącym 8^0.

Jeżeli przez x oznaczymy szerokość placu od osi strzału to $\operatorname{tg} 8^0 = \frac{x}{1200}$ stąd $x = 1200 \times \operatorname{tg} 8^0 = 168{,}65$ okrągło 170.00 m.



Szkic planu strzeleckiego

Teoretycznie plac strzelecki miałby postać wycinka kołowego o boku długości 1200 mtr. i kącie wierzchołkowym $= 16^0$ jak to przedstawia załączony szkic.

Ponieważ rozważania moje to tylki studjum, pozwolę sobie na małą dygresję.

Wyraziłem się „że przy prawidłowem strzelaniu niema większych odchyleń na boki jak pod kątem wynoszącym 8^0", a przy nieprawidłowem?, a przy strzałach przypadkowych?, a przy itd.?

Otóż należałoby wybrać teren w postaci koła o promieniu 1200 mtr., w którego środku znajdowałby się strzelec. Oczywiście założenie absurdalne. Musi być jakiś kompromis między dwiema krańcowościami — kołem bezpieczeństwa i osią strzału (bez żadnego odchylenia na boki).

Na strzelnicy niema ani jednego miejsca zupełnie bezpiecznego. Zdarzają się wypadki postrzelenia instruktora stojącego obok strzelca, postrzelenia nieostrożnego tarczowego,

ba, zdarzają się wypadki, że karabin wystrzeli w pawilonie strzeleckim.

Jeden z wybitnych działaczy na polu strzelectwa w Polsce wyraził się kiedyś, że nieszczęśliwe wypadki na strzelnicach wywołuje głównie broń „nienaładowana". Niesumienność, brak poczucia obowiązku, brak karności, niesolidność — oto główne przyczyny wypadków na strzelnicach. Prawie niepodobieństwem jest wybudowanie strzelnicy, która zapewniłaby bezpieczeństwo zupełne. Dyscyplina, sumienność, poczucie obowiązku i solidność strzelca są najlepszymi środkami zapewniającemi bezpieczeństwo na strzelnicach.

Że twierdzenie moje nie jest gołosłowne poprę to następującemi przykładami.

W jednej ze szkół wojskowych w Polsce ślady pocisków na osłonach wskazują odchylenia na boki na 6°30'. Strzelnica w szkole wojskowej w Rosesberg w Szwecji (długości 400.00 mtr.) niema żadnych urządzeń zabezpieczających na boki, a w odległości nie przekraczającej 50 mtr. od skrajnej osi strzału przechodzi szosa. Wypadków z ludźmi nie było.

Strzelnica na Stora Skuggan pod Stockholmem, gdzie strzela z broni ostrej młodzież, niema rowów dojściowych do schronów tarczowych. Idzie się wprost po płaszczyźnie i schodzi do schronu w odległości około 5 mtr. od skrajnej osi strzału.

Lekceważenie życia ludzkiego? Nie. Dyscyplina, sumienność, poczucie obowiązku, solidność.

Wracając do rzeczy należy stwierdzić, że zajmowanie tak dużej przestrzeni byłoby w wysokim stopniu nieprodukcyjne i dlatego stosujemy pewne środki zaradcze. pozwalające zmniejszyć plac strzelnicy.

W każdym razie należy pamiętać, że im mniej zabudowań, linji komunikacyjnych i pól o wysokiej kulturze znajduje się w kierunku linji strzału, tem dana strzelnica daje większe gwarancje bezpieczeństwa.

Środki zaradcze na strzelnicy, w zależności od jej położenia i terenu, są nieraz bardzo kosztowne i dlatego dla strzelnic prymitywnych wybieramy miejsce w wąwozach, jarach itp. fałdach terenu, które zwiększają nam bezpieczeństwo. Zwracam jednak uwagę, że jeżeli zagłębienie takie jest szerokie, to, mimo względnie wysokich brzegów teren taki nie daje spodziewanych warunków bezpieczeństwa. Przy szczegółowszem omawianiu poszczególnych typów strzelnicy postaram się bliżej określić przybliżone wymiary szerokości i wysokości takich fałd w terenie.

Dla strzelnic urządzonych natomiast, takie fałdy terenu nie zawsze są korzystne i należy wybierać raczej teren otwarty niż wsuwać się w taką fałdę. Wynika to stąd, że fałda taka, będzie z natury rzeczy stanowiła miejsce ścieku wody, z obocznych wzniesień, poziom wody gruntowej w większości wypadków wyższy niż na wyżej położonych terenach, zimą śniegu więcej. W naszym klimacie, zwłaszcza w województwach wschodnich, taka strzelnica może być przez pół roku zupełnie niezdatna do użytku i konserwacja urządzeń kosztowna. Natomiast wzniesienia w kierunku głównego wału ochronnego, jest niezmiernie korzystne.

Dla strzelnic prymitywnych szukajmy wąskich i głębokich fałd, dla strzelnic z urządzeniami stałemi terenu raczej otwartego z naturalnym głównym wałem ochronnym, fałd płytszych i szerszych, względnie ochrona naturalna z jednej strony terenu.

Teren lekko wznoszący się w kierunku strzału jest korzystniejszy niż teren opadający.

Najlepszy kierunek osi strzału — północ. Następnie wschód, południe i najgorszy zachód.

Że najlepiej strzelać kiedy słońce

oświetla tarczę i nie świeci w oczy strzelcowi, to rzecz naturalna. Omówię tylko kolejność pozostałych kierunków. A więc kierunek wschodni. Jeżeli strzelamy rano, to zwykle wtedy, kiedy słońce wzniosło się już nad horyzontem i jego promienie nie rażą tak bardzo, jesteśmy wypoczęci, oczy świeże, powietrze nienagrzane.

Jak działa słońce o zachodzie na strzelca mogą zaświadczyć ci strzelcy, którzy strzelali na strzelnicy Kleparowskiej we Lwowie, której oś skierowana za zachód.

Jaskrawe promienie słońca wprost oślepiają, strzelcy zmęczeni całodzienną pracą, ziemia nagrzana powoduje drganie powietrza. Nic dziwnego, że nerwy są porozkręcane i każdy drobiazg najspokojniejszego zawodnika wyprowadza z równowagi.

Raczej kierunek południowy niż zachodni. Jeżeli teren uznany za nadający się, należy jeszcze wykopać w paru miejscach terenu rowy około 2 m. głębokości dla stwierdzenia poziomu wody gruntowej (zwłaszcza wiosną i jesienią), oraz czy grunt jest przepuszczalny dla wód opadowych. Utrzymanie w stanie suchym stanowisk strzeleckich i szczególnie schronów musi być brane pod uwagę już przy wyborze terenu. Należy zwrócić uwagę na możliwość odprowadzenia wód deszczowych zwłaszcza spływających z sąsiadujących wzniesień.

Tak szczegółowe rozpatrzenie terenu oszczędzi nam zbędnych kosztów i późniejszych rozczarowań. Jeżeli dodam jeszcze, że strzelnica powinna być blisko miasta lub wsi i mieć dogodną komunikację, to wyczerpię prawie zagadnienie wyboru terenu. Ilość osi strzału, rozstawienie osi, szerokość pasów bezpieczeństwa i z tem związane wymiary placu strzelnicy omówię w następnym artykule.

GRYFF.

Bilans strzelecki P.Z.B.M. za rok 1930/31

Zarząd Główny Polskiego Związku Broni Małokalibrowej czyniąc przygotowania do udziału polskiej reprezentacji w 1930 r. na Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich w Belgji, jeszcze w dniu 21 października 1929 roku opracował okólnik w sprawie treningu małokalibrowców i pistoletowców polskich i rozesłał go do klubów.

Z treści tego okólnika, opublikowanego w N-rze 11, listopadowym „Przeglądu Strzeleckiego i Łucznego", wynika — iż w r. 1930 miały się odbyć trzy kolejne eliminacje dla ustalenia naszego reprezentacyjnego zespołu, a mianowicie w m. kwietniu ub. r. piersza systemem korespondencyjnym, a w m. maju 1930 r. druga na zawodach w kilku okręgach P. Z. B. M. dla wyłonienia grupy 15 — 20 zawodników, a w m. czerwcu ub. r. trzecia — ostatnia eliminacja 7-iu zawodników, jako polskiego zespołu reprezentacyjnego do Belgji.

Tem samem został więc nakreślony program sportowy P. Z. B. M. na pierwsze miesiące 1930 roku, a z temi wytycznemi rozpoczynała swą pracę Komisja Sportowa Zarządu Głównego P. Z. B. M., wybranego na Zjeździe Walnym Związku na rok 1930/31.

Nim zapoznam ogół z całokształtem zestawienia prac przeprowadzonych przez P. Z. B. M. z ostatniego roku — pozwolę sobie zaznaczyć na wstępie kto do tej Komisji Sportowej należał. A więc z urzędu przewodniczył tym pracom kapitan sportowy Związku, por. Juljan Lucjan Leśniewski, sekretarzował p. Kubalski Tadeusz, a w charakterze członków Komisji współpracowali: pp. Strzemińska Sałażyna Wanda, Karlewska Jadwiga oraz panowie: major Klementowski, p. Ossowski Szczepan oraz p. Wąsowicz Zdzisław, przyczem ten ostatni w połowie roku ze składu Komisji wycofał się. Na wstępie grono tych sportowców opracowało szczegółowy roczny kalendarzyk zawodów na rok 1930 i nie szczędząc trudów rozpoczęło od wczesnej wiosny jego realizację.

A choć nakreślony przez uprzedni Zarząd P. Z. B. M. program został uzupełniony — ilość zawodów mających na celu eliminację szczegółową zawodników zwiększona, praca Komisji Sportowej P. Z. B. M. — jak się później okazało, była eliminacją małokalibrowców do V Narodowych Zawodów Strzeleckich do Lwowa, a nie na Międzynarodowe Zawody w Belgji, gdyż projekt wyjazdu spełzł na niczem, a Polska, jak wiadomo na Zawodach zagranicą nie brała udziału, a tylko zaledwie trzej nasi przedstawiciele, w gronie których był wiceprezes Zarządu P. Z. B. M. pan major dr. Tadeusz Felsztyn wyjechali do Belgji na Międzynarodowy Kongres Strzelecki w 1930 roku.

Jak tę eliminację do zawodów narodowych prowadzono w P. Z. B. M. podam kolejno w chronologicznem opisie zawodów.

Po I Korespondencyjnych Zawodach Strzeleckich P. Z. B. M. przeprowadzonych jeszcze w 1929 roku, w których brały udział kluby z Warszawy, Radomia, Wilna, Kielc i Łucka — Komisja Sportowa P. Z. B. M. zorganizowała wczesną wiosną, gdyż w połowie marca ub. roku, II-gie Korespondencyjne Zawody — niestety, nieliczne, gdyż odbyte jedynie przy udziale zawodników z Radomia i Warszawy. Powiadam niestety, gdyż opracowany zaraz po Zjeździe Walnym kalendarzyk roczny strzelań — nie doszedł na czas do klubów, a zawody

zostały zorganizowane tylko w klubach tych dwóch miast.

Komisja rozpoczęła więc pracę przy gotowawczą do głównej imprezy sportowej P. Z. B. M. t. j. do I Centralnych Zawodów P. Z. B. M., które wyznaczono i przeprowadzono w dn. 28 — 29 czerwca 1930 r. w Warszawie. Uprzednio jednak — pragnąc rozruszać strzelectwo w gronie nauczycielskim, a przez pedagogów trafić do klubów szkolnych, Komisja Propagandy P. Z. B. M. w gronie której pracowała z Komisji Sportowej p. Strzemińska-Sałażyna, zorganizowała w dniu 21 czerwca 1930 r. Pierwsze Zawody Strzeleckie Nauczycieli Szkół Średnich w Warszawie.

W zawodach nauczycielskich wzięło udział 19 zawodników. Strzelano na odległość 36 metrów na strzelnicy W. K. S. Legji, a z pośród uczestników pierwsze miejsca zajęli: w strzelaniu z 2 postaw łącznie p. Kulesza Wacław z Płocka, osiągając wynik 168 na 200 punktów i zdobywając puhar ofiarowany przez Polski Związek Łuczników; w strzelaniu z postawy stojącej p. Ziemkiewicz Teofil — mając wynik 81 na 100 pkt. — zdobył plakietę kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego, a w strzelaniu z postawy leżącej p. Frankiewicz Feliks—osiągając wynik 90 na 100 pkt. zdobył karabinek Geco, ofiarowany przez dyrektora P. U. W. F. i P. W. W strzelaniu z broni krótkiej zwyciężył p. Olędzki Władysław, a z pośród pań na czoło wybiła się z obu postaw p. Strzemińska Wanda, mając punktów 186 na 200.

Zawody całkowicie spełniły zadanie propagandowe, gdyż zaraz po nich zawiązał się Klub Strzelecki Nauczycielski w Warszawie, który do dziś dnia pracuje w strzelectwie małokalibrowem.

W końcu czerwca, jak podałem wyżej, odbyły się zawody główne I Centralne P. Z. B. M. Ponieważ szczegółowe wyniki podała w swoim czasie prasa i zamieściła je Komisja Sportowa P. Z. B. M. w N-rze 29 „Strzelca" w 1930 r. — tu ich nie powtarzam, chcę tylko zaznaczyć, że zawody te były wielką imprezą strzelecką małokalibrową, przeprowadzoną na garnizonowej strzelnicy stołecznej na Bielanach, były dowodem, że ruch ten zatoczył już szerokie kręgi i że liczba wybitnych małokalibrowców poważnie się zwiększyła. Jak się okazało — przez stałą propagandę PZBM wpłynął na grono strzelców, skłonił ich do stałego treningu, a wielu zawodników wyraźnie poprawiło swą formę, wielu nowych po tych zawodach zaliczono do czołowych strzelców w Polsce.

Zawody te obejmowały konkurencje tarczowe i sylwetkowe z pistoletów wojskowych dowolnych oraz karabinów małokalibrowych, a brało w nich udział 91 zawodników z Warszawy, Lublina, Łodzi, Radomia i Kielc. Zaznaczam, przechodząc do dalszych prac strzeleckich PZBM, że krytyczne sprawozdanie z Centralnych Zawodów PZBM z 1930 roku ujęła w Nr. 3 z m. lipca 1930 r. „Praca Strzelecka".

W międzyczasie delegaci Zarządu Głównego PZMB. por. Leśniewski Juljan i p. Zawiślański Roman brali stały udział w pracach Komitetu V Narodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie. Wymienieni stale współpracowali w Komisji Programowo - Regulaminowej Komitetu, a następnie w czasie samych zawodów brali cały czas udział w pracach Komisji Kwalifikacyjnej, której wiceprzewodniczącym był por. Leśniewski Juljan. Delegaci PZBM współuczestniczyli również w obradach Komisji Nagród, która ustaliła podział nagród w przeddzień rozpoczęcia zawodów Lwowskich.

Na zasadzie strzelań w terenie i na podstawie wyników z I Centralnych Zawodów PZBM — Kapitan Sportowy Związku zaliczył do składu reprezentacyjnego PZBM na V Narodowe Zawody Strzeleckie do Lwowa 10 zawodników z WKS Legji — 8 zawodni

ków z Harcerskiego Klubu Strzel. Łucznego Warszawa — 5 zawodników z Klubów m. Łodzi oraz 2 najlepsze zawodniczki.

Wybrana reprezentacja PZBM — w niewiele zmniejszonym składzie — wzięła udział w dniach 30 sierpnia do 6 września 1930 r. włącznie w V Narodowych Zawodach Strzelecko-Łucznych we Lwowie. I tu ograniczając się do paru zdań sprawozdawczych — gdyż szczegółowe oficjalne wyniki znajdziecie Czytelnicy w „Pracy Strzeleckiej" Nr. 5, 6 i 7 z 1930 r., podam, iż wybór reprezentacji PZBM był dobry. Osiągnęte wyniki przez czołowego zawodnika reprezentacji WKS. Legji p. E. Ruteckiego znakomite — zdobył wymieniony tytuł potrójnego „Mistrza Polski" w kb. wojsk., w kb. dowolnym i w kb. małokalibrowym — osiągając również w innych konkurencjach czołowe miejsca. Drugim z WKS „Legji" okazał się p. Jan Borowski zdobywając się również na wynik klasy „Strzelca Wyborowego" odznaki strzeleckiej. Z pośród harcerzy — pierwszym był i jest obecnie p. Stefan Boye „Strzelec Wyborowy" z karabinów małokalibrowych o przyrządach celowniczych otwartych — groźnie rywalizując również z czołowemi zawodnikami Polski w konkurencjach D1, E1 2 — i 3 — w ślad za nim w zespole HKSŁ Warszawa należy wymienić pp. Kubalskiego, Sawickiego i Jendralli, wszystkich z Warszawy.

W pięćdziesięciu procentach zawodnicy reprezentacji PZBM uplasowali się na zawodach Lwowskich w prawie wszystkich konkurencjach głównych w liczbie pierwszych 12 miejsc ocenianych — ustępując jedynie czoła zawodnikom reprezentacji Armji — tak jednostkowo jak i w zespołach — biorąc udział nie tylko w konkurencjach małokalibrowych, ale również w strzelaniach z karabinów i pistoletów wojskowych oraz dowolnych.

Zawodnicy Klubów Łódzkich — okazali się słabszymi w porównaniu do strzelców stolicy.

Po tym wielkim narodowym boju — Komisja Sportowa PZBM. nie osłabła w pracy w drugim półroczu swej kadencji — przeciwnie zaraz w końcu września 1930 roku rozesłano do klubów program III Korespondencyjnych Zawodów Strzeleckich PZBM., wyznaczając je na zakończenie sezonu jesiennego na 18 i 19 października ub. roku.

Zawody te jeszcze raz udowodniły wszystkim, iż praca związku rozwija się stale. W strzelaniach z pistoletów dowolnych i karabinów małokalibrowych o przyrządach celowniczych otwartych na odległości 50 metrów zawody zgromadziły tym razem 81 zawodników w tem 17 pań, z 16 klubów z Okręgów PZBM w Krakowie, Brześciu n/B, Łodzi, Warszawie, Lublinie oraz w Przemyślu.

Zarząd Główny PZBM probując szczęścia poraz trzeci w zawodach korespondencyjnych odniosł duży sukces — gdyż w zawodach wzięła udział spora gromadka małokalibrowców polskich.

Ożywiono w strzelectwie nowe kluby, o których dotychczas mało się słyszało jak np. K. S. Polonja w Przemyślu, K. S. 20 pp. Kraków, T-wo Gimn Sokół w Łodzi i inne. Miłośnicy strzelectwa sportu obrony narodowej wiedzą dobrze o tem, że szczegółowe sprawozdanie z tych zawodów ujmujące wyniki od pierwszego do ostatniego miejsca zostało zamieszczone na łamach „Pracy Strzeleckiej" Nr. 8 z 1930 roku.

Resztę jesieni i zimy wypełniła ścisła współpraca delegatów Zarządu Głównego PZBM pp. kpt. Tomasika Mikołaja i Zawiślańskiego Romana w Komitecie Organizacyjnym VI Narodowych i Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych wyznaczonych do Lwowa na li-

piec i sierpień 1931 roku. PZBM. pragnąc zapewnić sobie wpływ na strzelanie małokalibrowe — stale bierze udział przez swych delegatów w obradach — podkreślają stale ważność konkurencyj małokalibrowych wprowadzonych od dwuch lat do zawodów Międzynarodowych. Poza tem w ciągu roku — co należy podkreślić — uporządkowano w dziedzinie strzelectwa sprawę tarcz.

Na przeprowadzonej w Toruniu specjalnej konferencji — Władz Wojskowych i Sportowych — Związku Strzeleckiego, w której to komisji również brał udział wiceprezes PZBM pan major dr. Tadeusz Felsztyn, zapadła uchwała odnośnie normalizacji tarcz na wszystkie odległości i do wszystkich rodzai broni i strzelań. Sprawę tę do wiadomości ogółu działaczy strzeleckich i zawodników podał pan Mjr. Dr. T. Felsztyn w swym artykule „Normalizacja Tarcz" zamieszczonym w „Pracy Strzeleckiej" Nr. 7 z 1930 roku. Nie ustawały również w ciągu roku prace nad organizacją Okręgów PZBM w terenie — z prawdziwą radością mogę tu podkreślić, iż szeregi zawodników sportu obrony narodowej liczą obecnie przeszło 100.000 członków, a pod względem uporządkowania stosunków organizacyjnych przodują innym Okręgi PZBM. w Łodzi, w Warszawie, w Brześciu, w Krakowie. Obecnie również w porozumieniu z Komendą Główną Związku Strzeleckiego został wydany do wszystkich okręgów i powiatów okólnik zalecający zorganizowanie komisyj porozumiewawczych międzyorganizacyjnych strzeleckich we wszystkich powiatach, a gdzie możliwe to i w poszczególnych środowiskach grupujących członków naszego Związku. Przechodząc do prowadzonych obecnie prac przygotowawczych naszej reprezentacji małokalibrowców na rok 1931 do Narodowych i Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie, a niechcąc w tym artykule omawiać zawodów z 1931 roku, zaznaczam tylko, że zostały już przeprowadzone za kadencji ustępującego kapitana sportowego PZBM. — IV Korespondencyjne Zawody Strzeleckie w dniach 10—11 stycznia 1931 roku, z których szczegółowe wyniki zostały zamieszczone w Nr. 8 „Strzelca" z 1930 roku oraz odbyły się w dniu 1-go marca 1931 r. II Propagandowe Zawody Strzeleckie Nauczycieli Szkół Średnich w Warszawie.

W końcu zaznaczam, iż sukcesem całorocznej pracy PZBM — jest zdobycie przez szeregi cywilnych małokalibrowców 3-ch Odznak Strzeleckich „Klasy Wyborowej"; 102 odznak klasy I-szej; około 300 klasy II-ej i bardzo wielu klasy III-ciej tej odznaki.

M. K.

Kluby sportowe i ich zadania w Zw. Strzeleckim

Wchodzimy w nową fazę pracy sportowej. Życie wykazało, że cierpimy na pewien stały ubytek naszych członków specjalnie w miastach, ponieważ nie dajemy im odpowiedniego ich zainteresowaniom pokarmu sportowego w postaci dalszego doskonalenia w ich wybranej gałęzi sportu, nie dajemy możności startu w zawodach poprostu nie zajmujemy się niemi jakby należało, co zmusza jednostki aktywniejsze sportowo do opuszczania naszych kadr, w których przyszli właściwie sportowo na świat.

Mogę spotkać się łatwo z zarzutem, że starając się zatrzymać przy Związku jednostki sportowo czynniejsze i tworząc kluby sportowe oparte na zasadach klubów cywilnych, wychodzimy poza ramy naszej działalności, mającej się z nazwy ograniczyć do strzelectwa i P. W. Chociaż swego czasu słyszałem rady, żeby pozostawić dalsze szkolenie sportowe naszych ludzi klubom, a tem samem zgodzić się dobrowolnie na ich od nas odejście i powoli pozwolić im zapomnieć skąd wyszli, mimo to doszedłem do wniosku, że raczej niechaj nasi ludzie zostaną u nas, a my starajmy się stworzyć warunki uprawiania sportu nie gorsze od klubowych a raczej, pod wieloma względami lepsze, jeśli chodzi o pewne wspólne ideowe więzy, niż to jest praktykowane w zwyczajnych klubach, których stroną wychowawczą jak wiemy nie możemy się zbytnio zachwycać.

Rozdzielić więc musimy nasze prace w dziedzinie wychowania fizycznego na dwie części: pierwsza to podstawowe gruntowne przygotowanie fizyczne do normalnych prac wyszkolenionych w oddziałach, druga to pobudzenie do współzawodnictwa i dalszego doskonalenia sportowego w dziedzinach przez daną jednostkę obranych, a tem samem podtrzymanie w osiągniętej sprawności cielesnej. A ponieważ małe są zazwyczaj widoki na to byśmy mogli li tylko ćwiczeniami fizycznemi bez współzawodnictwa i pewnej emocji i zainteresowania wyczynami pobudzić daną jednostkę samemi tylko hasłami o W. F. do pracy sportowej, przeto konieczną jest rzeczą tworzyć w większych środowiskach strzeleckich kluby sportowe, jako ostoje i ośrodki pracy sportowej w szerszym niż w oddziałach zakresie.

Klub sportowy dobrze poprowadzony może przynieść nam dużo korzyści. Postaram się po kolei wyliczyć szereg najważniejszych.

Przedewszystkiem klub sportowy będzie łącznikiem między odziałami a życiem sportowem cywilnem. Strzelec nie należący do klubu, a więc niezrzeszony, nie może dzisiaj, chociażby miał najlepsze wyniki, brać udziału w zawodach organizowanych przez kluby należące do różnych państwowych związków sportowych. Samo należenie do Związku Strzeleckiego nie wystarczy. Dany zawodnik musi należeć do klubu zarejestrowanego w danej gałęzi sportu do odpowiedniego związku okręgowego, a przez ten do odpowiedniego związku państwowego. Można naturalnie zapisać do danego okręgowego lub podokręgowego związku cały oddział, ale ma to sens tylko wówczas, gdy wszyscy zawodnicy są dobrzy i dają nadzieję odpowiedniego reprezentowania w godny sposób barw oddziału. Ponieważ na terenie wielkich miast mamy po kilka oddziałów a w nich tylko tu i ówdzie

dojrzałe do publicznych występów jednostki, przeto dużo lepiej będzie stworzyć na terenie miasta wspólny dla wszystkich oddziałów klub sportowy, jednoczący zdolniejsze sportowo jednostki i rejestrujący je w odpowiednich zw. sportowych. Tak można organizować życie sportowe w siedzibach okręgów, to samo można zrobić w siedzibie powiatu dla zdolniejszych ludzi z oddziałów całego terenu.

Zadaniem klubu w mieście powinna być w pierwszym rzędzie praca nad usportowieniem samych oddziałów. Poważnie pojmujący swe zadania klub sportowy będzie wysyłał do oddziałów instruktora sportowego. Będzie urządzał kursy sportowe celem wyszkolenia przodowników poszczególnych gałęzi sportu. Będzie organizował częste zawody, celem rozbudzenia zainteresowań sportowych w oddziale. Jednem słowem nie pozwoli spać i żyć oddziałowi, który dotychczas nic sportowo nie robi.

Przepisy klubu pozwalające na przyjmowanie w poczet członków nadzwyczajnych ludzi z poza Związku Strzeleckiego pozwolą na nawiązanie kontaktu z licznemi sympatykami, którzy chcąc uzyskać prawa członków zwyczajnych zapiszą się do któregoś z najbliższych oddziałów.

To przenikanie nazewnątrz nie może być dla Związku obojętne. Nie wszystkich dziś pociąga idea P. W., do wielu można trafić inną drogą pośrednią, między innemi sportu, zawsze młodzież pociągającego. Straciliśmy bardzo dużo, że nie poszliśmy od początku naszej pracy metodami sportowemi i nie poświęciliśmy temu zagadnieniu większej uwagi. Do młodzieży dzisiejszej trzeba pójść z czemś realnem z czemś interesującem.

Organizując się w kluby sportowe i rejestrując w związkach państwowych przyczyniamy się do wzrostu liczbowego związków, a pośrednio do podniesienia poziomu sportu, którego dobre wyniki są wykładnikiem ilości ćwiczących. Jeżeli w pewnych gałęziach sportu w stosunku do międzynarodowych wyników stoimy mocno w tyle, to tylko z powodu małej ilości uprawiających daną gałąź sportu.

Lokale klubowe zastąpią poniekąd świetlice, skupią w nich życie towarzyskie, staną się ośrodkiem zainteresowań ludzi z poza Związku, będą o nas ludzie mówić i pisać.

Czy możemy mieć przez nasze kluby wpływ na tok spraw związków sportowych?

Możemy całkiem śmiało i prędzej niż się spodziewamy. Wiemy, że pracują u nas ludzie niejednokrotnie dużych zasług i dużej pracy. Mając kluby rejestrowane w związkach państwowych mamy możność wejść do ich zarządów. Nie jest to do pogardzenia jeśli się zważy, że poza wielkiemi miastami sport cywilny właściwie nie ruszył z martwego punktu i w naszej możliwości leży — mając teren opanowany — wejść głęboko na wieś. Przy dzisiejszym programie pracy P. W., dającym szeroką ramę pracy sportowej we własnym zakresie oddziałom P. W. i głęboko podkreślającym sportowe ujęcie tejże, kluby sportowe mogą odegrać poważną rolę.

O. ŻUKOWSKI.

Rozbrojenie na morzu

Zagadnienie rozbrojenia na morzu, pomimo szeregu konferencyj, wciąż jest jeszcze kwestją definitywnie nie załatwioną. Przyczyną tego są rozbieżne stanowiska poszczególnych państw, broniących swoich postulatów. Co urządza Stany Zjednoczone lub Anglję jest wręcz nie do przyjęcia dla Francji. Co przyjmuje Francja — nie uznaje Italja. I tak bardzo powoli, z wielkim trudem, dochodzi się do względnie konkrentych wyników, które ostatecznie już mają być przyjęte na mającej się odbyć konferencji w lutym 1932 roku.

Przypomnijmy sobie, co było przyczyną rozbrojenia na morzu i rozpatrzmy, co właściwie dotąd w tym kierunku było zrobione, jakie przygotowania poprzedzały ostateczną decyzję, która ma zapaść w lutym.

Traktat Wersalski, który był wynikiem zwycięstwa koalicji w wojnie światowej, odebrał Niemcom ich kolonje zamorskie i poddał ograniczeniu niemiecką marynarkę wojenną i handlową.

Połączenia poszczególnych państw z ich kolonjami utrzymuje marynarka handlowa, której bezpieczeństwo musi zapewnić odpowiednio silna marynarka wojenna. Nie wszystkie jednak floty mogą dorównać sobie na morzu, a każde z państw wymienionych dążyło do utrzymania świeżo uzyskanych kolonij. Stąd powstała potrzeba uregulowania wzajemnego zbrojeń morskich.

Przystępując do rokowań rozbrojeniowych, państwa zainteresowane miały na celu stworzenie — każde dla siebie — takiej floty, która dałaby możność obrony własnych linij komunikacyjnych, a jednocześnie zachowanie pewnej równowagi sił morskich uchylającej niebezpieczeństwo zagarnięcia kolonij słabego przez silniejszego na morzu.

Oczywiście, grały tu dużą rolę i względy finansowe. Szczególnie Anglja, nie mogąc rywalizować ze Stanami Zjednoczonemi, była w przededniu utraty bezwzględnego panowania na morzu, na korzyść Stanów Zjednoczonych, których flota wojenna rozrastała się z gwałtowną szybkością, nieosiągalną dla Anglji. Rywalizacja między Francją i Italją również zmuszała obydwa te państwa do kolosalnych wydatków na flotę wojenną, gdyż żadne z nich, nie chciało pozostać w tyle.

Te oto przyczyny doprowadziły do zwcłania przez Stany Zjednoczone w roku 1922 konferencji Waszyngtońskiej. Wzięły w niej udział wszystkie państwa, uczestniczące w podziale dawnych kolonij niemieckich, a więc państwa, w interesie których leżało utrzymanie osiągniętego stanu posiadania: Stany Zjednoczone, Anglja, Japonja, Francja i Italja.

Konferencja Waszyngtońska stanowi zaczątek prac rozbrojeniowych, a jednocześnie daje wytyczne ramowe dla rozwoju floty wojennej. Zajmiemy się więc wynikami tej konferencji.

Obejmowała ona dwa zasadnicze zagadnienia: a) floty wojennej i b) fortyfikacji i portów wojennych.

Postanowienia dotyczące floty wojennej obejmowały:

1) *Pancerniki*. Za podstawę floty wojennej konferencja uznała okręty linjowe (pancerniki), których tonaż ogólny skontyngentowano dla poszczególnych państw w następujący sposób:

Dla Anglji i Stanów Zjednoczonych po 525.000 ton; dla Japonji 315.000 ton; dla Francji i Włoch po 175.000 ton.

Układające się państwa pozbawione były prawa przekraczania tego tonażu, przyczem zobowiązały się ograniczyć pojemność pancerników do 35.000 ton, nie wliczając w to pojemności paliwa i zapasów słodkiej wody Czas służby czynnej określono dla pancernika na lat 20, po upływie zaś tego czasu musi on być zniszczony. Uzbrojenie może się składać z dział nie większych od 406 mm.

2. *Krążowniki.* Krążowniki potraktowano dość powierzchownie. Mianowicie określono pojemność ich do 10.000 ton, nie wliczając paliwa i zapasu słodkiej wody. Kaliber dział ograniczono do 203 mm. Co do czasu służby, oraz ogólnej pojemności krążowników dla poszczególnych państw — konferencja wogóle nie wypowiedziała się.

3) *Lotniskowce.* Następnym typem okrętu, którym szczegółowo zajęła się konferencja były lotniskowce. Potraktowano je narówni z pancernikami, przyczem ustalono następujące kwoty dla poszczególnych państw:

Dla Anglji i Stanów Zjednoczonych 135.000 ton; dla Japonji 81.000 ton; dla Francji i Italji po 60.000 ton.

Pojemność lotniskowców ograniczono do 27.000 ton, kaliber dział do 203 mm., z tem, że ilość ich nie może być większa ponad 10. Działa przeciwlotnicze oraz działa o kalibrze mniejszym od 203 mm. do tej liczby nie wchodziły. Czas służby czynnej lotniskowców określono na lat 20, poczem ulega on rozbrojeniu.

3) *Kontrtorpedowce i torpedowce* na konferencji zupełnie nie omawiano i żadnych postanowień co do tych okrętów nie powzięto.

4) *Łodzie podwodne.* W stosunku do łodzi podwodnych porobiono tylko pewne zastrzeżenia. Dotyczyły one prowadzenia walki łodzi podwodnych, w szczególności zaś zatapianie przez nie okrętów handlowych: Ograniczenia te opiewały, że zatrzymywać i rewidować statki handlowe można tylko po uprzedniem ich zawiadomieniu. Zatopienie statku może nastąpić jedynie po zdjęciu z niego załogi i pasażerów.

5) *Statki handlowe.* Przerabianie statków handlowych na wojenne w czasie pokojowym zostało zupełnie zabronione. Dozwolono jedynie budować wzmocnienia podpokładowe dla ustawienia dział, o kalibrze nie większym od 152 mm.

W sprawie fortyfikacji i portów wojennych ustalono szereg zasad.

1) Konferencja zgodziła się na budowę baz operacyjnych:

Dla Anglji: W Australji, cieśninie Malajskiej (Singapoore), Nowej Zelandji i Kanadzie. Zabroniono fortyfikowania portu w Hongkongu.

Dla Japonji: Na wszystkich wyspach japońskich i wyspach sąsiednich. Zabroniono fortyfikowania: wyspy Kurylskie i Peskadorskie.

Dla Stanów Zjednoczonych: Na terytorjum Stanów, w kanale Panamskim, na wyspach Hawajskich i na Alasce. Zabroniono fortyfikacji na wyspach Filipińskich, Aleudzkich i wyspie Guan.

Postanowienia te były wyrazem kompromisu między ścierającemi się interesami uczestników konferencji.

Anglja, posiadająca kolonje w Kanadzie, Afryce, Indjach i Australji — chciała zatrzymać sobie wszystkie szlaki wiodące do tych kolonij.

Francja upierała się przy zatrzymaniu linji Tulon—Algier.

Japonja, której ludność emigruje stale na wschód, walczyła o szlaki do wysp Filipijskich i archipelagu Malajskiego.

Stany Zjednoczone zawarowały sobie drogi na oceanie Spokojnym.

Italja nie chciała ustąpić ze szlaków śródziemnomorskich, mając na względzie emigrację swych obywateli do Ameryki i wysp Dodekanezu.

Ponieważ szlaki te krzyżowały się ze sobą, trzeba było iść na kompromisy i zastosować ograniczenia.

Jednakże widzimy, że konferencja Waszyngtońska nie była ujęta wszechstronnie. Z okrętów wojennych poważnie potraktowano tylko pancerniki i lotniskowce, natomiast krążowniki ujęto słabo, pomimo, że posiadają one olbrzymie znaczenie bojowe. Torpedowce i kontrtorpedowce zupełnie nie były przez konferencję rozpatrywane, a co do łodzi podwodnych nałożono tylko pewne ograniczenia.

To też sprawa rozbrojenia na morzu pozostała w dalszym ciągu aktualna.

Inicjatywę w sprawie dalszego rozbrojenia wzięła teraz na siebie Anglja, której staraniem zwołana była w 1930 roku druga konferencja w Londynie. Udział w tej konferencji wzięły te same 5 mocarstw dawnej koalicji.

Wynikiem konferencji był traktat Londyński, który obejmował właściwie dwie części:

1) Traktat pomiędzy państwami: Anglją, Stanami Zjednoczonemi, Francją, Japonją i Italją.

2) Traktat pomiędzy Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją.

Traktat zawarty pomiędzy pięciu państwami jest już o wiele obszerniejszy od postanowień konferencji Waszyngtońskiej. Przedewszystkiem podzielono wszystkie okręty wojenne na pięć grup:

1) Okręty linjowe, (pancerniki);

2) Awionetki;

3) a) krążowniki z artylerją ponad 155 mm.

b) krążowniki z artylerją do 155 mm.

4) Kontrtorpedowce i torpedowce:

5) Łodzie podwodne.

W odniesieniu do okrętów linjowych strony zobowiązały się zlikwidować pewną ilość pancerników, które muszą być rozbrojone i ewentualnie użyte dla szkolnictwa lub też zniszczone. Poszczególnym państwom wypadło zlikwidować:

Stanom Zjednocz. — 3 pancerniki,
Anglji — 5 „
Japonji — 1 „

Poza tem wszyscy uczestnicy zobowiązali się niewprowadzać zamiany starych pancerników do 1936 roku, wyjątek zrobiono dla Francji i Italji, którym zezwolono na zamianę w latach 1927 i 1929 (razem po 2 pancerniki).

Dla okrętów od 600—2.000 ton nie przewidziano żadnych ograniczeń, natomiast postawiono warunek, że:

1) nie będzie na nich dział większych od 155 mm.

2) nie będzie na nich więcej jak 4 działa 76 mm.

3) nie będzie instalacji do rzucania torped.

4) nie będą miały szybkości ponad 20 mil.

Tymczasem wprowadzono ograniczenia dla łodzi podwodnych, których tonaż określono do 2.000 ton (tonaż nadwodny). Uzbrojenie zaś o kalibrze nie większym od 130 mm. Jednakże pozwolono każdemu z państw zatrzymać po 3 łodzie już wybudowane, których pojemność nie przekracza 2.800 ton, a uzbrojenie nie przekracza 155 mm.

Wyjątek zrobiono dla francuskiej łodzi „Surcouf" mającej 2.800 ton i uzbrojenie 203 mm. działa.

W końcu określono ilość lat służby dla każdego typu okrętów, a mianowicie:

1) dla pancerników 20 lat (jak konferencja Waszyngtońska);

2) dla krążowników od 3.000 — 10.000 ton wybudowanych przed rokiem 1920 — 16 lat; wybudowanych po 1920 roku — 20 lat.

3) Dla krążowników do 3.000 ton wybudowanych przed 1920 r. — 12 lat, wybudowanych po 1920 r. — 16 lat.

4) dla łodzi podwodnych — 13 lat.

Traktat pomiędzy Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją obejmował ograniczenia tonażu ogólnego poszczególnych państw w rozmaitych typach okrętów, nieobjętych umową Waszyngtońską; oraz ogólną ilość krążowników pod a) t. j. uzbrojonych w działa ponad 155 mm. Ograniczenia te nie tyczyły Francji i Italji, którym zezwolono na rozbudowę tych jednostek z tem, że z czasem przystąpią do powyższego traktatu.

Przyjęte ograniczenia przewidują:
Krążowniki a).
b).
Kontrtorped.
Łodzie podwodne

	Dla St. Zjedn.	Dla Anglji	Dla Japonji
Krążowniki a).	180.000 ton 18	146.800 ton 15	108.400 ton 12
b)	143 500 „	192.200 „	10.0.450 „
Kontrtorped.	150.000 „	150 000 „	105.500 „
Łodzie podw.	52 700 „	52.000 „	5 2.700 „

Oprócz tego zastrzeżono, że transportowce wojskowe nie będą posiadały zupełnie: uzbrojenia, pancerza, aparatów torpedowych, pomostów do lądowania samolotów i t. p., oraz zobowiązano się podawać wszystkie dane o budujących się nowych okrętach do wzajemnej wiadomości.

Traktat Londyński ważny jest do roku 1936.

Tyle zgrubsza o traktacie Londyńskim.

Następna konferencja rozbrojeniowa odbyła się w Rzymie pomiędzy Francją i Włochami, przyjęto tam też pewne wnioski, które będą uwzględnione na następnej konferencji ogólnej.

Na przyszłą konferencję, która ma się odbyć w lutym 1932 roku w Genewie, zaproszono cały szereg państw posiadających marynarkę wojenna, między innemi i Polskę. Każde z tych państw przygotowuje odpowiednie wnioski i żądania, co jednak z tego wyniknie, pokaże przyszłość.

Obecnie możemy stwierdzić, że chodzą pogłoski o odroczeniu tej konferencji ze względów politycznych. Francja nie zgadza się na przetrzymanie bez odnowienia swych jednostek linjowych do 1936 roku, gdyż twierdzi, że posiada dużo starych, wobec czego w 1936 roku okaże się stosunkowo słabszą pod względem ilości pancerników od Włoch. Ze swej strony Włochy nie chcą dopuścić do zamiany starych jednostek Francji na nowe, w czem dopomaga jej gorliwie Anglja, stąd wniosek, że jeszcze zupełnego porozumienia nie osiągnięto.

Nas Polaków konferencja Genewska interesuje bardzo zarówno pośrednio jak i bezpośrednio. Pośrednio jesteśmy nią zainteresowani, gdyż pokąd flota francuska będzie pełniła obowiązki naszej floty na Bałtyku, (jako flota naszego sojusznika), sprawa tonażu Francji obchodzi nas bardzo blisko.

Bezpośrednio musimy się mieć na baczności, gdyż w naszej sytuacji zniesienie np. zupełnie okrętów podwodnych równałoby się zduszeniu w zarodku naszej marynarki wojennej, a w najlepszym razie jej dłuższej wegetacji.

BIBLJOGRAGJA

za czas od 1.IV — 1.V 1931 r.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE.

Bregman Aleksander — Opinja polska a sprawy zagraniczne. Uwagi o niemocarstwowem myśleniu. Kraków, 1931 s. 25.

Brückner Aleksander — Legendy i fakty Szkice z dziejów literatury. Łódź 1931. s. 58, 4 nlb.

Cieśliczak Antoni — Polacy w Niemczech. Poznań 1931. s. 12.

Deszczka Władysław — Regjonalizm. Kraków, 1931. s. 8.

Dla Polski — Łódź w legjonach. Łódź 1931. s. 83, 1 nlb.

Praca zbiorowa.

Estreicher Stanisław — Obraz dziejów kultury polskiej. Kraków, 1931. s. 20.

F. S. — Dokumenty pracy społecznej (Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 2 (31).

Fr. Czesława — X-ciolecie przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Warszawa 1931. s. 16, 1 nlb.

Grzywak - Kaczyńska Marja — Próby zastosowania tekstów do badania i organizowania pracy szkolnej. (Bibljoteka dzieł pedagogicznych R. VI. Nr. 23). Warszawa 1931 s. 239, 1 nlb

Harcerstwo — Harcerstwo śląskie 1920—1930. Katowice 1931. s. 55, 1 nlb., XXXII, oraz bardzo liczne ilustracje w tekście. Wydawnictwo zbiorowe, zawierające szereg artykułów wybitnych harcerzy polskich i sprawozdania z prac drużyn śląskich.

Hryniewiecki Bolesław — Kultura a literatura. W walce o prawdę i cześć dla zasługi. Warszawa 1931. s. 28, 1 nlb.

Jasieński Henryk — Na marginesie nastrojów kryzysowych (Trwałe wnioski z przemijających doświadczeń) Kraków 1931. s. 29.

Jaworska Marja — O wychowanie państwowe młodzieży (Praca Obywatelska Nr. 7/31).

Karpiński Stanisław — Pamiętnik dziesięciolecia 1915 — 1924. Warszawa 1931. s. 341 3 nlb.

Kiedroniowa, z Grabskich, Zofja — Rozważania w setną rocznicę powstania listopadowego. Katowice 1931. s. 44.

Kornecki Jan — Rola rządu w dziedzinie oświaty pozaszkolnej (Oświata Polska Nr. 1/31.

Lasocki Zygmunt — Wspomnienia szefa administracji P(olskiej) K(omisji) L(ikwidacyjnej) i K(omisji) Rz(ądzącej). Kraków 1931. s. 154, 1 nlb.

Akty i dokumenty historyczne.

Lewandowski H. — Szkolnictwo polskie w Niemczech i Prusach Wschodnich. Toruń 1931. s. 32.

Mazurkiewicz Karol, Dr. — Znaczenie ideałów w samowychowaniu (Szkoła Nr. 4/31).

Naimski Ludwik. mjr. — Idea Związku Strzeleckiego a przysposobienie rolnicze. Legjon Nr. 4/31).

Obywatel (pseud.) — Głos sumienia polskiego. Poznań 1931. s. 26.

Petrażycka - Tomicka Jadwiga — Związek równouprawnienia kobiet we Lwowie. (Przyczynek do historji równouprawnienia kobiet w Polsce) Lwów 1931. s. 32.

Polska — Polska poległym swoim obrońcom. Wydawnictwo Towarzystwa Opieki nad sierotami po poległych wojskowych, w Warszawie, pod redakcją mjra Władysława Dunin - Wąsowicza. Warszawa 1931. s. 87, 1 nlb, liczne ilustracje w tekście.

Ręgorowicz Ludwik, Dr. — Górny Śląsk w czasie plebiscytu i 3-ciego powstania. Katowice 1931. s. 19.

Rocznica — W dziesiątą rocznicę powstania śląskiego. Przemówienie do wygłaszania na obchodach i uroczystościach 3-go Maja r. 1931. Poznań 1931 s. 8.

Drukowane jako rękopis

Ryngmanowa Janina — Z zagadnień opieki pozaszkolnej nad młodzieżą zarobkującą (Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 2/31).

S. T. — Nieco o świetlicach miejskich (Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 2/31).

Wskazówki organizacyjne.

Sabotaż — Sabotaż ukraiński i akcja pacyfikacyjna. Warszawa 1931 s. 67.

Przemówienia posłów sejmowych.

Sawicki Antoni, Dr. — Na „tydzień dziecka". Miejsce Piastowe 1931. s. 45.

Przysposobienie o obowiązkach rodziców i społeczeństwa względem dzieci i obowiązkach dzieci wobec rodziców. Do użytku prelegentów.

Święto — Święto narodowe 3 Maja. Materjały do wieczornic, wykładów, deklamacje i recytacje. (Przegląd oświatowy Nr. 4/31).

Uhma Stefan — Gospodarcze odrodzenie Polski w epoce Konstytucji 3-go Maja. Kraków 1931 s. 49.

Przemówienie na Akademji T. S. L. we Lwowie.

Walka — W walce o nową Polskę (Zarzewie Nr. 1/31).

Weryński Henryk — Nasz stosunek do przyrody i jej ochrony. (Państwowa Rada Ochrony Przyrody Nr. 29). Kraków 1931 s. 31, 1 nlb, 8 rycin w tekście.

Wiedza — Wiedza astronomiczna u ludu. Kraków 1931. s. 6.

Wytyczne — Wytyczne i program pracy na rok 1930/31. Wydawnictwo Komendy Głównej Związku Strzeleckiego. Warszawa 1931. s. 116, 4 nlb, 4 załączniki.

Z prac — Z prac społeczno-rolniczych Okręgowego Towarzystwa Organizacyj Kółek Rolniczych w Grodzisku Mazowieckim. Grodzisk Mazowiecki 1931. s. 95, 1 nlb.

Załęcki G. Dr. — Parana a Polska, jako problem polskiej ekonomiki handlowej. Referat wygłoszony w Kurytybie 1930 r. Warszawa 1931. s. 33.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Fidziński Feliks — Walory wychowawcze gimnastyki. Kraków 1931. s. 9—20.

Mazurek Józef, Dr. — Zaprawa marszowa. (A. B. C. Instruktora Sportowego T. V.) Warszawa 1931. s. 84.

Regulamin — Regulamin VI marszu Sulejówek — Belweder im. Marszałka Piłsudskiego. Warszawa 1931. s. 14, 1 nlb.

Smulikowski Juljan — O naszą tężyznę fizyczną (Głos warszawski Nr. 2/31).

Zawrocki Oskar — Wstępne czynności przy organizowaniu wycieczek i obozów. (Wychowanie Fizyczne Nr. 4/31).

STRZELECTWO.

Karolus Stanisław Jan, kpt. — Strzelnice zmniejszone i skrócone pole ćwiczeń. (Przegl. Piechoty Nr. 4/31).

Program — Program zawodów strzeleckich. Warszawa 1931. s. 67.

Program — Program VI-tych narodowych Zawodów strzeleckich, myśliwskich i łucznych. Warszawa, 1931. s. 93, 1 nlb.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Błotnicki Adam, kpt. — Zmiana systemu pracy przysposobienia wojskowego w szkołach (Przegląd Piechoty Nr. 4/31).

Chrząstowski Zdzisław — Przysposobienie wojskowe konne (Przegląd kawaleryjski Nr 4/31).

Czeczot Rafał — Obrona wybrzeża. Warszawa 1931. s. X., 260.

Strategja i taktyka morska oświetlone przykładami z ostatnich wojen europejskich.

Fidziński Feliks — O wojskowem wychowaniu młodzieży. Kraków 1931. s. 8.

Ginalski Edmund Wiktor, por. — Parę uwag o przysposobieniu wojskowem. (Przegląd Piechoty Nr. 3/31).

VARIA.

Cinciała Andrzej, Dr. — Pamiętniki 1825 — 1895. Wydał Jan Bystroń. (Wydawnictwo Muzeum Śląskiego w Katowicach Dział II. Nr. 3). Katowice 1931. s. 139 nlb.

Foch Ferdynard — Pamiętniki 1914—1918. Przekład z franc. Ottona Laskowskiego. Warszawa 1931. T. I. s 295, 11 plansz, 10 map. T. II. s. 415, 1 nlb, 25 plansz, 4 mapy.

Ludwig Emil — Wilhelm II. Warszawa 1931. s. 493 7 tablic.

Mikułowski - Pomorski Józef Prof. — Uprawa ziemniaków. Uwagi i wskazówki dla uczniów Przysposobienia Rolniczego. (Bibljoteczka Przysposobienia Rolniczego Nr. 1). Warszawa 1931. s. 34, 2 nlb.

Port — Port Gdynia. Bydgoszcz 1931. s. 32.

Historja portu i jego znaczenie dla Polski.

Sarjusz = Zaleski Seweryn — Uprawa kukurydzy. (Bibljoteczka Przysposobienia Rolniczego Nr. 2). Warszawa 1931. s. 32.

Spis — Spis sztuk do grania poleconych przez kierownictwo artystyczne Związku Teatrów Ludowych w Warszawie. Warszawa 1931. s. 7, 1 nlb.

Statut — Statut Stowarzyszenia „Związek Strzelecki". Warszawa 1931. s. 30, 1 nlb.

Turowa Jadwiga — Wybór kur. (Bibljoteczka Przysposobienia Rolniczego Nr. 3) Warszawa 1931, s. 32.

Wasylewski Stanisław — Lwów. Poznań 1931. s. 172, 4 nlb, liczne ilustracje w tekście.

Monografja poświęcona dziejom miasta, charakterystyce ludności i zabytków kultury i sztuki.

Wejtko Władysław — Z niedalekiej przeszłości. Opowieści wojskowe. Warszawa 1931, s. 152.

Wells Herbert G. — Historja świata. Tłumaczenie z angielskiego. T. I. Wilno 1931. s. 390, 8 nlb.

Przedstawia dzieje świata przedhistorycznego i początki cywilizacji. Napisana bardzo popularnie. Doskonały materjał do pogadanek z przezroczami.

Żebrowska Wanda, Inż. — Wychów prosiąt. (Bibljoteczka Przysposobienia Rolniczego Nr. 4). Warszawa 1931. s. 31. 1 nlb.

Zestawiła

Dr. Franciszka Kalicińska.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50, TEL. 315-46 i 786-30.
Konto P. K. O. Nr. 13460. Redaktor przyjmuje: od godz 14 — 16.

WARUNKI PRENUMERATY: rocz. 15 zł. półrócz. 8 zł. kwart. 4 zł. zagranicą 100% drożej

Redaktor odpowiedzialny: HALINA PIÓRECKA Wydawca: Związek Strzelecki

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50.

WYDAWNICZO „KADRA" DRUKARSKA SPÓŁKA